

23, rue Talbout, PARIS 9^e

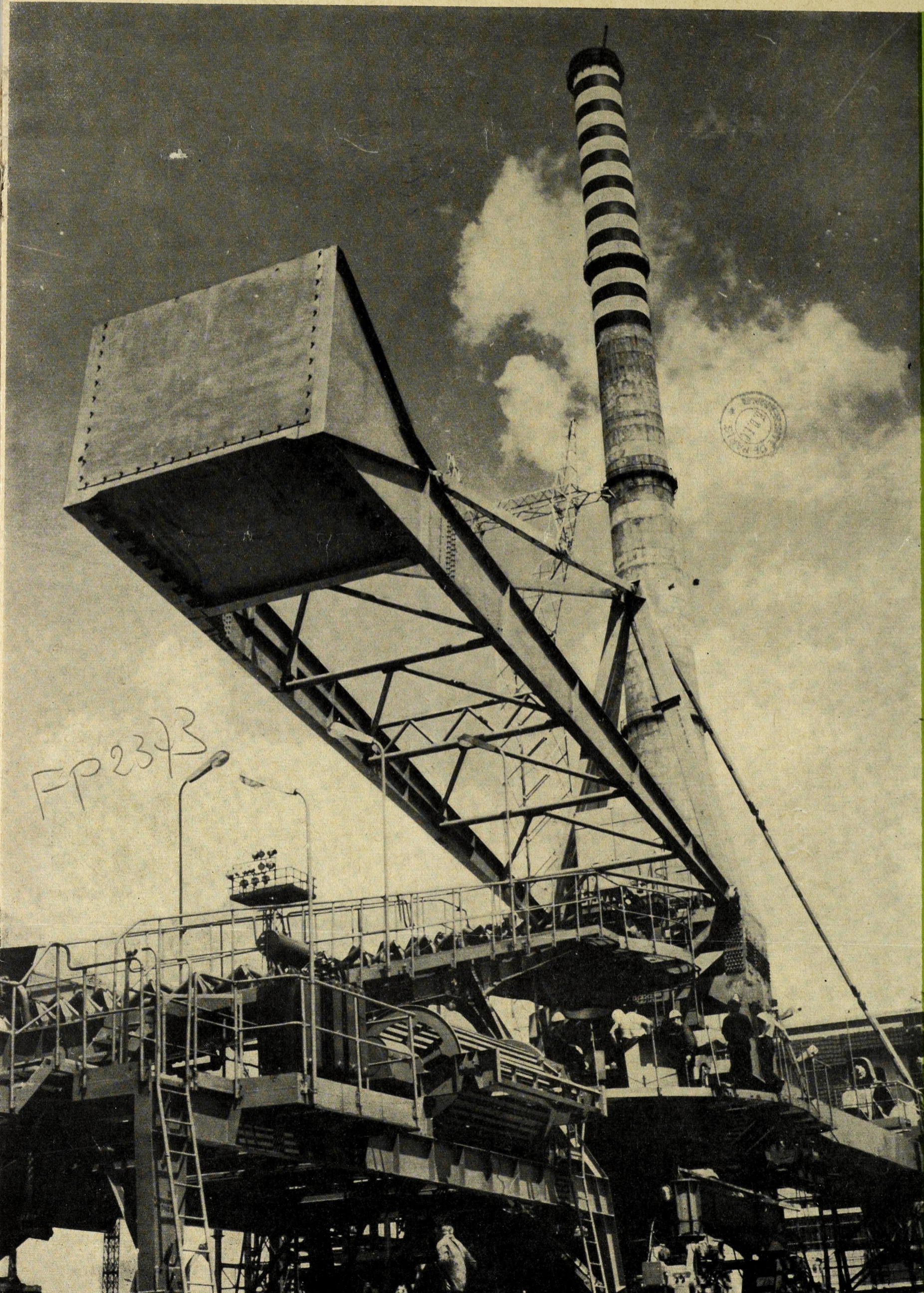
CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

24 września 1972
septembre

Rok wydania XV Nr 39 (779)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



Ruszył pierwszy turbozespół w nowej i w niedalekiej przyszłości największej w Kraju elektrowni „Kozienice”

Fot. CAF

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



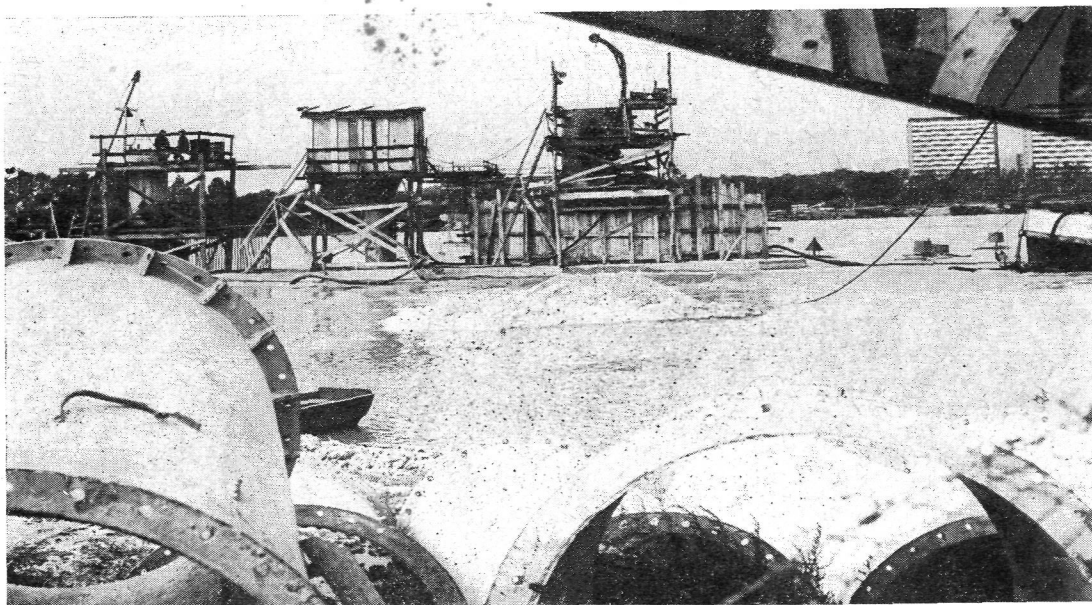
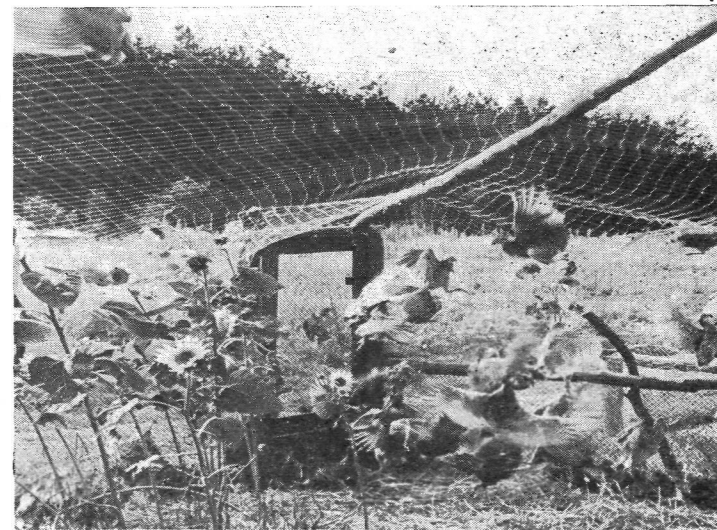
▲ Organizatorem tegorocznych centralnych Dożynek, jak już informowaliśmy, była Bydgoszcz. Na wyróżnienie to zasłużyła sobie ziemia bydgoska ubiegłorocznymi najwyższymi w Kraju plonami zbóż. Do stolicy gospodarnego regionu przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz 50-tysięczna rzesza gości z całej Polski. Przy melodii dożynkowej pieśni „Plon niesiemy plon” starostowie Wanda Suikowa i Edmund Lewandowski wręczyli gospodarzowi święta plonów Edwardowi Gierkowi bochen chleba — symbol tegorocznych zbiorów. Dziękując wszystkim rolnikom za ich trud, Edward Gierek powiedział m. in.: „Będziemy się starać dzielić ten chleb uczciwie, sprawiedliwie, tak by starczyło go dla wszystkich córek i synów naszego narodu”. Potem przez wiele godzin bydgoski stadion mienił się tęczą barw — w dożynkowym korowodzie popisywały się zespoły i kapele ludowe ze wszystkich regionów Polski



▲ Jednym z czynników decydujących o nowoczesności budownictwa jest stosowanie elementów wykończeniowych (ramy okienne, drzwi itp.) z tworzyw sztucznych i aluminium. Producentem tych wyrobów jest Zakład Okuć i Instalacji „Budoplast” w Bielsku-Białej. Zakład na razie niewielki, nie może sprostać zapotrzebowaniu, ale za parę lat powstanie nowy, który będzie wytwarzał 2 tys. ton elementów z aluminium i tyle samo z tworzyw sztucznych. Teraz już, równoległe z budową nowej fabryki, szkoli się przyszła załoga w przykładowej szkole zawodowej. Pierwszych 60 absolwentów, wśród których czterdzieści procent stanowią dziewczęta, rozpoczęło już pracę w nie znanym do niedawna zawodzie ślusarza-montera aluminiowej „stolarki” budowlanej

▲ Przed rokiem na budowie Trasy Łazienkowskiej w Warszawie pojawiły się pierwsze koparki. Dzisiaj kształt tej najważniejszej arterii komunikacyjnej w Kraju jest już zupełnie wyraźny. Trasa przecina śródmieście stolicy na blisko 4-kilometrowym odcinku. Wszędzie — od wlotu przy ul. Waryńskiego, przez plac na Rozdrożu, aż do ul. Wiatracznej na Pradze — roboty są daleko zaawansowane. Rosną już podpory wiaduk-tów i filary przyszłego mostu na Wiśle, którego pierwsze przęsło ma być zmontowane w maju przyszłego roku

▲ Hodowla bażantów w Glinnej koło Spały zajmuje powierzchnię 60 hektarów. Każdego roku przybywa tam ok. 16 tys. tych królewskich ptaków. Część z nich przeznaczają na zasilenie terenów łowieckich, a prawie 70 proc. trafia na stoły smakoszy we Francji, Włoszech, Belgii i Holandii. W roku przyszłym bażanczarnia w Glinnej ma być rozbudowana i unowocześniona. Zainstaluje się tam automatyczne karmniki i poidła oraz powiększy hodowlę tych pięknych ptaków



Zdjęcia: CAF

▲ Trzy lata temu Warszawskie Zakłady Telewizyjne podjęły anty-importową produkcję kompletnego wyposażenia wozów do transmisji programów czarno-białych i kolorowych. Obecnie wytwarzane przez nie urządzenia zaspokajają potrzeby nie tylko krajowe. Kilka takich wozów pracuje już dla telewizji czechosłowackiej, rumuńskiej i wietnamskiej. Zainteresowanie nimi kontrahentów zagranicznych jest coraz większe, toteż WZT rozwijają produkcję aparatury zwłaszcza do transmisji programów kolorowych. Mgr inż. Antoni Chwałczuk (z lewej) i mgr inż. Wacław Jabłoński — to jedni z wielu specjalistów z biura konstrukcyjnego warszawskich zakładów, dzięki którym powstają nowoczesne urządzenia

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



ABY IMIĘ POLSKI ROSŁO W ŚWIECIE



1 Spotkanie Edwarda Gierka z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem

2 W czerwcu 1972 r. gościł w Polsce prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon

3 Wizyta sekretarza ONZ Kurta Waldheima u Edwarda Gierka

4 Edward Gierk przemawia podczas spotkania ze stoczniovcami w Gdańsku

5 Spotkanie Edwarda Gierka z Erichem Honeckerem w Słubicach

6 I sekretarz KC PZPR Edward Gierk w towarzystwie Gustava Husaka — sekretarza generalnego KC KPCz

3 HISTORIA tworzy ludzi, ale i ludzie tworzą historię. Właśnie przeszłość Polski dowodzi, że jak żadne może państwo kraj wiele może zyskać mając zdolnych, dobrych i oddanych ojczyźnie polityków. Ale najważniejszą z pewnością sprawą jest zdobycie sobie zaufania społeczeństwa, pozyskanie poparcia i wiary w skuteczność działania. W orędziu noworocznym witającym rok 1972 Edward Gierk powiedział m. in.:

— W wielkim dziele budowy lepszego życia powodzenie zależy od tego, jak owocna będzie nasza wspólna praca, czy damy z siebie wszystko, na co nas stać: wszyscy — i ci, którzy produkują stal, maszyny, chleb i ubrania; i ci, którzy tworzą książki i filmy; i ci, którzy pracują w laboratoriach, w szpitalach, w administracji, w transporcie; i ci, którzy kierują biegiem spraw państwa. Prawem, a zarazem naczelną powinnością każdego z nas, jest przyczynić się ze wszystkich sił do urzeczywistnienia wielkiej dziejowej szansy naszego narodu...

Hasło to zostało podchwyczone przez wszystkich w Kraju. Polacy w Kraju budują „drugą Polskę”. Drugą — to znaczy podwójnie bo-



4 gatszą, podwójnie silniejszą niż obecnie. Edward Gierk jako mąż stanu, jako polityk przypomniał parę miesięcy później w Sejmie, że:

— Między naszą polityką międzynarodową i wewnętrzną istnieje ścisła współzależność. Dla realizacji podstawowych celów wewnętrznych, dla pomyślnego socjalistycznego rozwoju potrzebujemy pokoju i bezpieczeństwa... Wyszliśmy ideę konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Wychodzimy naprzeciw wszelkim konstruktywnym inicjatywom, pragniemy możliwie szybko doprowadzić do tego spotkania i zapewnić jego sukces.

ROZWIJAMY I NADAL BĘDZIEMY ROZWIJAĆ PRZYJAZNE STOSUNKI Z FRANCJĄ, z krajami skandynawskimi, ze wszystkimi innymi państwami, które opowiadają się za odprężeniem i współpracą.

Osobisty udział Edwarda Gierka w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej jest znany. Jest jednym z najbardziej aktywnych polityków europejskich. Aktywność ta nie ogranicza się tylko do sąsiadów Polski, z którymi po raz pierwszy w historii Polski łączy nas uznane i bezpieczne granice, a nie dzielą przynoszące szkody im i Krajowi spory oraz kłótnie. Dziś sąsiadujące z Polską państwa — ZSRR, NRD i Czechosłowację — łączy przyjaźń i braterskie stosunki. Edward Gierk jest cenionym mężem stanu nie tylko przez polityków naszego kontynentu. Partnerstwo Polski na arenie międzynarodowej widzimy wszędzie tam, gdzie przysłużyć się może ono pokojowi. Głos Polski słyszy się wszędzie tam, gdzie trwają walki i zmagania o wolność i niepodległość.

Pierwszorzędną wagę przywiązuje polska polityka do stosunków z Francją. Niejednokrotnie dał temu wyraz osobiście Edward Gierk. Przybywał do Francji jako przedstawiciel narodu i państwa o wielowiekowej historii i kulturze. Państwa liczącego się w Europie i na świecie.



WITAMY ZJAZD BATIGNOLCZYKÓW Uroczystości na LAMANDE dla uczczenia 130 rocznicy założenia polskiej szkoły w Paryżu

AMICALF DES ANCIENS ELEVES DU LYCÉE POLONAIS DE PARIS organizuje wielki zjazd byłych uczniów, profesorów i pracowników tej historycznej szkoły, aby uczcić 130 rocznicę jej założenia. Wysoki protektorat nad uroczystością objęli: **p. Maurice SCHUMANN** — francuski minister spraw zagranicznych oraz **p. Emil WOJTASZEK** — ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu.

Zjazd rozpoczyna się w piątek 22 września o godzinie 20, na Lamandé (Paryż 17^e), w dawnym gmachu Liceum. Główne uroczystości odbędą się w sobotę, 23 września, o godzinie 15.30. Przewiduje się przyjazd około stu wychowanków Polskiego Liceum i z terytorium całej Francji, i z Polski, a może również i z innych krajów. Zarząd Amicale, który prace przygotowawcze do zorganizowania zjazdu prowadzi od dawna, spodziewa się, że będzie on wielką i udaną uroczystością.

Liceum Batignolskie od kilku lat, niestety, już nie istnieje, żyje jednak pokolenie ludzi, którzy zdobyli w nim wykształcenie, którzy poznali w nim język polski, historię, literaturę i tradycje ojczyzny swych ojców. Ludzie ci są do swej starej szkoły bardzo przywiązani, kochają jej stare, historyczne mury, znają jej dzieje i chlubią się nimi. Polska szkoła w Paryżu była zawsze szkołą patriotyzmu polskiego i francuskiego. Stworzyło ją grono działaczy Wielkiej Emigracji po upadku Powstania Listopadowego. Duszą tego grona był generał Józef Dwernicki. Fryderyk Chopin brał udział w koncercie dobroczynnym, z którego dochód przeznaczono na szkołę. Wychodźcy polscy zasilali — każdy w miarę swych możliwości finansowych — fundusz szkolny. Jednym z członków rady opiekunów był Adam Mickiewicz. W licznym gronie dobroczyńców szkoły był generał Lafayette, marszałek Foch, Ignacy Paderewski. Uczniowie szkoły Batignolskiej walczyli i ginęli w obronie Francji przed najazdem pruskim w 1870 r., brali udział w Powstaniu Styczniowym w Polsce, walczyli na frontach I i II wojny światowej. Wielu wychowanków Liceum zajmuje dziś ważne stanowiska we Francji i w Polsce.

W ten sposób szkoła ta przyczyniała się do coraz większego zbliżenia dwóch odwiecznych przyjaciół: Polski i Francji. Oba nasze kraje żyły zawsze w serdecznej przyjaźni, nigdy w

dziejach nie prowadziły ze sobą wojen, stanowiąc wyjątek wśród narodów europejskich i jednocześnie przykład dla innych. Ale tradycje przyjaźni i braterstwa broni nie wystarczają. Polacy i Francuzi pragną, aby więzy ich łączące mnożyły się, aby współpraca ich dawała coraz lepsze wyniki i stała się wzorem dla innych państw naszego kontynentu, tak jak wzorem jest już od wieków przyjaźń obu krajów.

Gdy przed pięcioma laty komitet złożony z dawnych Batignolczyków pod przewodnictwem **prof. Jana Polaka** przygotowywał pierwszy zjazd, dla uczczenia 125 rocznicy założenia szkoły, stawiała się na dziedzińcu historycznej szkoły przy ulicy Lamandé setka dawnych Batignolczyków. Przywiodły ich tam wspomnienia z lat młodości, przywiązanie do szkoły i do pięknej polsko-francuskiej tradycji przyjaźni. Po zakończeniu uroczystości zjazdowych zorganizowano stowarzyszenie byłych uczniów i profesorów: **Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris**. Obrany prezesem tego stowarzyszenia **p. Kazimierz MOLEND** przewodniczy niezmiennie od pięciu lat jego pracom. Od dawna już przygotowuje zjazd, który w tym roku będzie na pewno jeszcze okazalszy. Da on okazję do spotkania się Batignolczyków z Francji i Batignolczyków z Polski, których ma przybyć kilkudziesięciu. Da on również na pewno impuls do jeszcze większego ożywienia działalności Amicale, który otrzymał lokal na stałą siedzibę w gmachu byłej szkoły na Lamandé.

„Tygodnik Polski” pozdrawia serdecznie wszystkich uczestników batignolskiego zjazdu, życząc jednocześnie stowarzyszeniu — **Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris** pomyślnego rozwoju i osiągnięć w pracy. Dzięki istnieniu Amicale i dzięki organizowanemu przez niego zjazdowi tradycja Szkoły Batignolskiej żyje nadal. Stanowi ona żywy pomnik francusko-polskiego braterstwa.

Les rapports franco-polonais et le voyage d'Edouard Gierek à Paris

Au début du mois d'octobre, le premier secrétaire du Parti Ouvrier Polonais Unifié, Edouard Gierek, sera pendant cinq jours l'hôte et l'invité de la France. Les Polonais attachent beaucoup d'importance à cette visite qui, on peut d'ores et déjà en être sûr, cimentera la traditionnelle amitié franco-polonaise. Témoin le long article intitulé „La France et la Pologne” qu'un des journalistes politiques polonais les plus avertis, Ignacy Krasicki, vient de publier dans l'hebdomadaire cracovien „La Vie Littéraire”.

I. Krasicki estime que le voyage d'Edouard Gierek en France constituera non seulement une contribution capitale de la Pologne à la relance de relations cordiales et fructueuses pour les intérêts polonais et français, mais aussi un événement à l'échelle européenne. Le publiciste polonais souligne également que la Pologne tient la France contemporaine, qui est l'héritière d'un passé prestigieux et qui est un pays en pleine expansion, comme un partenaire de premier plan. Il écrit aussi que c'est avec une profonde satisfaction que les Polonais constatent que le potentiel politique, économique et militaire de la France ne laisse pas de croître et qu'il permet à Paris de jouer un rôle de plus en plus important sur l'échiquier européen. Puis: „La France — rappelle-t-il — a été la première puissance occidentale à prendre le parti de considérer la frontière Oder-Neisse comme intangible. C'est un fait que nous n'oublierons pas”.

Quels espoirs les Polonais fondent-ils sur le voyage d'Edouard Gierek en France? La Pologne — dit en substance I. Krasicki — désire s'assurer le concours de la technique française pour moderniser son industrie, elle souhaite que le volume des échanges économiques franco-polonais aille en se développant et elle aspire à travailler de conserve avec la France à la consolidation de la sécurité européenne.

FRANCJA zawsze była popularna w Polsce. Polacy zawsze chętnie odwołują się do związków kulturalnych i historycznych łączących ich z Francuzami. Jeśli na łamach „Tygodnika” tak często podkreślamy ten fakt, to nie czynimy tego ze względów kurtuazyjnych, lub dlatego, że do Francji przyjeżdża czołowy polski mąż stanu i polityk. Oczywiście przy takich okazjach podkreśla się po obu stronach elementy łączące oba państwa. Stąd może i wrażenie, że na łamach prasy krajowej powstał jakiś „tłok” problemów francuskich. To prawda, że prasa krajowa sporo pisze o Francji. Jeśli jednak przeanalizujemy te wiadomości, to okaże się, iż większość z nich nie ma wcale charakteru okolicznościowego. Większość dotyczy bowiem spraw, które już wynikają z konkretnej współpracy polsko-francuskiej. Ze współdziałania na polu naukowym, technicznym, gospodarczym i kulturalnym. Wizyta Edwarda Gierka — na to liczy społeczeństwo w Kraju — będzie natomiast okazją do oceny dotychczasowego partnerstwa i wytyczenia szerszych torów współpracy. Także i politycznej. Jako, że troska o trwały system bezpieczeństwa na naszym kontynencie jest troską zarówno Francji, jak i Polski. W ostatnich dniach uwagę czytelnika prasy krajowej zwróciły dwa artykuły.

Adam Strug na łamach biuletynu wydanego przez Agencję Interpress, z którego korzysta cała prasa krajowa, zwraca uwagę, że rozwój nauki francuskiej charakteryzuje ogromna dynamika. Strug pisze, że „nauka

KRAJ O FRANCJI

francuska należy do produjących w świecie, dorównuje, lub nawet w niektórych dziedzinach wyprzedza prace prowadzone w pozostałych przemysłowych potęgach...” Ale błędem byłoby, gdybyśmy sądzili, że opinię publiczną w Kraju interesują tylko takie sprawy jak: co można od Francji kupić lub co można Francji sprzedać. Warto zapoznać się z refleksjami z pobytu we Francji dziennikarki z warszawskiego dziennika „Kurier Polski”, Reginy Kowalskiej, która na łamach tego pisma pisze m.in. o swych wrażeniach z kursu języka francuskiego w Tours:

„Już w pociągu odczułam po raz pierwszy serdeczność Francuzów wobec nas — Polaków. Kiedy na parę kilometrów przed Tours trzeba było przesiąść się z ekspresu do zwykłego pociągu, zawiadawca stacji wołał do maszynisty: „Zaczekajcie parę minut, Polacy muszą się przesiąść!” Zdażyliśmy... W czasie wykładów prof. Schlotterer wielokrotnie dawał dowody dużej sympatii do Polaków, do Polski, nawiązując często do tradycyjnych więzów przyjaźni łączących nasze

kraje. Świadectwem jego przyjaznych uczuć do nas było zaproszenie do jego domu... Zachowując odpowiedni umiar i skromność, trzeba jednak odnotować, że Polacy cieszą się tu dużym powodzeniem. Serdeczność i przyjaźń, jaką darzyli nas Francuzi, nie jest pustym gestem przeznaczonym dla gości, których trzeba podjąć i zabawić. Było w tych spotkaniach i kontaktach coś znacznie głębszego, co pozwalało nam lepiej rozumieć się wzajemnie i zwiększyć wzajemny szacunek i sympatię...”

Tyle napisała dziennikarka polska z Kraju po pobycie we Francji. Skomentować jej wrażenia można chyba tylko w jeden sposób: wizyta Edwarda Gierka we Francji odbędzie się w korzystnej, bardzo dobrej atmosferze. Do jej powstania przyczynili się zarówno politycy, dyplomaci, jak naukowcy, technicy oraz ekonomiści, jak również zwykli tak zwani prości ludzie.

Prasa krajowa, telewizja i radio wychodzi naprzeciw tym nastrojom. Podkreśla je informacją, filmem, słuchowiskiem, a także i piosenką wpływa na utrzymanie bardzo ciepłych, serdecznych uczuć, które kierują się znad Wisły w kierunku Sekwany. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że społeczeństwo w Kraju z wielką uwagą obserwować będzie przebieg wizyty Edwarda Gierka na ziemi francuskiej. Wizyta traktowana jest przez rodaków w Kraju jako pierwszoplanowa o niezmiernej doniosłości politycznej.

Henryk KAWKA



J.P & F SKWARA présentent

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE «MAZOWSZE»

exclusivité NOTOCO

„MAZOWSZE”

EN FRANCE

DU 29 SEPT. AU 5 NOV. 1972

ANZIN	VENDREDI 29 Sept. 20H 30	„THEATRE D'ANZIN” 189 Av. A. France, Tél. 46.94.06	Location ouverte le 15 Sept.	Prix des places: 25 F, 20 F, 15 F
LENS	SAMEDI 30 Sept. 20H 30	„APOLLO” Place de la Gare, Tél. 28.40.07	Location ouverte le 1 Sept.	Prix des places: 25 F, 20 F, 15 F, 12 F
ROUEN	DIMANCHE 1 Oct. 16H 30			
PARIS	MARDI 3 Oct. 20H 30	„OMNIA GAUMONT” Rue de la Republique	Location ouverte le 15 Sept.	Prix des places: 30 F, 25 F, 20 F
HAYANGE	SAMEDI 1 Oct. 20H 30	„SALLE PLEYEL” 13 Rue P. Lelong, Tél. 236.80.32; 252 Fg St. Honoré	Location ouverte le 15 Sept.	Prix des places: 30 F, 25 F, 20 F, 15 F
	LUNDI 9 Oct. 20H 30	„THEATRE LE MOLITOR” Tél. 84.23.60	Location ouverte le 22 Sept.	Prix des places: 30 F, 20 F

BELGIQUE—LUXEMBOURG: BRUXELLES—LUXEMBOURG—GENT—MONS—LIEGE—CHARLEROI DU 20 SEPT. AU 28 SEPT. 1972

**FRANCE: CAEN - ORLEANS - AMIENS - METZ - THIONVILLE - REIMS - NANCY - LE MANS - ANGERS - TOURS
POITIERS - PERIGUEUX - LIMOGES - BORDEAUX - PAU - BAYONNE - TOULOUSE - CARCASSONNE
PERPIGNAN - MONTPELLIER - LYON - STRASBOURG**

EXCLUSIVITE **NOTOCO** PARIS 69, Place de la Réunion — Paris 20-ème
Tél. 366.18.96

POLSKO-FRANCUSKA WSPÓLPRACA NAUKOWO-TECHNICZNA

CORAZ BLIŻSZA I OWOCNIEJSZA

Do stosunkowo młodej gałęzi polsko-francuskiej współpracy należy dziedzina nauk ścisłych i technicznych. Podczas gdy kontakty i współdziałanie w zakresie nauk humanistycznych mają już za sobą stare tradycje, współpraca w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych w ciągu dopiero ostatnich lat szeroko rozwinęła się i krzepła. Bazą tego rozwoju stało się głównie współdziałanie Polskiej Akademii Nauk z Centre National de la Recherche Scientifique w takich dziedzinach, jak biochemia, biofizyka, chemia fizyczna, matematyka stosowana, automatyka, budownictwo wodne, geodezja satelitarna, ekologia, geologia, medycyna itp.

Ważne dla rozwoju gospodarczego

Dużą wagę przywiązują i Polska, i Francja, do współpracy naukowo-badawczej, mającej znaczenie gospodarcze. I tak np. w dziedzinie informatyki wieloletni program współpracy obejmuje zarówno zastosowanie maszyn cy-

frowych (komputerów) do spraw zarządzania, jak i automatyzacji produkcji. Dotychczas odbyły się już demonstracje komputerów w Polsce, w wielu szczegółowych opracowaniach podjęto kooperację i przeprowadzono konsultacje.

Komisariaty atomowe francuski i polski od lat już prowadzą z powodzeniem współpracę w zakresie produkcji izotopów, analizy radiometrycznej, inżynierii reaktorowej, stosowania reaktorów jądrowych i in.

Bardzo owocna jest współpraca w dziedzinie energetyki. Istnieje intensywna wymiana doświadczeń w zakresie problemów elektrowni ciepłych średnich i dużych mocy, zmniejszenia strat w sieciach, zastosowania metod analitycznych dla bilansu energetycznego, automatyzacji bloków energetycznych, normowania dyspozycyjności i organizacji remontów.

Podpisano również program współpracy w wielu dziedzinach hutnictwa, miała także już miejsce wymiana misji hutników francuskich i polskich. W zakresie budownictwa trwa owocna wymiana specjalistów i doświadczeń, obejmująca technologię elementów

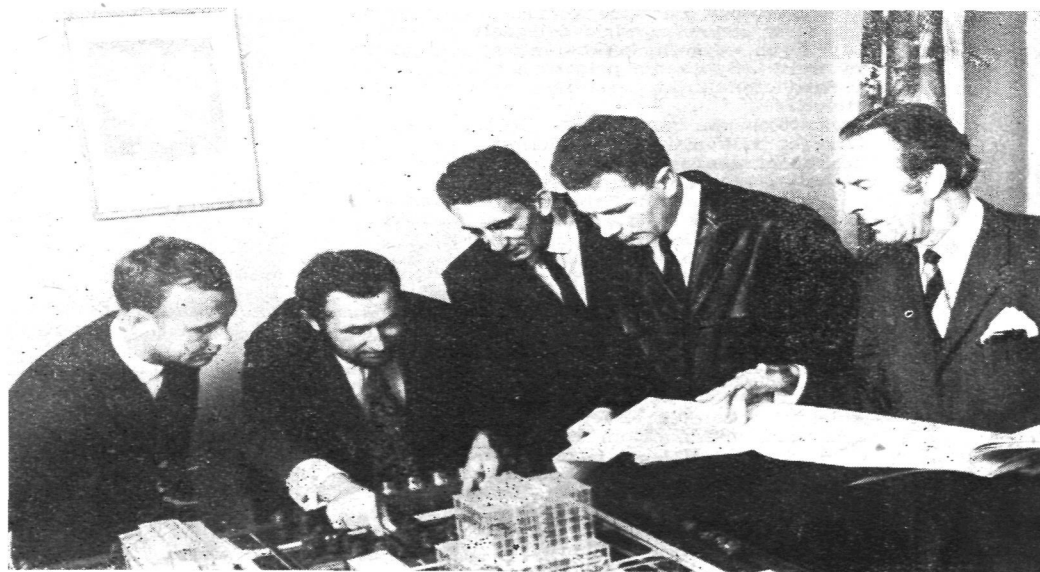
wielkowymiarowych i konstrukcję budynków mieszkalnych, co pozwoliło na wprowadzenie wielu nowych, cennych rozwiązań projektowych i konstrukcyjnych.

Poważnym tematem współpracy w dziedzinie chemii jest produkcja mas plastycznych, nawo-

zów mineralnych i innych produktów chemii organicznej.

Od niedawna natomiast dopiero istnieje współpraca w zakresie telekomunikacji. Ostatnio podpisano porozumienie i rozpocznie się w najbliższym czasie współdziałanie w zakresie urządzeń komutacyjnych i przekaźnikowych, automatyzacji rozdzielnictwa listów, in-

Dokończenie na str. 14





Przemawia p. konsul generalny Łukomski. Po lewej p. Dupouy — mer Argenteuil, wiceprzewodniczący Rady Generalnej i p. podprefekt Boot, po prawej p. wicekonsul Karski



P. Caillavet, który z rąk p. konsula generalnego Łukomskiego otrzymał Odznakę Grunwaldzką, złożył podziękowanie w imieniu odznaczonych



Odznakę Grunwaldzką otrzymał również p. Masson



P. Grzesik z Argenteuil otrzymał Médaille de la Libération za zasługi położone w latach walki

W uroczystości wzięło udział wiele osobistości i członków stowarzyszeń kombatanckich

FRANCUSKO-POLSKA UROCZYSTOŚĆ W ARGENTEUIL



P. podprefekt Boot wita serdecznie wszystkich gości przybyłych na uroczystość do prefektury



P. podprefekt Boot udekorował zasłużonego Polaka z Argenteuil p. Haikę Médaille de la Libération

JUŻ od szeregu miesięcy przygotowywana była w Argenteuil, w podprefekturze departamentu Val d'Oise uroczystość, podczas której przypomniano raz jeszcze o polsko-francuskim braterstwie broni i o nierozwalnej przyjaźni obu narodów.

Podprefekt **Boot**, inicjator tej uroczystości, pragnął zebrać w swym urzędzie delegacje organizacji patriotycznych, byłych kombatanatów i reprezentantów Polski. Spotkanie połączone było z wręczeniem odznaczeń kilku zasłużonym mieszkańcom Argenteuil.

Witając konsula generalnego PRL w Paryżu p. **Jerzego Łukomskiego**, któremu towarzyszył p. wicekonsul **Janusz Karski**, p. podprefekt **Boot**, przypomniał, że już od dzieciństwa dowiadują się młodzi Francuzi z nauki historii, jak w ciągu stuleci losy obu krajów były ze sobą powiązane i jak silne więzy łączyły Polaków i Francuzów.

Przemówił również p. konsul generalny **Jerzy Łukomski**, składając hołd bohaterom obu narodów, którzy nie złożyli broni, którzy kontynuowali zaciętą walkę z wrogiem, gdy ten przed trzydziestoma trzema laty napadł na Polskę z brutalną perfidią, a potem cały świat pograżał we krwi i cierpieniach, jakich jeszcze nigdy historia nie znała. Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej przyznało dwóm partyzantom z Argenteuil, zasłużonym w walce z hitlerowskim najeźdźcą, Odznakę Grunwaldzką. P. konsul generalny **Łukomski** dokonał dekoracji obu zasłużonych patriotów. Są nimi p. **Masson** i p. **Caillavet**.

Z kolei p. podprefekt **Boot** wręczył Médaille de la Libération mieszkańcom Argenteuil pochodzenia polskiego: pp. **Hałce** i **Grzesikowi**.

W imieniu odznaczonych podziękował za zaszczytne wyróżnienie p. **Caillavet**. Przypomniał, że tak jak pod Grunwaldem w 1410 r. Polacy walczyli z nawałą krzyżacką, tak i w latach II wojny światowej z wielkim bohaterstwem zwalczali potęgę hitlerowskich najeźdźców.

Pamiątkowe zdjęcie z uroczystości: odznaczeni wraz z reprezentantami władz francuskich i polskich



BILANS OBECNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI



Wielu synów i wnuków emigrantów polskich przydało splendoru sportowi francuskiemu. Na zdjęciu: znany mistrz kolarski Jan Stabliński owacyjnie witany przez miłośników kolarstwa

5 lutego 1946 r. powróciła do Kraju z Francji pierwsza grupa górników polskich, by rozpocząć nowe życie w ojczyźnie. 20 lutego 1946 r. rządy Polski i Francji zawarły pierwszy powojenny układ repatriacyjny. Układ ten przewidywał dobrowolny powrót do Kraju 5 tysięcy górników dołowych. Utworzona została polsko-francuska Komisja Mieszana, która ułożyła szczegółowy plan repatriacji na rok 1946. Siedem miesięcy później, 16 września 1946 r., podpisana została druga umowa repatriacyjna. Na mocy tej umowy w r. 1947 powrócić miało do Polski wespół ze swoimi rodzinami 8 tysięcy górników zatrudnionych w kopalniach węgla, rudy żelaznej, potasu itd., 6 tysięcy robotników i osadników rolnych, tysiąc robotników fabrycznych oraz dwutysięczna grupa przedstawicieli różnych innych zawodów: rzemieślników, kupców itp. W sumie, jak już informowaliśmy, w roku 1947 repatriowano z Francji do Polski 31 tys. osób.

Niebawem z Polski zaczęły nadchodzić listy, w których repatrianci dzielili się ze swoimi pozostałymi we Francji krewnymi i znajomymi uwagami na temat warunków materialnych swojej nowej egzystencji. „Najgorzej przedstawiał się problem z zarobkami, które były niższe niż we Francji, ale pocieszano się, że ta sprawa będzie wkrótce uregulowana — pisze w swoich „Wspomnieniach starego emigranta” Marcin Bugzel. — Średnie i starsze pokolenie górników dawało w swych listach wyrazy zadowolenia, że nareszcie znajdują się na polskiej ziemi. Młode pokolenie górników albo znalazło pracę w kopalni, albo zostało skierowane do pracy w administracji. Mimo że nie wszyscy byli przygotowani do spełniania zadań wynikających z tak raptownego awansu społecznego (...) to jednak oceniali tu możliwości jako wyraz dążeń władzy naprawę ludowej. Te wszystkie oraz inne wieści bardziej lub mniej przychylnie szybko rozchodziły się po naszym osiedlu. Komentowano je różnie. Jedni twierdzili, że stworzenie takich możliwości młodemu pokoleniu stanowi tylko pociągające taktyczne dla przywabienia większej części emigrantów do Kraju. Później jednak «dostaną tak w skórę, że na kolanach będą wracać do Francji. Ale będzie już za późno». Był to poważny argument, chociaż opierał się wyłącznie na przypuszczeniach. W środowisku górników-emigrantów, którzy nigdy niczego dobrego od swej ojczyzny nie doznali, trudno mu się było przeciwstawić”.

Dlaczego nie wszyscy wrócili do Kraju

Na okazywaną przez wielu emigrantów chęć powrotu do Kraju i przyczynienia się do odbudowy zdruzgotanej ojczyzny hamująco działała także propaganda rozwijana przez ośrodki wrogo ustosunkowane do nowej Polski. Bronisław Szneliński, emigrant rodem z Włocławka, którego wygnała z Kraju wojna i który po wyzwoleniu osiadł na stałe w Lotaryngii, tak pisze w swoich zatytułowanych „Chowała mnie ulica” wspomnieniach *) o tej nie przebiegającej w środkach agitacji:

„Do roboty miałem osiem kilometrów na piechotę, tak że mnie się to wszyst-

ko uprzykrzyło i chciałem jechać do Polski, jak stałem. Ale zaczęli głosić różne propagandy, że pojedziesz do Polski, ażeby cię Ruski wysłał na Sybir jako więźnia — wtedy zgłupiałem i nie wiedziałem, co robić i kogo słuchać. Tesknilem bardzo za krajem i rodziną. Nieraz usiadłem i płakałem jak dziecko małe — po cóż się tak męczę na tym świecie, wojna skończona, a człowiek do domu nie może”.

Poza tym wielu emigrantów od myśli o powrocie do Polski odstręczał fakt, że byli oni już zdomowieni na dobre we Francji i zagospodarowani, i w związku z tym perspektywa budowania od podstaw nowej egzystencji wcale, a wcale ich nie nęciła. „Dużą rolę, wstrzymującą od wyjazdu, odegrało również przyzwyczajenie. Twierdzono, że braknie sił na rozpoczęcie nowego życia, na przyzwyczajanie się do nowych warunków, które mogą okazać się nie najlepsze” — tłumaczy Marcin Bugzel. Zaś Franciszek Oborski, którego także cytowaliśmy już kilkakrotnie w poprzednich odcinkach naszego cyklu, kończy swoje spisane w 1957 r. wspomnienia takim oto wzruszającym wyznaniem, pod którym podpisałaby się z pewnością obiema rękami znakomita większość starych emigrantów:

„Co do mnie, niestety, mając pięćdziesiąt siedem lat, spędziwszy prawie dwie trzecie mego życia za granicami

mojej ojczyzny, nie myślę o powrocie na stałe do Polski, gdyż uważam, że to by było nonsensem w moich latach. Po drugie, pomimo że kocham mą ojczyznę, mą Warszawę ponad wszystko, mam pewne zobowiązania dla mej drugiej ojczyzny, która nazywa się Francją, gdzie spędziłem lata tak w szczęściu, jak w nieszczęściu, przeżywałem jej bóle. Ciężko jest to zrozumieć, a jednakowoż tak jest, gdy się ma dwie ojczyzny; również bardzo jest ciężko cierpieć dwa razy, to taki jest los starych emigrantów”.

Polacy wydobywali rocznie 18 milionów ton węgla

Podczas gdy reemigranci dźwigali z ruin Polskę, ci spośród wychodźców, którzy zdecydowali się pozostać na stałe we Francji, coraz mocniej zespalali się duchowo z przybraną ojczyzną i stawiali wespół z narodem francuskim na nogi podupadłą gospodarkę francuską. W owym trudnym powojennym okresie dobrze zasłużyli się Francji zwłaszcza górnicy polscy. O tym, jak nastrojona była podówczas polska brać górnicza we Francji, wymownie świadczy przemówienie wygło-

szone przez jednego z emigracyjnych działaczy sandykalnych z północnego zagłębia węglowego w grudniu 1944 r. w Paryżu na pierwszym walnym zejeździe wychodźstwa. „Górnicy polscy wiele uczynili dla wyzwolenia Francji, ale rola nasza nie jest jeszcze skończona — powiedział wtedy m. in. ów syndykalista. — Wojna jeszcze trwa. Trzeba produkować na potrzeby wojny. TRZEBA ODBUDOWAĆ FRANCJĘ. Polscy górnicy mają wielką i chlubną rolę do odegrania w odbudowie produkcji węglowej we Francji. Tworzymy teraz na szybach szturmowe ekipy, których zadaniem jest szybko podnieść produkcję. W ten sposób w dalszym ciągu kujemy polski wkład do wojny przeciw hitlerowskiemu wrogowi. W ten sposób, jak w walce pod okupacją — tak i teraz wszystkie nasze siły odajemy wspólnej sprawie Polski i Francji”.

Na forum pierwszego walnego zjazdu wychodźstwa omówiony został m. in. wkład emigracji do gospodarki francuskiej w latach międzywojennych. „Dane statystyczne wykazują — czytamy w sprawozdaniu z obrad tego zgromadzenia — że na roczne wydobycie 45 milionów ton węgla 18 milionów ton przypada na Polaków, głównie z Pas-de-Calais i Nordu”.

„Przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju Francji”

Od zakończenia wojny i od wyjazdu pierwszych reemigrantów do Kraju dzieli nas już teraz dobre ćwierćwiecze.

W trakcie tego ćwierćwiecza większość dawnych wychodźczych organizacji poszła w rozsypek, a szeregi starych emigrantów znacznie się przerzedziły. Setki polskich górników zabrała straszliwa, nieuleczalna pylica. Odeszło wielu zasłużonych działaczy kulturalno-oświatowych, kurkowych, sportowych i innych. Wielu spośród owych Westfalców, Poznaniaków, Ślązaków i Galicjan, którzy lat temu pięćdziesiąt przyciągnęli do Francji ze swoją biedą, nostalgia za ziemią rodzinną, fizyczną i duchową tężyzną i pracowitością — wielu spośród owych Kowalskich, Krzyżaniaków, Jankowskich i Nowaków nie doczekało tej ważnej, doniosłej rocznicy, jaką jest obchodzone w tym roku emigranckie półwiecze. Ale tym, którzy dożyli tej chwili, serce wzbiera chyba radosną dumą. Ilekroć bowiem jakiś francuski dziennikarz czy francuska osobistość sporządza dzisiaj bilans półwiecznej obecności polskiej we Francji, tylekroć sypią się pod adresem starych emigrantów słowa uznania, tylekroć czytamy i słyszymy, że emigranci polscy waleń przyczynili się do podźwignięcia nadwreżonej przez pierwszą i drugą wojnę światową gospodarki francuskiej, że wespół z robotnikami francuskimi

*) Podobnie jak wspomnienia Marcina Bugzela i Franciszka Oborskiego, wspomnienia Bronisława Sznelińskiego umieszczono w wydawnym w 1960 r. w Warszawie nakładem „Czytelnika” tomie pt. „Pamiętniki emigrantów”.



Dzięki emigrantom, Francuzi rozsmakowali się w polskich ciastach i polskich wędlinach. Zdjęcia nasze przedstawiają polskiego rzeźnika w Pas-de-Calais i uczniów — cukierników terminujących u polskiego piekarza w Billy-Montigny



BILANS OBECNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI

użyźniali ziemię francuską swoją krwią, że w czasie okupacji wielu z nich własną krwią przypieczerowało swoje przywiązanie do Francji, że ich synowie i wnukowie przdadli splendoru sportowi francuskiemu itd.

Najpoczytniejszy francuski dziennik na Nordzie, „La Voix du Nord” podkreśla niedawno w swoim „polskim cyklu”, że „starzy emigranci polscy mogą być dumni ze swojego wkładu w życie naszego regionu”. Z szacunkiem mówił o emigrantach w wywiadzie udzielonym naszemu piśmie w maju br. były francuski minister planowania i zagospodarowania terytorialnego, **André Bettencourt**: „Polacy, szczególnie licznie zamieszkujący północną Francję (...) przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju Francji — oświadczył m. in. — (...) Francuzów łączą z nimi nie tylko więzy przyjaźni, ale i wzajemnego zaufania”. Niezmiernie pochlebnie wyrażało się w ostatnich latach o emigrantach na łamach naszego pisma wielu jeszcze innych wybitnych Francuzów. Zajmujący wysokie stanowisko dyrektora „Académie de Valenciennes” **Jules France** na przykład powiedział w trakcie rozmowy, jaką przeprowadziliśmy z nim w lecie 1970 r., że „mimo iż Polska nie sąsiaduje z Francją, kraje nasze łączy więź serdecznej, wypróbowanej, wielowiekowej przyjaźni” i że „więź tę umocnili w ostatnich dziesięcioleciach emigranci polscy, ci górnicy, którzy przywędrowali na Nord po pierwszej wojnie światowej i którzy położyli dla naszego kraju wybitne zasługi”. Warto również przypomnieć w tym miejscu drukowaną na naszych łamach w 1965 r. wypowiedź **Amanda Mahieu**, literata i kierownika redakcji „La Voix du Nord” w Lens. „Polska emigracja zarobkowa na Nordzie dała Francji w okresie, kiedy dawał się u nas gwałtownie odczuwać brak siły roboczej, uspaniałych górników — stwierdził p. Mahieu. — Wielu z nich zabiła kopalnia; gaz „grisou” czy też pylica — byli oni bohaterami pracy we Francji (...). Emigranci polscy wpłynęli również na rozwój handlu w zagłębiu górniczym (...). Należy pamiętać także i o tym, że kiedy nadeszły ciężkie dla Francji chwile okupacji hitlerowskiej, Polacy potrafili — tak jak Francuzi, razem z Francuzami — walczyć i umierać za Francję”.

Myślami bezustannie trwali w Polsce

Ale emigranci polscy we Francji dobrze się zasłużyli nie tylko przybranej ojczyźnie, lecz również i staremu swojemu krajowi. Mimo iż związali się z Francją wszystkimi niemi, mimo iż mocno, serdecznie wrośli w nowe środowisko, myślami bezustannie trwali w Polsce i troskliwie pielęgowali rodzime tradycje. „Od tych twardych i prostych ludzi uczyć się można było patriotyzmu i przywiązania do Polski” — powiedział w trakcie swojego pobytu w Paryżu w 1966 r. **Jerzy Zawieyski**. Jest takie opowiadanie emigracyjnego literata **Juliana Majcherczyka** zatytułowane „A pozdrówcie tam Polskę ode mnie...”. W tym opowiadaniu umierający w osamotnieniu we francuskiej fermie polski robotnik rolny powiada do zesłanego mu przez los w ostatniej godzinie życia rodaka: „A jakby się pytało... to... wiecie — trzydzieści lat... i w Niemczech, i w Belgii i we Francji — wszędzie, tylko nie w Polsce mieszkalem. Ale przy niej sercem pozostał na zawsze”. Słowa „Ale przy niej sercem pozostał na zawsze” stosują się nie tylko do bohatera opowiadania Juliana Majcherczyka, ale i do wszystkich innych starych emigrantów.

Polskie wychodźstwo zarobkowe we Francji nie wydało, tak jak zeszłowieczna Wielka Emigracja, genialnych wieszczów. Składało się ono z ludzi prostych, którzy książkę ledwie co liźnili. Ale wydało ono piekarzy, dzięki

którym Francuzi rozsmakowali się w polskich ciastach, rzeźników, dzięki którym Francuzi jeli gustować w polskich wędlinach, muzykantów i kompozytorów, dzięki którym Francuzi nabrali upodobania do polskiej muzyki ludowej. Wydało uzdolnionych sportowców. Wydało literata — wzmiankowanego już Juliana Majcherczyka.

W gościnnej Francji znalazło w przeszłości schronienie kilka emigracji polskich. Emigracje te zapisały się złotymi zgłoskami w historii Polski i w dziejach przyjaźni polsko-francuskiej. Ale żadna z tych dawnych emigracji nie dorównywała liczebnością tego wiecznemu wychodźstwu zarobkowemu (sławna polistopadowa Wielka Emigracja liczyła zaledwie kilka tysięcy ludzi), żadna nie położyła tyle zasług dla Francji co tegowieczne wychodźstwo zarobkowe, żadna nie wrosła tak mocno jak ono w życie francuskie i żadna nie zaczęła w takim stopniu jak ono więzy przyjaźni łączącej naród polski z narodem francuskim.

Lud francusko-polski

Nasz bilans półwiecznego bytowania wychodźstwa polskiego na ziemi francuskiej byłby niepełny, gdybyśmy nie uwzględnili w nim ogromnego wysiłku, jaki emigranci włożyli w wychowanie swoich dzieci i w wyprowadzenie ich na ludzi. Naczelną ambicją, największym marzeniem tych robotników, którzy gwoili zarobienia na kawałek chleba musieli mieć się najznośniejszymi prac i urabiać sobie ręce po łokcie i którzy swojej własnej żądzy wiedzy (żądzy, o której sile świadczą ich pęd do samouctwa) nie byli w stanie zaspokoić, było zapewnienie swojemu potomstwu zdrowszego chleba i umożliwienie mu zdobycia średniego czy też nawet wyższego wykształcenia. Niejednego górnik polski zrealizowanie tego marzenia kosztowało wiele wyrzeczeń, w niejednym polskim domu od ust sobie odejmowano, aby syn czy córka mogli się uczyć, ale emigranci nie zrażali się trudnościami i w końcu dopięli swego. „Obecnie, podobnie jak rodowici Francuzi, potomkowie tych dzielnych emigrantów są inżynierami, lekarzami, kierownikami zakładów pracy, dziennikarzami, radnymi miejskimi, a nawet niekiedy, jak na przykład w Marles-les-Mines, merami” — stwierdzał w podsumowaniu swojego „polskiego cyklu” dziennik „La Voix du Nord”. Podobne spostrzeżenie zrobił p. **Amand Mahieu**: „Emigranci polscy dali Francji także (...) swoje często bardzo uzdolnione dzieci — mamy już przecież dziś na Nordzie inżynierów, lekarzy i profesorów, którzy wychowali się w polskich domach” — powiedział w trakcie rozmowy z przedstawicielami naszej redakcji. Zaś przeprowadzający badania wśród społeczności polonijnej we Francji krajowy socjolog **Jan Gruszczyński** pisał kilka miesięcy temu na naszych łamach, że wśród przebadanych przez niego trzystu rodzin „znalazło się kilkadziesiąt osób z wykształceniem wyższym, zarówno technicznym, jak i humanistycznym”.

Emigranci zadbali także o to, aby pozostawić w spadku swoim wybijającym się dziś we Francji jako zdolni organizatorzy, technicy, pedagodzy i naukowcy synom, córkom i wnukom swoje umiłowanie Polski. Dzięki temu dziedzictwu w wielu częściach Francji, a przede wszystkim na stanowiącym najważniejsze skupisko polonijne w Europie Nordzie, powstał — jak wyraził się kiedyś prof. **Wacław Godlewski** z Lille — „lud francusko-polski” tzn. społeczność składająca się z mieszanych małżeństw francusko-polskich i z młodych Francuzów i młodych Francuzek pochodzenia polskiego, społeczność związana wszystkimi niemi z Francją, ale przestrzegająca także wszystkiego, co utrzymuje pamięć powinowactwa łączącego ją z Polską, społeczność ciekawa Polski, obdarzająca Polskę sympatią i zaczynająca obecnie, jak świadczy o tym działalność takich stowarzyszeń jak „Zawsze” z Saint-Etienne, pałać chęcią szczenia we Francji wiedzy o Polsce.

SREBRNY JUBILEUSZ

W 1947 roku po raz pierwszy w Kraju dźwigającym się z powojennych gruzów, zainicjowano akcję mającą na celu utrzymanie i poszerzenie kontaktów Polonii z Macierzą. Obecnie, a więc w 1972 roku, akcja kolonii letnich w Polsce „obchodziła” swoje srebrne gody.

W ciągu 25 lat przebywało w Polsce niemal 30 tysięcy młodych ludzi z różnych ośrodków polonijnych, przy czym najliczniejszą grupę na rocznych koloniach w Polsce (ok. 17 tys.) stanowiła młodzież z Francji. W następnej kolejności z NRF, Belgii, Wielkiej Brytanii, z państw skandynawskich, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych i z Kanady. Zapewne wielu z nich konfrontując dziś swoje pierwsze spotkanie z Krajem wspomina właśnie pobyt na koloniach. Od tego bowiem zwykle zaczynało się zetknięcie z Polską, jej życiem codziennym, kulturą. Pogłębianie więzi uczuciowych z Krajem pochodzenia ich rodziców i dziadków sprawiło, iż stali się z niego dumni.

Ci, którzy po raz pierwszy przybyli do Polski w 1947 r., a było ich około dwóch tysięcy (od 10 do 16 lat) mają już pewnie własne dzieci. Tegoroczni uczestnicy kolonii są często przedstawicielami drugiego „kolonijnego” pokolenia. Dla nich związki z Krajem pochodzenia dziadków są zjawiskiem niemalże powszednim; ale dla tamtych, którzy po raz pierwszy w życiu ujrzeli Polskę 1947 roku, był to kraj prawie legendarny, kraj odbudowujący się po straszliwej okupacji. Tamte dzieci wyobrażały sobie Kraj zupełnie odmiennie od dzisiejszej młodzieży, dla której słowa wojna, tragedia, okupacja znane są jedynie z podręczników historii. Jednym i drugim przyszłowiec jednak wspólny cel — pragnienie poznania Kraju pochodzenia, sentyment do niego i przywiązanie do jego ogromnej spuścizny materialnej i duchowej. W ciągu 25 lat tysiące młodych ludzi, poczuwających się do polskości, poznawały to wszystko w Kraju, co godne było utrwalenia w pamięci.

W tamtych jakże już odległych czasach niełatwo było podróżować przy ówczesnym stanie taboru i transportu kolejowego, nie zawsze też Polacy w Kraju mieli czym podejmować gości. Ale w myśl staropolskiej gościnności „czym chata bogata, tym rada” — jakoś sobie radzono. Następne lata przyniosły poprawę, dała się odczuć dążność do stabilizacji oraz doskonalenie organizacyjne i programowe akcji kolonijnych. W latach pięćdziesiątych władze krajowe podjęły decyzję przewożenia młodzieży z Francji i Belgii drogą morską, statkiem m/s „Batory”. Liczba zgłoszeń z zagranicy rosła z roku na rok. Trzeba było wprowadzić na trasy autokary, a potem w trosce o maksymalne wykorzystanie czasu wakacyjnego młodzieży wprowadzono samoloty.

Młodzież umieszczano na obozach krajoznawczo-wypoczynkowych, obozach stałych, koloniach, w ośrodkach wypoczynkowych w najpiękniejszych zakątkach całego Kraju. Zaangażowano do współopieki nad polonijnymi dziećmi wiele instytucji społecznych w tym Towarzystwo „Polonia”, b. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz ministerstwa. Czyniono wszystko, aby program pobytu był jak najbardziej atrakcyjny, urozmaicony i jak najwygodniejszy, aby pobudzał zainteresowania kulturą kraju ojców. Czy wszystkie te wysiłki okazały się pożyteczne?

Z wypowiedzi naszych czytelników, z relacji zamieszczanych rokrocznie w „TP”, z ocen działaczy polonijnych wynikało, iż należy kontynuować i rozwijać te akcje. Oto fragmenty listów pisanych z Francji do Ministerstwa Oświaty:

Anna Sułek z Lille: „Bardzo serdecznie dziękuję Pani Kierownicze za wakacje w Bukowinie. Były to jedne z naszych najpiękniejszych wakacji spędzonych bez opieki rodziców. Po zrelacjonowaniu tych cudownych dni nasi rodzice są zachwyceni tak serdeczną opieką i... naszym wyglądem”.

Marcin Kowalik z Lens: „Gdybym nie przyjechał na kolonie przed 15 laty do Polski, nie znałbym ani kraju rodziców, ani języka polskiego”.

Listów podobnej treści, w których najwięcej słów uznania pada zawsze pod adresem wychowawców i opiekunów, personelu pomocniczego na każdej kolonii — są w Ministerstwie Oświaty w Warszawie tysiące. Wszystkie one świadczą o celowości organizowania kolonii letnich w Polsce. Ogromna większość listów kończy się zdaniem — „Do zobaczenia na następnych wakacjach w Polsce”. (KK)

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

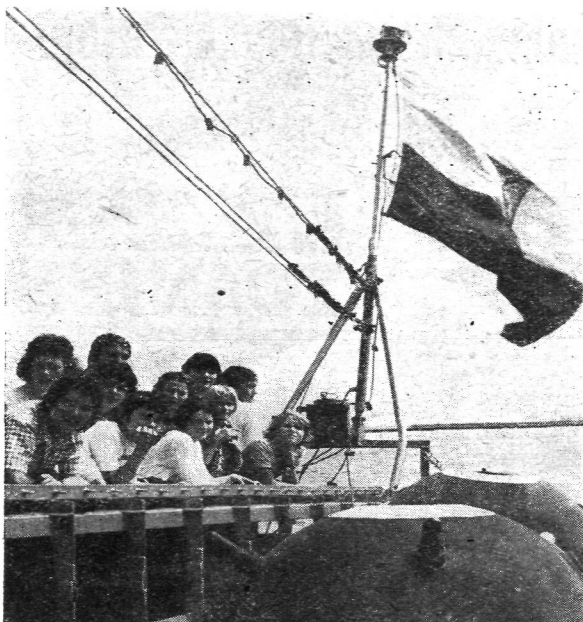
■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Na koloniach nad morzem



Na rufie „Burzy” zrobili sobie wspólne zdjęcie, od lewej: Patrycja Thibaut, Natalie Skowroński, Serge Lesaulnier, Frédéric Garnier, Natalie Rytel, Bogusława Tkacz, Annette Walczyk, Caroline Piasieczny, Madeleine Oioier

KOLONIE młodzieży polonijnej w Gdyni odwiedziłyśmy w pochmurnym, deszczowym dniu. Młodzież wybierała się właśnie autokarem na wycieczkę do Kartuz. W autobusie dowcipy, co chwila wybuchały salwy śmiechu. Piękny krajobraz oglądany z autobusu w pochmurny dzień stracił wiele ze swego uroku. Mimo to młodzież z zainteresowaniem przyglądała się widokom Szwajcarii Kaszubskiej, obfitującej w jeziora, które wypełniają zagłębienia pośród zielonych wzgórz. Na szczęście w Kartuzach przestało padać i młodzi turyści mogli zwiedzać miasto, a było co oglądać. Kościół gotycki, dawny klasztor Kartuzów wyglądał imponująco. Młodzież z zainteresowaniem wysłuchiwała historii o kościele opowiedzianej przez przewodnika. Później zwiedzili Muzeum Kaszubskie pełne starych eksponatów, np. łodzi rybackich sprzed dwustu i trzystu lat.

Dobry obiad zjedzony w restauracji znów poprawił humory, więc powrotna droga do Gdyni upłynęła wesoło, wśród śpiewów i radosnych okrzyków.

Nazajutrz było słonecznie. Po śniadaniu na dziedzińcu pięknej szkoły, w której mieszkała młodzież, odbyła się nauka polskich tańców ludowych. Dziewczęta z Francji przebrały w polskie stroje ludowe pod fachowym okiem pani Marii Dąbrowskiej uczyły się pierwszych kroków kujawiaka i poloneza. Później rewanżując się pokazywały

chłopcom z Kartuz ludowe tańce francuskie. Nauka tańca przeciągnęła się aż do obiadu. Po południu odbyło się zwiedzanie miasta i portu, w którym m. in. rozkładowano francuskie statki. Ale najbardziej przypadł wszystkim do gustu okręt wojenny „Burza”, zakotwiczony na stałe w porcie pasażerskim w Gdyni. „Burza” to dawny niszczyciel wodowany w 1929 roku w stoczni francuskiej w Blainville. Okręt ten obecnie stanowi Muzeum Polskiej Marynarki Wojennej. Jego szlaki bojowy był imponujący, cudem udało mu się wyjść z wojennej opresji w czasie konwojowania statków ze Stanów Zjednoczonych do Anglii.

Młodzież żywo interesowała się wojennymi przygodami niszczyciela. Na pokładzie zrobiono sporo zdjęć, niektórzy chłopcy notowali dane techniczne wysłużonego okrętu.

Na kolonii w Gdyni harmonogram zajęć i wycieczek był imponujący. Następnego dnia wybierano się statkiem na Hel, zaś potem miano zaplanowaną wycieczkę do Warszawy. Trzeba przyznać, że program był bardzo urozmaicony i obfitujący w wiele atrakcji, ale niektórzy byli tym trochę przemęczeni, chcieli mieć więcej wolnego czasu dla siebie. Może to i racja? W każdym razie warto się nad tym zastanowić organizując kolonie w przyszłym roku.

(K. P.)

Fot. Anna Mokrzecka



W pogodne dni na dziedzińcu szkolnym odbywały się wspólne zabawy, tańce i śpiewy (wyżej). A potem znowu na dziobie „Burzy” trzeba się sfotografować (u dołu). Polskie stroje ludowe, w które ubrały się dziewczęta francuskie bardzo im pasowały, wyglądały w nich ślicznie (z prawej)



PROSTO Z POLSKI

„Widnokreśli” poświęcone Francji

Wrześniowy numer magazynu „Widnokreśli” poświęcony jest prawie w połowie Francji. Ma to ściśle związek z zapowiedzianą w październiku wizytą I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka we Francji. Wśród materiałów francuskich przeważają artykuły i publicystyka własnych wysłanników miesięcznika do Francji.

Przełączniki czasowe ze Swiebodzic

W Zakładach Aparatury Elektrycznej „Mera-Refa” w Swiebodzicach zmontowano pierwszą próbną partię pięćdziesięciu przełączników czasowych wielozakresowych typu RTs-60 na licencji szwedzkiej firmy ASEA. Przełączniki te mają zastosowanie w różnych układach automatyki przemysłowej, sterowania technologicznego maszynami itp. Są tak uniwersalne, że można je np. podłączyć do odbiorników radiowych i telewizyjnych jako wyłączniki automatyczne. Próbną partia wykonana została z części dostarczonych przez Szwedów. Ale ZAE „Mera-Refa” pilnie przygotowują się do uruchomienia własnej produkcji części, instalując już zakupione maszyny oraz wykonując niezbędne oprzyrządowanie i urządzenia.

Konstrukcja przełącznika RTs-60 jest oparta na nowoczesnych tworzywach termoplastycznych, które eliminują metale kolorowe i ich kosztowną obróbkę wiórową.

Produkcja seryjna przełącznika RTs-60 z własnych części ruszy w pierwszym kwartale 1973 roku. Pozwoli to wyeliminować ich kosztowny import, lepiej zaspokajając potrzeby odbiorców krajowych, a nadwyżki eksportować.

„Potop” nad Pilicą

Po powrocie ekipy realizatorów filmu „Potop” z Kijowa, kolejne fragmenty dzieł sienkiewiczowskich bohaterów nakręcono w scenarii nadpilickich łąk i lasów, gdzie „Kmicie wędrował po Polsce”.

W zabytkowym zespole opactwa cystersów w Podklasztorze koło Sulejowa filmowana została m. in. scena porwania księcia Bogusława. Przy klasztorze zbudowano wielkie stajnie oraz baszty obronne zgodne z wymaganiami scenariusza filmu oraz autorów scenografii.

Gospodarka

Konteneryzacja przewozów kolejowych

Coraz więcej towarów ze Śląska przewozi się koleją w kontenerach. Stacja Sosnowiec Południowy jako pierwsza w Katowickiej Dystrykcie Kolejowej Kolei Państwowych została wyposażona w urządzenia do załadunku kontenerów na wagony kolejowe.

Maszyny dla małych restauracji

Łódzkie Zakłady Metalowe produkują maszyny do mycia naczyń „Mewa-4”, przeznaczone do małych restauracji i stolówek. Główną zaletą tych maszyn są ich niewielkie wymiary, małe zużycie energii elektrycznej oraz estetyczny wygląd. Do obsługi „Mewy-4” wystarcza jedna osoba.

Ośrodek dla dzieci kalekich w Busku-Zdroju

Z inicjatywą budowy takiego ośrodka wyszli przed 10 laty wychowawcy i personel lekarski buskiego sanatorium dziecięcego oraz dyrekcja Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego. Chodziło o to, aby dzieci, które zakończyły krótki na ogół cykl leczenia sanatoryjnego, nie wracały do swoich środowisk, dla których — nie ma co ukrywać — są często ciężarem, aby dać im szansę pełnej rehabilitacji fizycznej i społecznej.

Projekt budowy ośrodka odbił się szerokim echem nie tylko w kraju. Jednym z pierwszych, który ofiarował na ten cel 10 tysięcy dolarów był Roman Zwolski z USA, były mieszkaniec Buska. Dwa-dziesiąt milionów złotych przekazała Centralna Składnica Złomu. W sumie koszt budowy ośrodka zamknął się kwotą 40 mln zł.

Mija właśnie rok od chwili jego otwarcia. Wówczas w szkole podstawowej naukę rozpoczęło 167 dziewcząt i chłopców, a w dwóch pierwszych klasach zasadniczej szkoły zawodowej o specjalności me-

chanika precyzyjna, radiotelewizyjna i naprawy maszyn biurowych — 40 uczniów. W tym roku proporcje jeszcze się zmieniły na korzyść zasadniczej szkoły zawodowej, do której uczęszcza już w sumie 80 uczniów. Trzeba przy tym zaznaczyć, że chętnych było znacznie więcej; zgłosiło się aż 170 kandydatów na 40 wolnych miejsc.

Zamierza się stopniowo zmniejszać liczbę uczniów szkoły podstawowej na korzyść zasadniczej szkoły zawodowej, a być może również technikum dla najlepszych wychowanków. Personelowi ośrodka zależy bowiem na tym, aby młodzi, nieszczęśliwi ludzie opuszczali zakład z dokumentami wykwalifikowanego pracownika, dającymi im możliwość znalezienia niezłej płatnej pracy i usamodzielnienia się życiowo.

Przekazane do użytku w sierpniu bieżącego roku warsztaty wyposażono we wszystkie najpotrzebniejsze urządzenia i maszyny. Nad dziećmi opiekę sprawują najlepsi lekarze oraz około 50 wycho-

wawców. Pożytek z tego ośrodka dla kraju i dla samych wychowanków jest ogromny.

Jednym ZDANIEM

● Nowy konsul generalny Republiki Francuskiej w Krakowie, pan Joseph Schmid złożył wizytę kurtuzyjną przewodniczącemu Prezydium WRN w Krakowie, Witowi Drapichowi; rozmowa dotyczyła rozwoju społeczno-gospodarczego i ziemi krakowskiej oraz stosunków przyjaźni i współpracy narodów polskiego i francuskiego.

● W Warszawie obradowali przedstawiciele ministerstw spraw zagranicznych krajów socjalistycznych na temat problemów XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

● W Poznaniu odbyła się międzynarodowa konferencja fizyków, w której uczestniczyło blisko 200 naukowców z 17 krajów Europy i Ameryki.

● W Polsce bawił przewodniczący Komisji Wschodniej Gospodarki NRF — Otto Wolf von Amerongen.

● Zespół okrętów polskiej Marynarki Wojennej złożył wizytę w stolicy Finlandii — Helsinkach.

● W Polsce przybyła delegacja norweskiego Stowarzyszenia Gospodyń Domowych, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielkami Rady Kobiet Polskich.

PRZED ROCZNICĄ KOPERNIKOWSKA

W Warszawskim Pałacu Kultury i Nauki odbyło się drugie zebranie komitetu porozumiewawczego narodowych komitetów d/s UNESCO Francji, Włoch i Polski. Celem obrad było przygotowanie programu imprez związanych z rocznicą kopernikowską w 1973 roku pod egidą UNESCO. W spotkaniu, które odbyło się pod przewodnictwem Eugenii Krassowskiej — przewodniczącej Polskiego Komitetu d/s UNESCO — wziął udział dr A. Forti, przedstawiciel sekretariatu UNESCO w Paryżu. Uczestników spotkania przyjął prof. Janusz Groszkowski, przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 24 WRZESNIA
Gerarda, Teodora

PONIEDZ., 25 WRZESNIA
Aurelii, Władysława

1957 — Opublikowano w prasie komunikat o odkryciu w powiatach głogowskim i lubińskim bogatych złóż miedzi.

WTOREK, 26 WRZESNIA
Justyny, Cypriana

26—27 IX 1943 — Gwardia Ludowa dokonała szeregu skutecznych ataków na linie kolejowe wokół Warszawy.

ŚRODA, 27 WRZESNIA
Kosmy, Damiana

1612 — Zmarł ksiądz Piotr Poweński, kaznodzieja i pisarz, twórca słynnych kazań patriotycznych.

CZWARTEK, 28 WRZESNIA
Marka, Waława

1939 — Po dwudziestu dniach bohaterstwa została kapitulacja Warszawy.

PIĄTEK, 29 WRZESNIA
Michalina, Michała

1747 — Urodził się Józef Wybicki, twórca „Mazurek Dąbrowskiego” — polskiego hymnu narodowego.

1939 — Skapitulowała twierdza Modlin.

SOBOTA, 30 WRZESNIA
Zofii, Hieronima

1946 — Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norimberdze ogłosił wyrok w procesie głównych zbrodniarzy hitlerowskich.

Opolskie tkaniny artystyczne

Coraz większym powodzeniem cieszą się na zagranicznych rynkach wyroby opolskiego tkactwa artystycznego. Szereg nowych, korzystnych ofert otrzymała ostatnio Opolska Spółdzielnia Przemysłu

Ludowego i Artystycznego na wytwarzanie na ręcznych krosnach kilimów i gobelinów o motywach architektonicznych i figuralnych. Najważniejsze zamówienia złożyli kontrahenci szwajcarscy i kanadyjscy. Niezależnie od tego tkaniny w Opolu, w nowym zakładzie przy ulicy Katedralnej, gobeliny i kilimy przypady do gustu odbiorcom z USA, Francji, Austrii, NRF, Belgii, Holandii i krajów skandynawskich. Zamówili oni w tym roku około 2 tysięcy metrów kwadratowych kilimów i gobelinów, łącznej wartości 1600 tysięcy złotych. Również na rok przyszły dział tkactwa artystycznego opolskiej „Cepelii” ma już pełny portfel zleceń eksportowych.

Najlepsze piwo z Żywca

Amatorzy dobrego piwa nie zamieniają żywieckiego „Fulla” na żaden inny napitek. Jego specyficzny smak wspaniale gaszący pragnienie w upalne dni cenią wyżej od słynnego kocimskiego, wrocławskiego, tyńskiego, ba, nawet niemieckiego „Radbergera” i słynnego czeskiego „Pilsnera” — bo „Full beer” z Żywca stał się trunkiem przedniej jakości, a jego złocisty, klarow-

ny kolor znany jest daleko poza granicami kraju. Przepadają za nim Amerykanie, Anglicy, piwosze z NRF i Rumunii, a ostatnio także Węgrzy, którzy — co cieszy producenta — stawiają go na równi ze swoimi znakomitymi winami — „Tokajem” i „Egri bikaver”. Tylko w 1972 roku Węgry importują z Żywca 80 tys. hektolitrow „Fulla”.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Leczenie na „potem”
- ◆ Natłok w sanatoriach
- ◆ Nie tylko Kraków nie od razu zbudowano

Skończyły się pracowite dni chłopskie w polu. Zawsze praca w polu jest ciężka, ale w tym roku była chyba jeszcze trudniejsza ze względu na spiętrzenie robót w wyniku deszczowych sierpniowych tygodni w Polsce. Potem trzeba było gonić nieraz dostojnie dniem i nocą, by nic się nie zniszczyło. Ciężka praca dała pożądaną efekty, będzie więcej chleba, więcej paszy, więcej mięsa. Gospodarzem tegorocznych dożynek w kraju było województwo bydgoskie, gospodarne, pracowite, coraz bardziej nowoczesne: 75% zbóż, 40% ziemniaków i 70% zielonek zebrano w tym województwie w roku bieżącym z zastosowaniem siły mechanicznej. Nie trzeba dodawać, jaka to ulga w robocie i jakie przyspieszenie, a co za tym idzie — ogólna poprawa.

W czasie spiętrzenia prac w polu nie ma czasu na chorowanie. Rolnicy, którym coś dolega, zwykli „odkładać” chorobę i leczenie „na potem”. Jak już Wam kiedyś o tym pisałem, moi Mili, od stycznia bieżącego roku zostało objętych ubezpieczeniami zdrowotnymi około sześciu i pół miliona ludności wiejskiej, w wielu przypadkach zaniedbanej pod względem zdrowotnym. Jeszcze w roku ubiegłym liczba rolników indywidualnych, leczących się w uzdrowiskach, nie przekraczała pięciu tysięcy. W tym roku liczba ta znacznie się powiększa, należy się liczyć z natłokiem w sanatoriach. Nikt nie ukrywa, że są jeszcze trudności w zaspokojeniu potrzeb w tym zakresie. Wprawdzie liczba miejsc sanatoryjnych wzrosła w ostatnich latach, przede wszystkim dlatego, że wielkie zakłady pracy zbudowały własne sanatoria i obecnie można leczyć w sanatoriach około pół miliona osób rocznie, niemniej zapotrzebowanie jest jeszcze większe.

Co robi się, by mu sprostać? Oczywiście, przede wszystkim buduje się nowe sanatoria i rozbudowuje już istniejące. Zjednoczenie „Uzdrowiska Polskie” — tak to się nazywa — budując najbardziej pożądaną przyrodolecznicę, obiekty zabiegowe i dbają o za-

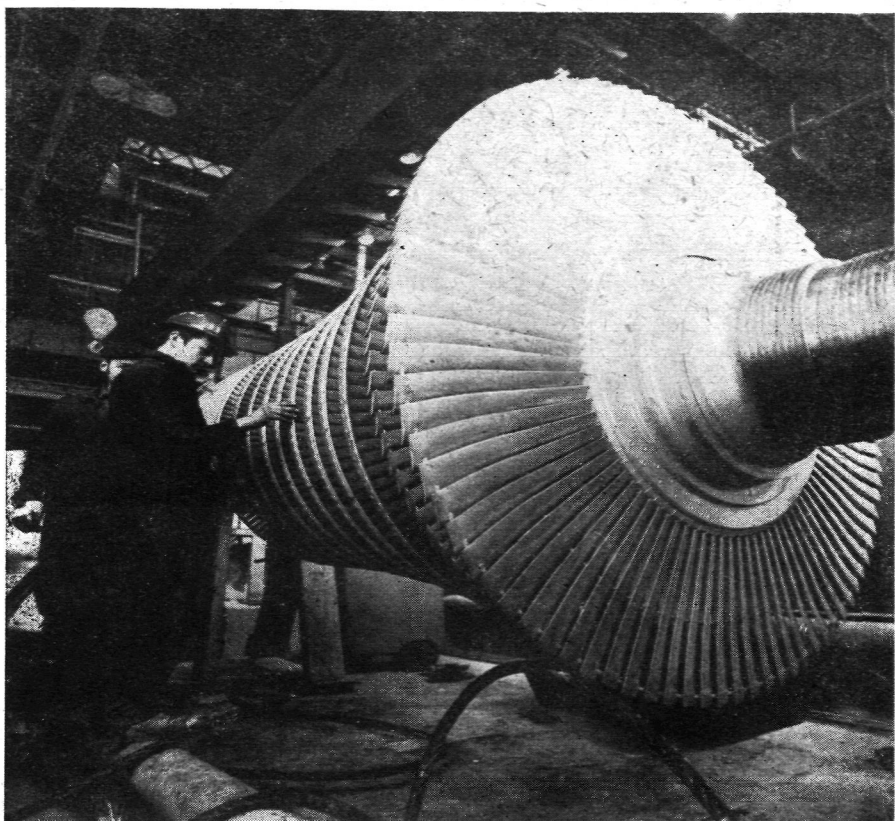
pewnienie odpowiedniej ilości wód mineralnych, borowiny, gazów leczniczych. Równoległe z tym otwiera się wciąż nowe szpitale uzdrawiskowe i sanatoria dla dzieci — perspektywa jest następująca: do roku 1985 trzeba stworzyć możliwość 2 milionom ludzi leczenia sanatoryjnego rocznie.

Ale to przyszłość, na dziś uruchamia się środki rezerwowe, by stworzyć możliwość leczenia ludności wiejskiej. Tak np. zawiera się umowy z właścicielami obiektów wypoczynkowych w uzdrowiskach, którzy wykorzystują te obiekty tylko w tzw. sezonie. W pozostałych miesiącach mogą one służyć celom leczniczym; przybývający w nich kuracjusze mogą oczywiście korzystać z urządzeń sanatoryjnych i pomocy lekarskiej. Tysiące miejsc już uzyskano w ten sposób, a gdy tzw. resort zdrowia dogada się z Centralną Radą Związków Zawodowych, która jest chyba największym potentatem „wczasowym” i władza licznymi domami wypoczynkowymi także w miejscowościach uzdrawiskowych, będzie można uruchomić dalsze rezerwy i pomóc w zmniejszeniu aktualnego deficytu miejsc sanatoryjnych.

Dla chorych, których stan zdrowia na to pozwala, stworzono formę leczenia „indywidualnego”, tzn. nie mieszkają oni w przepięknych sanatoriach, ale korzystają z wszystkich praw kuracjusza, mają zapewnioną całkowitą opiekę lekarską, korzystają z przyrodni zdrojowej i z wszystkich zabiegów i badań diagnostycznych.

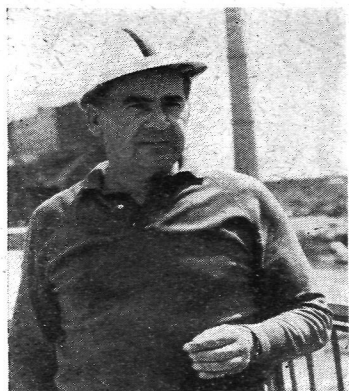
To naprawdę duża rzecz, objęcie milionów rolników bezpłatnym leczeniem. Nie tylko Kraków, ale i sanatoria w Krynicy, Swieradowie, w Busku i w kilkudziesięciu innych miejscowościach uzdrawiskowych, nie od razu zbudowano. Ale buduje się, i coraz więcej ludzi z nich korzysta. Chłopi będą zdrowsi i będą żyli dłużej.

MARIAN



Monter Jan Łuczak przeprowadza kontrolę przed „zakręceniem” turbiny

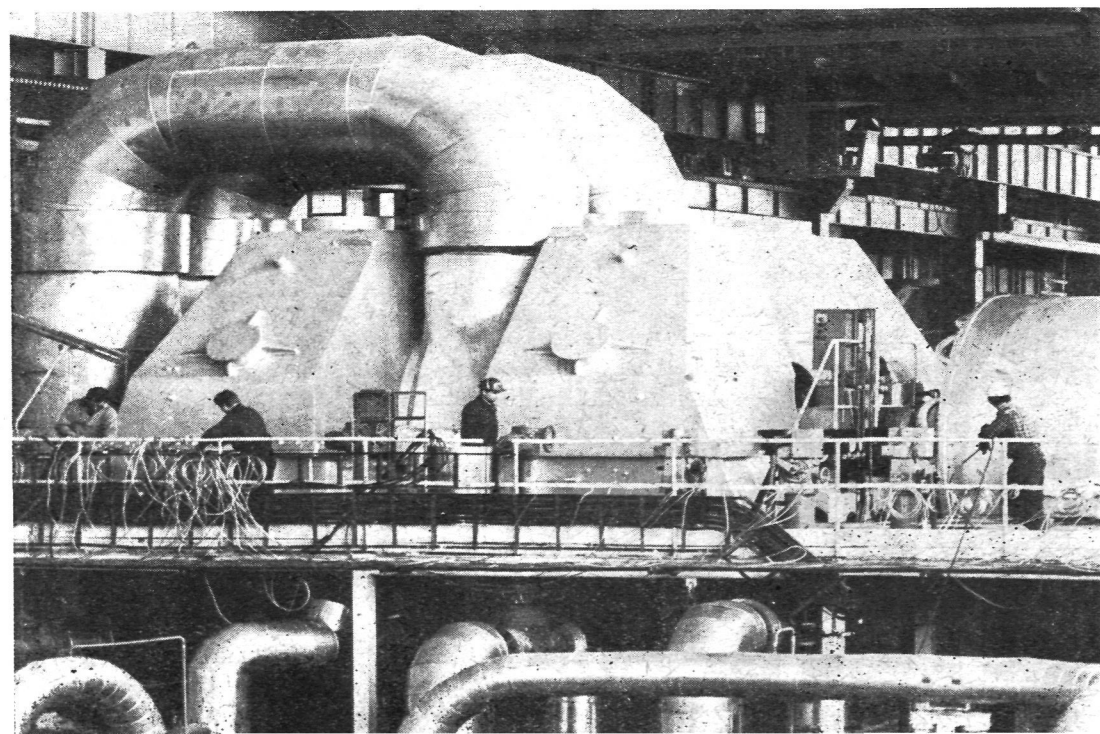
BUDOWNICZOWIE „KOZIENIC” NA FINISZU



„Zdajemy właśnie pierwszy egzamin” — powiedział dyrektor budowy inż. Józef Zieliński

KOZIENICE. Une petite ville dans la voïvodie de Kielce. A l'heure actuelle un nom familier à tout Polonais. C'est là que s'élève une centrale électrique qui sera la plus grande du pays. Elle viendra renforcer l'énergie polonaise de ses 2 600 MW. Pour l'instant, sa production est plus modeste. Une première turbine a été mise en marche le 2 septembre dernier, 34 mois après le début des travaux. Sa puissance, 200 MW. Elle annonce 7 autres turbines d'une puissance identique et deux blocs énergétiques de 500 MW chacun. En tout 2 600 MW. Pour donner une idée de l'importance de cette centrale électrique, rappelons que l'énergie électrique de la Pologne en 1938 était de 1692 MW.

I wreszcie — 2 września 1972 — blok energetyczny gotowy do rozruchu



Spawanie ciągów wentylacyjnych. Na rusztowaniu — Andrzej Komorkiewicz

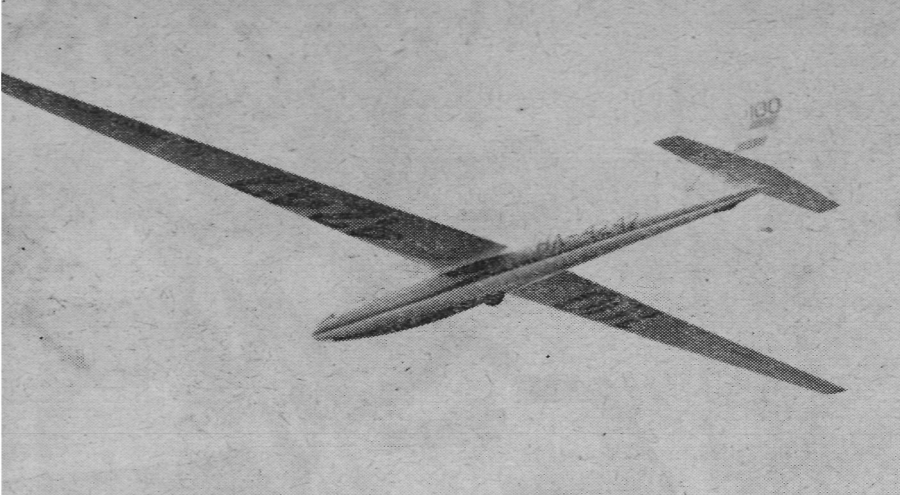
KOZIENICE — nazwa ta w różnych odmianach i kontekstach przewijała się w ostatnim okresie przez łamy krajowej prasy. Trudno zresztą się dziwić wzmózonemu zainteresowaniu tym niewielkim na Kielecczyźnie powiatowym miasteczkiem. Tam bowiem powstaje największa w Polsce elektrownia, która potencjał energetyczny Kraju wzmocni o 2600 megawatów. To nastąpi jednak dopiero po całkowitym uruchomieniu „Koziennic”, kiedy zainstalowanych zostanie osiem bloków energetycznych o mocy 200 MW każdy i dwa bloki po 500 MW. Dzień dzisiejszy przedstawia się nieco skromniej, ale...

Cykl normatywny tego typu inwestycji przewiduje wstępny rozruch pierwszego turbozespołu (200 MW) po 39 miesiącach od momentu rozpoczęcia budowy. W „Koziennicach” wypadło to gdzieś na koniec stycznia przyszłego roku. Tymczasem już 2 września br. puszczono w ruch pierwszą turbinę. I chociaż prąd nie popłynął od razu do ogólnokrajowej sieci, sukces budowniczych elektrowni jest niezaprzeczalny. Potrafili oni o pięć miesięcy „okroić” ustalony przepisami termin budowy. Teraz trwa skomplikowany proces szczegółowych badań, prób i kontroli uruchomionego bloku i wszystko wskazuje na to, że w ostatnich dniach września, a więc w najbliższych dniach „Koziennice” wyprodukują pierwsze kilowatogodziny energii elektrycznej.

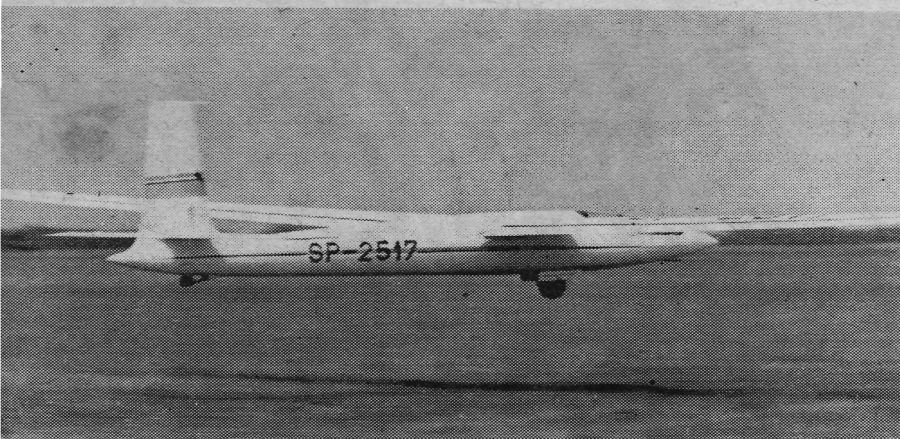
Można by zadać pytanie: jakie znaczenie dla gospodarki ma przyśpieszenie tempa budowy? Odpowiedź jest prosta: przede wszystkim szybciej niż powszechnie przewidywano Kraj otrzyma energię elektryczną, której wartość, przeliczając na złotówki, równa się połowie kosztów poniesionych dotychczas na budowę „Koziennic”. Ponadto jeszcze większemu przyśpieszeniu ulegną prace przy kolejnych blokach. Już w przyszłym roku — jak oświadczył dyrektor budowy inż. Józef Zieliński — przekazane zostaną do eksploatacji dalsze trzy turbozespoły o mocy 200 MW każdy. I wreszcie liczy się solidna robota załogi, sprawna organizacja pracy oraz prawidłowa koordynacja dostaw maszyn i urządzeń.

O tej dobrej robocie i konsekwencjach (rzecz jasna — pozytywnych) z niej płynących mówił wicepremier Jan Mitéga w czasie uroczystości uruchomienia pierwszego turbozespołu: „...Tu sprawdza się nowy model działalności inwestycyjnej i ekonomicznej w energetyce, wprowadza nowe metody pracy, unowocześnia organizację. Tu zaatakowano uświęcone przepisami i tradycją cykle. Budowniczowie „Koziennic” udowodnili, że można budować znacznie szybciej i mądrzej. Doświadczenia z tej budowy będą wykorzystane nie tylko w energetyce, ale w całym budownictwie przemysłowym.”

Perspektywa „Koziennic” to pełna automatyzacja, stosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej, wysoko kwalifikowana załoga oraz docelowa moc 2600 megawatów. Liczbę tę zestawimy z mocą 1692 MW, jaką dysponowały wszystkie elektrownie w Polsce w 1938 r., a otrzymamy obraz ogromu przemian gospodarczych, które zapoczątkowano w Kraju przed 28 laty.



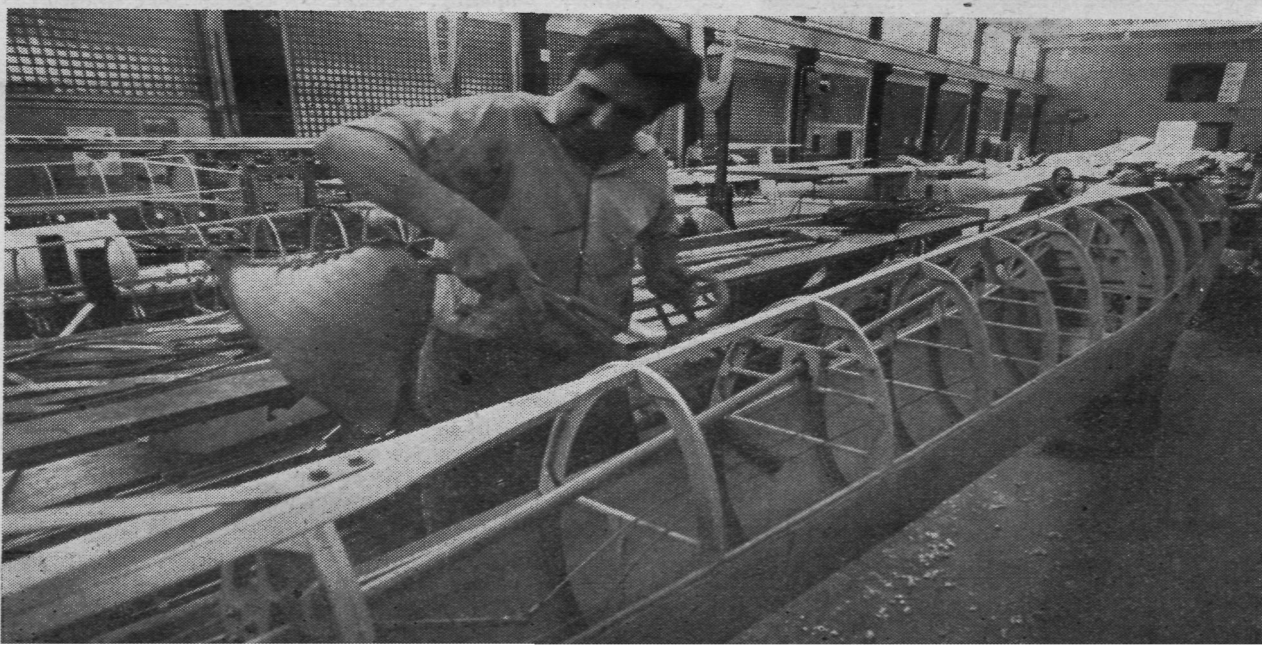
Doskonałe szybowce z Bielska-Białej rozstawiły w świecie polski przemysł lotniczy — latają na nich nie tylko polscy piloci



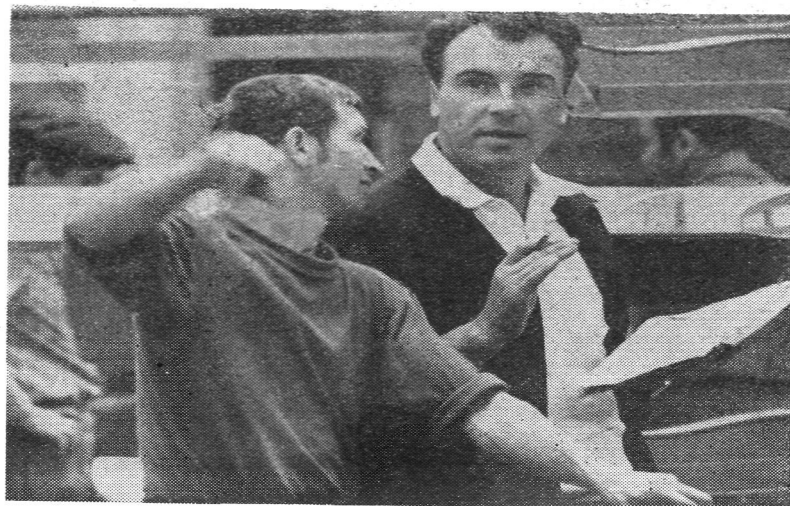
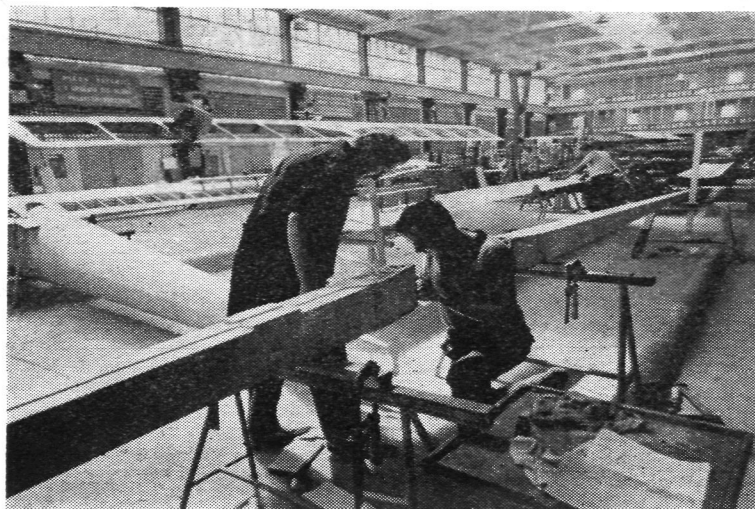
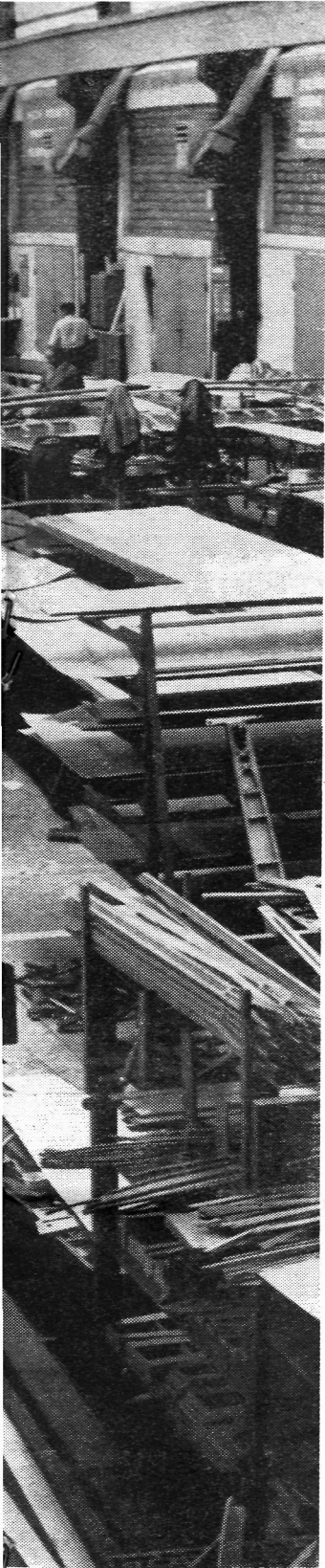
W takiej przyczepie przewozi się szybowce



SZYBOWCE na MED



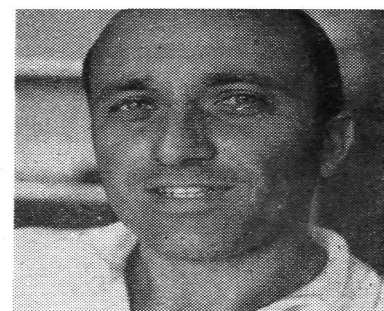
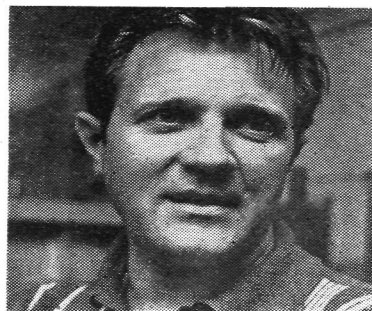
POLSKICH SZYBOWCÓW nie trzeba rekomendować. Znane i cenione są nie tylko przez polskich pilotów, ale także przez zagranicznych konkurentów. Latają pod niebem Węgier, Finlandii, Szwecji, Danii, Wielkiej Brytanii, Francji, NRF, Szwajcarii, Austrii, Hiszpanii, Turcji, Włoch i ZSRR, a także na innych kontynentach: w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, Nowej Zelandii. Sukcesy, jakie w tym roku odnieśli polscy piloci na nowo skonstruowanych szybowcach „Jantar” i „Orion” na Mistrzostwach Świata w Jugosławii, wreszcie przyznanie Pucharu Świata dla „Jantara” jako najlepszego szybowca o dziewiętnastometrowej rozpiętości skrzydeł — oto dopełnienie pasma sukcesów, jakie od lat odnoszą nie tylko doskonali polscy piloci, ale przede wszystkim konstruktorzy.



IL n'est pas nécessaire de recommander les pilotes polonais de planeurs. On les connaît dans bon nombre de pays. Aux Championnats du Monde de cette année en Yougoslavie, leurs succès ont été grands sur les „Orion” et „Jantar”. Ce dernier s'est vu attribuer la Coupe du Monde. Ils sont construits à l'usine de Bielsko-Biała dans la voïvodie de Katowice et presque entièrement à la main avec une exactitude parfaite par des gens consciencieux à l'extrême.

L'usine de Bielsko-Biała fonctionne depuis 1948. Elle a produit maints appareils qui se sont distingués dans les compétitions internationales et travaille à la construction de nouveaux modèles qui certainement seront sans cesse meilleurs.

Mariaż doskonały: myśl konstruktora i złote ręce robotnika. Niżej — nasi rozmówcy: dyrektor ośrodka inż. Jerzy Śmielkiewicz i inżynier technolog Wiesław Gębała
Fot. Al. Jałosiński



DAL

ZRĘCZNE RĘCE

Produkcja szybowców w Polsce nie jest największa na świecie, ale bez przesady można powiedzieć, że Polska jest najbardziej atrakcyjnym producentem. Wszystkie szybowce dopuszczone są bowiem zarówno do pełnej akrobacji, jak i do lotów szkoleniowych i wyczynowych. Szybownictwo jest specyficzną dziedziną sportu, w której o sukcesie decydują zarówno umiejętności pilota, jak i pomysłowość konstruktora oraz wykonawcy, a co za tym idzie — właściwości techniczne sprzętu.

W hali wytwórni w Bielsku-Białej powstają szybowce — każdy składa się z piętnastu tysięcy elementów. Budowa jednego szybowca trwa około dziewięciu miesięcy i w zasadzie wszystko musi być wykonane ręcznie. Na poszczególnych stanowiskach montażowych powstają kolejno części składowe szybowca. Elementy poprzeczne układane są w chwytakach konstrukcyjnych — potem szkielet, pokrycie dołu, wykończenie poszycia i wnętrza, wmontowanie

kabiny i przyrządów pokładowych — nawigacyjnych i sterujących. W Bielsku-Białej seryjnie produkuje się szybowce konstrukcji konwencjonalnej, opartej w zasadzie na drewnie. Z tarcicy dostarczonej do zakładu wybiera się te kawałki drewna, które odpowiadają specjalnym, lotniczym wymogom. Nawet ilość stoi w centymetrze kwadratowym gra rolę. Wystarczy powiedzieć, że z każdego transportu drewna zaledwie nieco powyżej dwudziestu procent nadaje się do zastosowania w szybowcu. Reszta to odpady. Poszczególne części szybowca składowane są ręcznie, zgodnie z rysunkiem konstrukcyjnym, z dokładnością niemal zegarmistrzowską. Dla aerodynamiki każdy mikron ma znaczenie. A więc dokładność uzyskuje się pracując ręcznie, sprawne ręce decydują o wszystkim. Jeden zbyt gwałtowny ruch w trakcie polerowania zewnętrznej powierzchni skrzydła może przesądzić o wartości elementu. W tej hali pracują stolarze wyczuleni na każde zgrubienie drewna. Ci ludzie zdają sobie sprawę,

że od ich rzetelności zależy nie tylko jakość szybowca, jego wartość sportowa, ale czasem i życie ludzkie.

PIERWSZE KROKI

W 1946 roku powołano w Bielsku-Białej Instytut Szybownictwa, który w 1948 r. przekształcony został na Szybowcowy Zakład Doświadczalny. Składał się z pięciu zakładów rozrzuconych w różnych stronach Kraju. Z roku na rok produkowano coraz więcej i coraz lepiej.

Tu w Bielsku-Białej narodziły się znakomite szybowce „Jaskółki”, „Muchy 100”, „Bociany” cała rodzina „Fok” i „Cobra”. Ten ostatni ma swoją krótką ale bardzo ciekawą historię. Kiedy w 1968 r. w Lesznie pod Poznaniem polscy piloci zdecydowanie przegrali prawie

Dokończenie na str. 14



Polsko-francuska współpraca naukowo-techniczna

i produktów pochodnych. Współpraca w tych dziedzinach jest nadal kontynuowana.

Wymiana doświadczeń, szkolenie

Ogromną rolę w polsko-francuskiej współpracy naukowo-technicznej odgrywają sympozja, konferencje specjalistyczne, seminaria, wymiana wykładowców, misji naukowców. Bardzo cenna jest i owocnie rozwija się bezpośrednia współpraca między wyższymi uczelniami w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Gliwicach, Poznaniu i Łodzi oraz odpowiednimi uczelniami w Paryżu, Tuluzie, Grenoble, czy Marsylii. Tematyka, nad którą wspólnie prowadzi się badania naukowe obejmuje mechanikę cieczy, chemię, informatykę i elektronikę, matematykę stosowaną, automatykę, niskie temperatury, mechanikę gruntów i in.

Niemalże znaczenie w polsko-francuskiej współpracy naukowo-technicznej odgrywa wymiana

stażystów. Polska wysłała dużą liczbę stażystów do Francji w zakresie badań podstawowych i przemysłu. Od pewnego czasu również zwiększyło się zainteresowanie Francuzów stażami w Polsce w różnych dziedzinach nauki i przemysłu.

W związku z ożywieniem wymiany misji naukowców i stażystów, zwiększyło się też w Polsce zainteresowanie specjalistów językiem francuskim. Wychodząc z założenia, że znajomość języka francuskiego pozwoli polskim specjalistom lepiej rozwijać współpracę, wymieniać doświadczenia i korzystać z francuskiej literatury fachowej, organizowane są w Polsce specjalistyczne kursy nauki języka francuskiego.

W rozwijaniu tej bezpośredniej współpracy dużą rolę odgrywa też Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie, posiadający swą filię w Katowicach, który istnieje od dziesięciu lat. Ma on do dyspozycji specjalistów wydawnictwa francuskie, udostępnia im nowości naukowo-techniczne, organizuje kolokwia, wykłady, propaguje osiągnięcia francuskiej nauki i techniki.

Jak wysoko cenią i Francja, i Polska, współpracę naukowo-techniczną i jej rezultaty, świadczy fakt, że jedenastu przedstawicieli nauki francuskiej, a wśród nich: prof. Robert Debré, prof. Emile Benveniste, prof. Louis Robert, prof. Jean Debiesse, prof. Leopold Escande, są zagranicznymi członkami Polskiej Akademii Nauk. Wielu uczonych francuskich otrzymało doktoraty honoris causa polskich uczelni, m. in. prof. Fernand Braudel i prof. Arnaud Denjoy otrzymali doktoraty honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. Wielu również polskich uczonych jest członkami-korespondentami różnych francuskich akademii i instytutów naukowych, słynny polski matematyk prof. dr Kazimierz Kuratowski posiada tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Paryskiego, a prof. de Jan Dylík — Uniwersytetu w Strasburgu.

Wspólnie prowadzone badania naukowe, coraz owocniejsza i bliższa współpraca polskich i francuskich specjalistów w dziedzinie nauki i techniki stały się więc ostatnio jeszcze jednym cennym elementem wypełniającym bogatą treścią tradycyjną przyjaźń między Francją i Polską.

URSZULA KOZIEROWSKA

Dokończenie ze str. 5

formatyzacji pocztowych operacji finansowych, podjęte zostaną wspólne badania nad nowym systemem i urządzeniami telekomunikacyjnymi.

W dziedzinie rolnictwa współpraca francusko-polska ożywiła się głównie w 1971 roku. Nowy program objął głównie zagadnienia patologii roślin i zwierząt, metody hodowli zwierząt rzeźnych, intensyfikację hodowli ryb i zwierzęny łownej oraz technikę przetwarzania produktów rolnych. Początkiem realizacji tego programu była podróż studyjna polskich specjalistów po Francji na początku 1972 roku dla zapoznania się z technologią przetwórstwa mleka

SZYBOWCE NA MEDAL

Dokończenie ze str. 12-13

wszystkie konkurencje rozgrywanych Mistrzostw Świata z przeciwnikami górującymi nad nimi znakomitym sprzętem, konstruktorzy postanowili zaprojektować nowy model szybowca. Tak narodziła się „Cobra” i wystartowała po raz pierwszy na kolejnych mistrzostwach w Marfie w Stanach Zjednoczonych. Efekt: drugie, trzecie i piąte miejsce. Neil Armstrong, pierwszy człowiek, który stanął na Księżycu, powiedział: „Są to prawdopodobnie jedne z najlepszych szybowców, jakie oglądałem”.

Opinię Armstronga — lunonauty, ale także pilota szybowcowego, cytowała światowa prasa fachowa.

Triumfujący powrót polskich szybowców do grona najlepszych, ale jednocześnie jeszcze jedna możliwość przekonania się, że w świecie liczy się coraz bardziej szybowiec produkowany z laminatu. A więc tędy musi prowadzić droga.

SŁOWO O PRZYSZŁOŚCI

Na dwa miesiące przed tegorocznymi Szybowcowymi Mistrzostwami Świata odwiedziłem konstruktorów z Bielska-Białej. W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Szybownictwa rozmawiałem z inżynierami: Adamem Kurbielem i Jerzym Cieślą, a także z pilotem oblatywaczem Adamem Zientkiem. W prototypowni kończono wówczas nowo skonstruowane szybowce z laminatów „Jantar” i „Orion”. Powiedzieli wówczas zgodnie: „Nie będziemy musieli wstydzić się naszego nowego szybowca — a czy będzie lepszy od innych, to dopiero okaże się w trakcie mistrzostw”.

Okazało się rychło, że nie było ani cienia przesady w tym, co powiedzieli. Ale ten jugosłowiański sukces to już historia. Dziś w Bielsku-Białej młodzi konstruktorzy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Szybownictwa są myślami w Australii w roku 1974. Dyrektor ośrodka inżynier Jerzy Śmielkiewicz i inżynier techno-

log Wiesław Gębala coraz mniej chętnie rozmawiają o sukcesie sprzed paru miesięcy, ale zapalają im się oczy wtędy, kiedy mowa o nowych konstrukcjach.

— Teraz nie wolno nam stracić czasu. Ten wysiłek trzeba zdyskontować. Praca nasza będzie procentować, jeżeli możliwe szybko rozpoczniemy produkcję seryjną „Jantara”. Wprowadzimy trochę zmian, przystosujemy go do produkcji seryjnej. Przekonaliśmy się, że nie zostaliśmy w tyle za taką szybowcową potęgą jak NRF. Oni zaczęli wcześniej stosować laminaty, ale dziś jesteśmy z nimi na tym samym poziomie. Szybownictwo przeżywa dziś gwałtowny rozwój. Coraz większe zainteresowanie tym sportem wykazują Amerykanie — otwory się nowy rynek zbytu. Konstruuujemy model „motoszybowca” — nowa moda pozwalająca uniezależnić się od samolotów holowniczych i wyciągarek. Mamy co robić i o czym myśleć.

Do tego, o czym mówił inżynier Śmielkiewicz dodaje jeszcze inżynier Gębala:

— Trzeba teraz myśleć o opracowaniu nowej konstrukcji w klasie standard. „Orion” sprawdził się, ale nie będzie to szybowiec, na którym wystartują nasi piloci w kolejnych mistrzostwach. Trzeba zrobić coś nowego na poziomie światowym — laminowaną konstrukcję. Wydaje się, że jeśli zdyskontujemy nasze doświadczenia i nowe badania, jakie stale są prowadzone, to zrobimy nowy szybowiec na czas.

Nie są to słowa bez pokrycia. Młodzi konstruktorzy z ośrodka i doświadczona załoga wytwórni w Bielsku-Białej już niejednokrotnie udowodnili, że można im wierzyć. Pokonują wszystkie przeszkody, nie żałują czasu, pracują wiele ponad czas, który ich obowiązuje. Sami latają i wiedzą, co szybowiec jest wart. A poza tym odrobina hazardu. Chęć zmierzenia sił z tymi, którzy pracują czasem może w lepszych warunkach.

A efekty są widoczne: nie tylko w postaci sukcesów sportowych, ale także zainteresowanie polskim szybowcem pod niebem niemal wszystkich krajów świata.

Jan ROGALA

Nouvelles culturelles

HOMMAGE A PAUL CAZIN

C'est à l'âge de 11 ans qu'il s'intéressa pour la première fois à la Pologne en considérant une carte de l'Europe. On lui expliqua alors que Varsovie est la capitale d'une nation que ses voisins tentaient depuis longtemps déjà d'anéantir, mais qui refusait obstinément de périr. A l'instar de nombre d'autres Français, il ne savait même pas — écrit-il lui-même — quelle était la langue des Polonais et il se demandait à quoi ces gens-là pouvaient s'occuper lorsqu'ils ne luttaient pas pour la liberté de leur malheureuse patrie. Il se transportait par la pensée dans ce pays nimbé de mystère et y suivait à bride abattue le vol rapide de son imagination, laquelle se plaisait à figurer la Pologne sous les espèces d'une interminable suite d'immensurables plaines tapissées de forêts infranchissables et de neiges éternelles.

C'est en 1904 qu'il fit la connaissance de la Pologne, où il fut engagé comme précepteur par la famille Raczyński. Il séjourna dans le magnifique château des comtes Raczyński à Rogalin, près de Poznań, visita la Pologne, s'enthousiasma pour Cracovie, étudia la langue et la littérature polonaises sous la direction d'un universitaire célèbre, Ignacy Chrzanowski, et s'éprit passionnément de la poésie et de la prose polonaise. Cette passion frénétique des lettres polonaises devait conduire ce Montpelliérain — car contrairement à ce que beaucoup de gens ne laissent pas de répéter, il n'était pas natif de Bourgogne, mais de Montpellier, et son père n'était pas cordonnier, mais comptable — à traduire en français les truculents „Mémoires” de Jan Chryzostom Pasek, le „Messire Thadée” de Mickiewicz, la „Marianne Sobieska” de Boy-Zeleński et maintes autres oeuvres littéraires polonaises.

Voilà ce que nous apprend entre autres la belle étude qu'un chercheur polonais, Alina Longiewska, vient de consacrer à Paul Cazin — car, nos lecteurs l'auront deviné, c'est évidemment de ce grand traducteur que nous les entretenons — dans „Trésors de la culture” („Ze Skarbca Kultury”), périodique publié par la bibliothèque des éditions Ossolineum. Ce texte s'assortit de lettres inédites de l'illustre polonisant écrites entre 1928 et 1960 adressées à Felicja Skarbkowa et d'un consciencieux répertoire des travaux de Cazin.



Ci-dessus: la taille peu commune de ce polypore en fait un véritable phénomène de la nature. Ci-contre: les sublionières désaffectées, Wł. Litwinczuk a découvert la plus grande partie des objets de ses collections
photo: CAF

Il suffit de savoir regarder

MAIS encore faut-il que le regard soit animé par la passion de découvrir. Ce don, Władysław Litwinczuk le possède depuis son plus jeune âge. Enfant, il découvrit dans une plâtrière des pierres fossiles présentant le dessin d'une plante fantastique et d'une amanite, vestiges de la vie d'autrefois. Depuis, le plaisir de chercher et de découvrir ne l'a jamais quitté.

Il a approfondi ses connaissances grâce aux livres. Avec les années, il a réuni suffi-

samment de pièces pour créer son propre musée. Mieux, bon nombre de ses découvertes ont pris le chemin des musées de Białystok, Varsovie et aussi de Grodno et de Wilno. Habitant le petit village de Suraz dans le district de Lapy, il reste en contact permanent avec la nature. Agriculteur modeste, il aime la terre de Białystok, son pays natal, il sait qu'elle lui laissera découvrir encore bien des trésors.

Dans sa maison en bois au toit de chaume, il reçoit tous

les touristes curieux de voir ses collections, la jeunesse scolaire des environs lui rend souvent visite.

LE CONCOURS COPERNIC A ETE UN SUCCES

POUR commémorer le 500^e anniversaire de la naissance de Nicolas Copernic, la Radio Polonaise avait lancé un concours en direction de plus de 80 pays. Le succès a dépassé les meilleures pronostics, plus de 26 000 réponses sont parvenues à la Radio Polonaise, section étranger. Plus de 2 000 réponses ont été envoyées de France, de Belgique, de R.F.A. etc...

Bien des auteurs sont entrés pour la première fois en contact avec la Radio Polo-

naise grâce à ce concours. Dans toutes les réponses, l'accent est mis sur la pensée copernicienne et l'esprit universel du génial astronome.

Rappelons par ailleurs qu'un concours a été lancé aux Etats-Unis pour le projet d'un timbre commémorant la naissance de Copernic. 50 projets ont été sélectionnés parmi les 272 venus du monde entier, principalement de la colonie polonaise américaine et de Pologne. Le timbre choisi sera édité le 19 février, date de naissance de Copernic. C'est là un succès de l'action menée par la colonie polonaise américaine, qui prépare, pour cette même occasion, de nombreuses conférences et expositions.

LE TOIT D'ABORD

Pour la première fois en Pologne, une nouvelle méthode de construction a été tentée à Katowice. Cette technologie, a été mise au point par les ingénieurs H. Buszko, A. Franta et K. Korpys. Elle consiste à "élever" les étages de haut en bas. En premier lieu le dernier étage est fixé avec le toit, il est monté à l'aide de 36 engins de levage hydrauliques.

Des piliers d'1,5 m sont fixés dans la partie cave. Les autres piliers pour les étages sont exécutés sur le plancher qui constitue le rez-de-chaussée. Les éléments des murs extérieurs et intérieurs sont fabriqués au rez-de-chaussée également.

Cette technologie a pour effet de raccourcir le temps de construction des immeubles. Elle sera appliquée à une plus large échelle dans toute la Silésie et elle a intéressé différents bureaux de construction de Pologne.

EN COURANT... EN COURANT...

● La coopérative „Farmchem” de Lublin a mis au point des prototypes pour nourrir les veaux. Les appareils sont dus à M. Zalewski. Aux réservoirs contenant la nourriture, sont reliés des tuyaux terminés par une tétine spéciale qui se bloque dès que le veau s'arrête de sucer. Un seul appareil peut nourrir plusieurs dizaines de veaux.

● A Wrocław s'est tenu le VII^e festival d'oratorio „Vratislavia Cantans” qui est unique en son genre dans le monde. Il a connu un énorme succès et les billets avaient été vendus longtemps à l'avance. On y a entendu entre autres, „Les matines” de Penderecki.

● La clinique oto-laryngologique de l'Académie de Médecine de Varsovie a reçu

un présent précieux de la part du personnel de la fonderie „Warszawa”. Il s'agit d'un appareil de précision pour l'examen de l'équilibre, un des rares se trouvant dans le monde, et le premier en Pologne.

● A l'exposition internationale des illustrations de livres qui s'est tenue à Brno en Tchécoslovaquie, le Polonais Marian Murawski a obtenu une médaille d'argent pour l'illustration du livre de Wojciech Zukrowski „Enlèvement en Tiuturlistan” (Porwanie w Tiuturlistanie).

● A Varsovie, environ 200 personnes changent annuellement d'identité. Les demandes des personnes nanties d'un nom ou d'un prénom portant à rire sont en général satisfaites. Toutefois on ne peut troquer son identité pour un nom historique.

DES PISCINES POUR L'ANNEE PROCHAINE

Un vaste chantier de construction vient d'être entrepris à Varsovie. Il concerne cette fois le futur centre de repos et de loisirs de la capitale qui s'étendra sur 110 ha de surface dans le quartier de Mokotów.

En premier lieu, 5 piscines vont être construites, elles seront ouvertes au public au début de l'été prochain et ré-

pondront ainsi au plus pressé car lors des chaudes journées l'absence d'un nombre suffisant de piscines se faisait cruellement sentir, bien que cette année plusieurs quartiers de la capitale se soient enrichis de piscines toutes neuves.

Ce ne sera là qu'un premier pas. Viendront s'ajouter une vaste promenade et un stade ainsi que des locaux gastronomiques. On prévoit aussi la construction d'un amphithéâtre qui sera utilisé comme cinéma durant les mois de l'été. La jeunesse de Varsovie se montre ravie du futur aménagement de ce vaste terrain et comme preuve de son contentement elle a offert ses services à titre bénévole.

SPECTROSCOPIE MOLECULAIRE A WROCLAW

Une conférence internationale de Spectroscopie Moléculaire s'est tenue dernièrement à Wrocław.

Cette science qui connaît une grande extension dans le monde entier, fait partie des recherches portant sur la structure de la matière. Elle sert de base à la physique et à la chimie.

En Pologne, Wrocław est le plus vaste centre des recherches conduites dans ce domaine.

LE PLUS VIEUX MONUMENT DE KAZIMIERZ

Quand on est historien de l'art, il est tout naturel d'avoir pour passion la découverte de monuments anciens. C'est à de telles recherches que se livre Kazimierz Parfianowicz. A Kazimierz sur-Vistule — cité qui passe pour être la plus belle datant de la Renaissance — il remarqua une chapelle placée à une croisée de chemins. Au cours de la restauration, K. Parfianowicz découvrit une statue en bois qui était emmurée et placée sous verre. Elle représente un Christ affligé, à côté d'elle, une date: 1588.

K. Parfianowicz pense que l'artiste anonyme qui sculpta ce Christ le fit pendant la grande peste qui sévit en 1588 dans cette région. Le rôle demandé à ce Christ pouvait être d'éloigner la peste ou bien il a été placé en cette chapelle pour marquer le souvenir des victimes de l'épidémie.

En attendant le résultat des recherches, on sait une chose: la chapelle au Christ affligé est le plus ancien monument intégral de Kazimierz, les maisons de la place du marché ont été érigées plus tard.

Sur notre photo, la chapelle où fut trouvé le Christ affligé.

L'air du temps

QUE fait-on les dimanches d'automne quand le temps est incertain, quand la météo annonce des pluies passagères et une température assez basse? Gagner les bois est un risque à ne pas courir, grelotter sous un arbre n'est pas une manière agréable de passer le week-end. Il reste les promenades en ville entre deux ondées et la visite des musées, à moins que l'on préfère la lecture d'un livre dans un fauteuil profond, douillettement enveloppé d'un plaid parce que le chauffage central, n'est pas encore branché.

Revenons à la promenade. Elle conduit infailliblement du côté de la Vieille-Ville, autour du chantier du Château Royal de Varsovie. On vient voir „où ça en est”. Les fièvres de la rentrée scolaire sont tombées, le rythme de travail a été retrouvé, il reste un peu de temps le dimanche.

Un flot continu de badauds passe et repasse, s'arrête, constate, commente... La petite histoire de la reconstruction du Château est pleine d'anecdotes, chacun a son mot à dire. L'intérêt est général, le Château ne peut rêver de plus grande popularité. Et puis, si un nuage menace, les cafés de la Vieille-Ville sont à deux pas, et si au contraire l'éclaircie se prolonge, flâner dans une Vieille-Ville flambant neuf est un autre plaisir.

Les parents qui veillent à l'éducation artistique de leurs enfants, traînent ces derniers dans les musées, il y en a trente à Varsovie, donc la mauvaise saison qui s'annonce peut être bien remplie. D'ailleurs les enfants ne traînent pas tous une savate ennuyée de promenade éducative forcée. Même si certains essaient des glissades dans les célèbres chaussons de feutre qu'il est obligatoire d'enfiler dans les musées de Pologne, ils tournent des visages curieux vers les tableaux, les sculptures ou autres objets d'exposition. Et puis, devant un paysage de neige, ils peuvent penser aux longues vacances d'hiver. Dans trois mois, ce n'est pas si long...

UN EQUILIBRE DEMOGRAPHIQUE

Des statistiques ont été dressées pour le ministère de l'Education Nationale. Elles portent sur le nombre des élèves dans les écoles de 1950 à 1970 et sur les prévisions allant jusqu'en l'an 2000.

La plus dure période pour la scolarité (de 7 à 14 ans) est passée et ne se renouvelera pas, en 1950 les enfants et la jeunesse étaient 3,4 millions, 20 ans plus tard plus de 5 millions. En 1975 on prévoit que les élèves des écoles primaires seront 4,2 millions et ce chiffre sera maintenu (avec d'infimes fluctuations) jusqu'à l'an 2000.



Dla Pań o Paniach

Kiedy zaczyna się starość?

RÓŻNE są opinie na ten temat. Starożytni Chińczycy dzielili życie następująco: do lat 20 — młodość, do lat 30 — wiek zawierania małżeństw, do lat 40 — wiek piastowania urzędów, do lat 50 — wiek poznawania własnych błędów, okres między 60 a 70 rokiem życia — wiek upragniony, dopiero od 70 roku życia — starość.

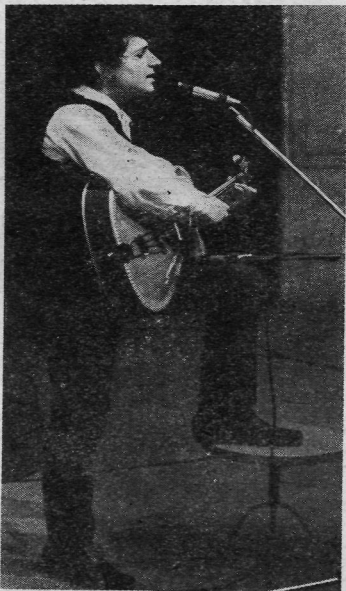
Opinie współczesnych uczonych na ten temat są bardzo rozbieżne. Większość zgadza się jednak ze starożytnymi Chińczykami, ale dopuszcza liczne wyjątki, zależnie od zdrowia, trybu życia, samopoczucia, a także od tego, kiedy rodzice zaczęli się... starzeć. Jesteśmy bowiem odbiciem naszych przodków. Jeśli więc macie o nich dostatecznie ściśle informacje — możecie określić wiek swej przypuszczalnej starości. Wystarczy zsumować wiek, w którym zaczęli się starzeć Wasi rodzice oraz wiek starzenia się Waszych dziadków (ze strony ojca i matki), czyli wiek starzenia się 6 swych przodków, a podzieliwszy sumę przez 6 otrzymacie lata, kiedy sami zaczniecie się starzeć.

Naszym zdaniem — najważniejsza jest jednak własna ocena tego, jacy jesteście. Ta ocena — na ogół nie myli. Dowiodła tego m. in. p. **Marion Hart** z Waszyngtonu, licząca lat 80, która w tym roku samotnie przeleciała Atlantyk na sportowym samolocie „Bonanza”. Sędziwa

dama była w tak znakomitej formie, że po wylądowaniu na londyńskim lotnisku oświadczyła dziennikarzom: „Obecny skok przez Atlantyk to jedynie wstęp do dalszej podróży. Po parodniowym pobycie w Anglii lecę dalej — do Turcji, Indii i Japonii!”.

Mężczyzna wart uwagi Pań

Zdobywca jednej z głównych nagród jubileuszowego X Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, **Tadeusz Woźniak**, pochodzi z Warszawy. Z zawodu jest operatorem przy produkcji lamp elektronowych. Od 1966 roku śpiewa, a ostatnio również i komponuje. Największą popularność zdobył piosenką „Hej, Hanno”. Najbliższe plany — wyjazd do Belgii, potem koncerty w Kraju.



Kto się czego boi?

W okresie, kiedy znani polscy piosenkarze jeszcze nie odetchnęli po festiwalowych zmaganiach w Opolu, a już niektórzy z nich przygotowawali się do występów w silniejszej, bo międzynarodowej konkurencji — w Sopocie, dziennikarz z krajowego tygodnika „Panorama” przeprowadził wśród nich mini-ankieta, zadając jedno pytanie: „Czy jest coś, czego boi się pani-pan najczęściej w życiu? Oto ich odpowiedzi:

- **Anna German:** Żab!
- **Zofia Framerowa:** Boje się przyszości, jakie zmiany mi przyniesie?
- **Halina Kunicka:** Zawieści!
- **Maryla Rodowicz:** Utraty ideałów.
- **Urszula Sipińska:** Przemijania.
- **Zdzisława Sośnicka:** Ludzi. Co nie znaczy, że nie ma licznych wyjątków.
- **Mieczysław Fogg:** Kradzieży... nawet piosenki.
- **Andrzej Dąbrowski:** Choroby i... komisji festiwalowych.
- **Wojciech Młynarski:** Samotności i to w szerokim tego słowa znaczeniu — także jeśli chodzi o moje piosenki.
- **Krzysztof Litwin:** Żony, bo nie dzwoniłem do domu już dwa dni.
- **Jerzy Połomski:** Beznadziejności, która... często dużo kosztuje!
- **Bracia Andrzej i Jacek Zieliński — Skaldowie:** Chyba niczego!



Maria Zientara -Malewska



NESTORKA olsztyńskiego środowiska literackiego życie swe poświęciła twórczości i walce o utrzymanie polskości Ziemi Warmińskiej. Te dwie jej pasje są ze sobą nierozdzielnie związane.

Urodzona w Brasławdzie koło Olsztyna, chodziła do szkoły, w której nauczyciel stale powtarzał: „Jesteście Niemcami”. W domu zaś matka mówiła: „Po niemiecku gadać w domu nie będzie, bo my sowa Polakami”. Toteż polskiego uczyła się Maria Zientara na tajnych kompletach i w domu. Mozolna praca opłaciła się sowicie. Przyjęła ją od razu na czwarty rok seminarium nauczycielskiego w Krakowie. Po jego ukończeniu poświęciła się organizowaniu szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach.

W latach 1931—33 pracowała w Związku Polaków w

Niemczech. Była kierowniczką Wydziału Przedszkoli w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Po dojściu Hitlera do władzy opuściła Berlin i powróciła do pracy w szkołach polskich na Ziemi Żłotowskiej i Babimojszczyźnie. Za swą działalność już 11 września 1939 r. została uwieczniona i znalazła się w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Natychmiast w wyzoleniu stanęła do pracy w Olsztyńskim Kuratorium Szkolnym.

Po przejściu na emeryturę w 1951 r., mając już za sobą spory dorobek poetycki, zajęła się wyłącznie pracą literacką i społeczną.

Jest autorką wielu utworów ukazujących piękno i umiłowanie ziemi ojczystej. Wiersz pt. „O Warmio moja miła” z muzyką **Feliksa Nowowiejskiego**, stał się hymnem regionu olsztyńskiego. Zbiory wierszy: „Pieśni Warmianki”, „Baśnie znad Łyny” i „Wiersze warmińskie” oraz wspomnienia z lat walki o Polskę: „Płonące krzaki nad Obrą” i „Śladami twardej drogi” — to tylko niektóre pozycje jej piśarskiego dorobku.

Mimo podeszłego wieku pani Maria spotyka się często z czytelnikami swych utworów, a zwłaszcza z młodzieżą. Ciepła atmosfera tych spotkań sprawiła, iż zostawiają one trwałe ślady w pamięci słuchaczy. Maria Zientara-Malewska jest laureatką wielu nagród literackich, a w tym roku została wyróżniona najwyższym polskim odznaczeniem państwowym — Orderem Budowniczego Polski Ludowej.



Kobieta powinna zawsze pozostać kobietą. Powinna, ale nie musi. A mężczyzna, który nie jest mężczyzną jest niczym.

Brigitte Bardot

Była inna od kobiet, które ulegają łatwo. Była czymś, co trzeba zdobyć, to znaczy — wszystkim.

Theodore Dreiser

Kobieta jest często natchnieniem do rzeczy wielkich... których spełnieniu przeszkodzi.

Aleksander Dumas

wówczas w roku 2040 Warszawa miałaby zaledwie 640 tys. mieszkańców. Wynika to z malejącej liczby dzieci — a więc także i córek — w stosunku do liczby dorosłych mieszkańców stolicy. Jeżeli przyjąć bardziej optymistyczne założenie, że każde warszawskie małżeństwo będzie miało 2 dzieci, to bez „pomo-

Eweliny Hańskiej, konserwatorzy kijowskiej pracują nad przywróceniem pierwotnego wyglądu tej pięknej budowli sprzed ponad 150 lat, uważanej przez **Honoriusza Balzaka** za „podolski Luwr”.

Autor „Komedii ludzkiej”, który odwiedził w Wierchowni romantyczną Polkę,

CIEKAWOSTKI

Warszawie zabraknie warszawianek

Do takiego wniosku doszli badacze z Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Obecnie na 5 warszawskich małżeństw przypada 6 dzieci. Tzw. współczynnik reprodukcji wynosi 0,6. Gdyby warszawianie nie żenili się z kobietami spoza stolicy, a tylko z warszawiankami, to przyjmując, że współczynnik ten utrzyma się,

cy” kobiet wywodzących się spoza stolicy i wychodzących za mąż za warszawiaków w roku 2040 Warszawa liczyłaby 1.400 tys. mieszkańców. Tymczasem plany perspektywiczne zakładają, że już w roku 2000 stolica Polski będzie 2-milionowym miastem.

Rekonstrukcja dworku pani Hańskiej

W Wierchowni na Ukrainie, w b. rezydencji pani

zachwycał się również pięknym parkiem, zabytkami Berdyczowa i całej Żytomierszczyzny.

100 ról w jednym teatrze

Używając nomenklatury sportowej, niecodzienny rekord ustanowiła olsztyńska aktorka z Teatru im. St. Jarczaka p. **Eugenia Snieżko-Szaflangowa**. Zagrała ona w tym teatrze swoją setną rolę. Uroczystość związana z jubileuszem odbyła się po przedstawieniu sztuki **J. Petrieka** „Každy kocha Opanię”, w której aktorka kreuje rolę tytułową.

E. Snieżko-Szaflangowa grała również w pierwszym spektaklu w Olsztynie po wyzwoleniu. Przedstawieniem tym (18 listopada 1945) była „Moralność pani Dulskiej”. I w tej sztuce olsztyńska aktorka grała rolę tytułową.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

25 września — **Władysław**

najpopularniejszy wprawdzie jest Władysław czerwcowy, ale jest to imię tak powszechne, że i we wrześniu znajdzie się niejeden solenizant. Władysław to imię wielu polskich królów i sławnych ludzi.

27 września — **Adolf**

to imię, choć pochodzenia germańskiego, największej popularności doczekało się w krajach skandynawskich, gdzie też właśnie królowie często je nosili.

„Jeśli jasny Maurycy (22.IX),
to rad w zimie wiatr ryczy”

AU FUMET SAVOUREUX



UN POTAGE A LA CHOUROUTE

„Un bon potage n'est pas une mauvaise chose” dirait Kubuś Puchatek, le petit ours Winnie the Poof venu d'Angleterre mais naturalisé Polonais au point de figurer dans les meilleures bibliothèques et être constamment cité, pour sa logique, dans bien des conversations. Donc un potage à la choucroute est bien venu en automne, voyez vous-même il est très facile à réaliser.

Faites cuire un morceau de boeuf ou de porc avec légumes qui entrent dans la confection d'un pot-au-feu (carottes et oignons) dans environ 2 l d'eau pour 1/2 kg de viande. Une fois l'eau parvenue à ébullition, ajoutez environ deux grosses poignées de choucroute crue à peine lavée et quelques champignons secs. Laissez mijoter jusqu'à ce que la viande soit tendre.

A part, faites revenir sur la poêle du lard coupé en dés. Ajoutez ces lardons au potage et liez avec un peu de farine.

Cette soupe au goût un peu aigre est très populaire en Pologne.

Ernestine DODUE



...WIĘKSZY ...CIEKAWSZY
.. LEPSZY

Naj większą atrakcją VII Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej FAMA '72, który odbywał się w Swinoujściu, był konkurs na widowsko rozrywkowe o „Trójzab Neptuna”. Werdyktem jury nagrodę otrzymał kabaret „Pod Budą” z Wyskiej Szkoły Rolniczej w Krakowie.

Naj ciekawszym, a w każdym razie jednym z ciekawszych eksperymentów wydawniczych jest przygotowywana obecnie międzynarodowa antologia opowiadań dla dzieci. Książka ukaze się nakładem Wydawnictwa G. Middelhaue w Kolonii, a znajdują się w niej opowiadania pisarzy francuskich, węgierskich, angielskich, radzieckich, jugosłowiańskich, włoskich, greckich, holenderskich i polskich. Tytuł: „Pisarze Europy — dzieciom”. Dodatkową ciekawostką jest to, że według przyjętej przez wydawcę zasady ani jeden z zaproszonych do nadesłania swych utworów pisarzy nie zajmował się dotychczas literaturą dla dzieci.

Naj lepszy sposób na powiększenie swego zbioru numizmatycznego znalazła p. Danuta Cichocka, kasjerka z domu towarowego „Modus” w Puławach. Oszklona kabine kasowa, w której pracuje, zdobyła setki rozmaitych monet, niemal z całego świata. Początkowo zbiór był skromny, ale powiększa się dzięki turystom zagranicznym, którzy w ostatnich latach coraz częściej odwiedzają Puławę. Oni to robiąc zakupy w domu towarowym i widząc kolekcję w kasie, dodają p. Danucie nowe okazy do jej zbioru.



TORUŃSKIE PIERNIKI

KIEDY byliśmy jeszcze całkiem mali, oboje zawsze spaaliśmy z grubym pluszowym niedźwiedziem. Myślę, że wy chyba też mieliście takiego misia kiedy byliście całkiem mali. Po francusku **MIS** to **NOUNOURS**, a **MIÓD** to **MIEL**. Bo mój dziadus nam wyjaśnił, że niedźwiedzie są bardzo łase na miód. Powiedział nam także, że w dawnych czasach we wszystkich borach Francji i Polski żyły niedźwiedzie, i że te niedźwiedzie stale obrabowywały barcie, to znaczy dzikie ule. Po francusku **UL** to **RUCHE**, a **TAKŻE** to **AUSSI**. Bo my także bardzo lubimy miód, chociaż nie jesteśmy niedźwiedziami. I właśnie dlatego przepadamy za piernikami.

Po francusku **PIERNIK** to **PAIN D'ÉPICES**, a **SŁAWNY** to **CÉLÈBRE**. Bo jednymi z najślawniejszych pierników są pierniki robione w Toruniu, starym polskim mieście, w którym urodził się wielki astronom Mikołaj Kopernik. Te sławne toruńskie pierniki sporządza się zresztą i wypieka właśnie w fabryce imienia Kopernika. Ta fabryka istnieje już od bardzo wielu lat i wytwarza liczne gatunki piernikowych ciast. Mój dziadus przeczytał w jednej gazecie, że Polska sprzedaje dużo tych ciast Anglii, Kanadzie i Stanom Zjednoczonym. Po francusku **SPRZEDAWAĆ** to **VENDRE**, a **OFIAROWAĆ** to **OFFRIR**. Bo mieszkańcy Torunia ofiarują

wszystkim wielkim ludziom, którzy zwiedzają ich miasto, wspaniałego piernika. Kiedy przybyli do Torunia amerykańscy astronauta, którzy pojechali na księżyc w statku „Apollo 15”, to im też podarowano takie miódowe ciasta. Jak widzicie, warto zostać wielkim człowiekiem.

Mój dziadus opowiedział nam również piękną legendę o toruńskich piernikach. Podobno w czasie nocy Bożego Narodzenia cały Toruń zamienia się krótko przed dwunastą w miasto z piernika. Po francusku **ZAMIENIAĆ SIĘ** to **SE TRANSFORMER**, a **RATUSZ** to **HÔTEL DE VILLE**. Bo podobno co roku tej nocy przed ratusz w Toruniu zajeżdża piernikowy król, którego witają damy z piernika. Podobno piernikowi muzycanci dmuchają wtedy w trąby z piernika i pełno pierników tańczy na ulicach. Tańczą tak do świtu. Po francusku **ŚWIT** to **L'AUBE**, a **CHRUPAĆ** to **CROQUER**. Bo podobno o świcie ząbki zorzy zaczynają chrupać piernikowych ludzi i piernikowe domy i wszystko znika.

Myślę, że wy też lubicie pierniki. A czy podobała się wam bajka, którą opowiedział nam mój dziadus? Jeśli tak, zawiadomcie nas o tym. Poprosimy dziadusia, aby opowiedział nam jeszcze inne legendy.

JÉRÔME

LES PAINS D'ÉPICES DE TORUŃ

QUAND nous étions tout petits, nous dormions toujours tous deux avec un gros ours en peluche. Je pense que vous aussi vous aviez un nounours quand vous étiez tout petits, n'est-ce pas? En polonais **NOUNOURS** c'est **MIS**, et du **MIEL** c'est **MIÓD**. Parce que le grand-père de Jérôme nous a expliqué que les ours sont très gourmands de miel. Il nous a dit aussi que dans le temps il y avait des ours dans toutes les forêts de France et de Pologne et que ces ours n'arrêtaient pas de dévaliser les ruches sauvages. En polonais une **RUCHE** c'est **UL**, et **AUSSI** c'est **TAKŻE**. Parce que nous, bien nous ne soyons pas des ours, nous sommes aussi très friands de miel. C'est pourquoi nous aimons beaucoup les pains d'épices.

En polonais **PAIN D'ÉPICES** c'est **PIERNIK**, et **CÉLÈBRE** c'est **SŁAWNY**. Parce que les plus célèbres pains d'épices de Pologne et peut-être même du monde sont fabriqués à Toruń, la ville où est né le grand astronome Nicolas Copernic. On a d'ailleurs donné à l'usine où on les prépare et où on les cuit le nom de Copernic. Cette usine existe depuis très longtemps et produit de nombreuses espèces de gâteaux. Le grand-père de Jérôme a lu dans un journal que la Pologne vend beaucoup de ces gâteaux à l'Angleterre, au Canada et aux États-Unis. En polonais **VENDRE** c'est **SPRZEDAWAĆ**, et **OFFRIR** c'est

OFIAROWAĆ. Parce que les habitants de Toruń offrent à tous les grands hommes qui visitent leur ville un magnifique pain d'épices. Quand les astronautes américains qui pilotèrent „Apollo 15” vinrent à Toruń, on leur donna naturellement à eux aussi des gâteaux au miel. Jérôme dit que nous avons intérêt à devenir de grands hommes.

Le grand-père de Jérôme nous a également raconté une belle légende qui a trait aux pains d'épices de Toruń. Il paraît que pendant la nuit de Noël, un peu avant minuit, Toruń se transforme en une ville en pain d'épices. En polonais **SE TRANSFORMER** c'est **ZAMIENIAĆ SIĘ** et **HÔTEL DE VILLE** c'est **RATUSZ**. Parce qu'il paraît que cette nuit-là, un roi en pain d'épices se rend à l'hôtel de ville de Toruń, où il est accueilli par des dames en pain d'épices. Des musiciens en pain d'épices soufflent dans des trompettes en pain d'épices et des centaines de gâteaux au miel dansent dans les rues. Ils dansent jusqu'à l'aube. En polonais **L'AUBE** c'est **ŚWIT**, et **CROQUER** c'est **CHRUPAĆ**. Parce qu'il paraît qu'à l'aube, les dents de l'aurore croquent les danseurs en pain d'épices et les maisons en pain d'épices.

Je pense que vous aussi vous aimez les pains d'épices. Et est-ce que la légende que nous a racontée le grand-père de Jérôme vous a plus? Si oui, faites-le-nous savoir. Nous demanderons au grand-père de mon cousin de nous raconter d'autres légendes.

SYLVIE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

URSZULA JEDRYSIAK — Miechów 9, poczta Kostów, powiat Kluczbork woj. opolskie — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji. Ma 20 lat. Interesuje się sportem, turystyką, filmem, literaturą piękna. Zbiera także kolorowe widokówki i fotosty aktorów. Zna język francuski, niemiecki, rosyjski i słabo angielski.

JERZY BOGDAN PIECHACZYK — Poznań, ul. Barbary 49 m. 9 — chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Ma 17 lat, interesuje się muzyką młodzieżową, filmem, sportem. Kolekcjonuje zdjęcia zespołów młodzieżowych.

JAN SITO — Ząbkowice Śląskie, ul. Gen. Świerczewskiego 4/1a, woj. wrocławskie — mistrz ślusarstwa samochodowego, lat 26, poszukuje chętnych do korespondowania na różne tematy.

BARBARA OSINKOWSKA — Mosina k/Poznań, ul. Kolejowa 18 — jest panną ma 24 lata i chciałaby poznać drogą korespondencji Rodaka mieszkającego w Lille. Zna język francuski.

MARIA TRAWIŃSKA — Poznań, ul. Wiśłana 30 — od dość dawna interesuje się Francją, dużo czyta na temat tego kraju a w szczególności o jego kulturze. Z przyjemnością nawiązałaby kontakt z młodzieżą francuską. Zamierza w przyszłości studiować filologię francuską. Ma 17 lat.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI — Warszawa 34, ul. Konstancińska 1 m. 107 — ma 23 lata i bardzo pragnie korespondować z młodzieżą francuską pochodzenia polskiego. Interesują go wszystkie problemy świata współczesnego. Jako młody człowiek interesuje się współczesną muzyką młodzieżową.

Przyrzeka odpowiedzieć na wszystkie listy jakie otrzyma. Zarówno te pisane po polsku, jak i po francusku.

JAN KALUCH — Gorce, ul. Mickiewicza 1/1, powiat Wałbrzych — posiada w swoich zbiorach ponad 1500 okazów geologicznych z różnych okresów: karbonu, jury, kredy, ponadto kamienie półszlachetne z NRD, ZSRR, Japonii, Kuby, Australii, Chin, Wysp Sycylijskich, Krety, które chętnie wymieni na kryształy topazu, kwarcu mlecznego, jaspisy, malachity, turmaliny. Pragnie zdobyć skamieliny małży, szczątków ryb, gadów, nasion roślin uwęglonych oraz roślin z różnych okresów geologicznych, z wyjątkiem karbonu górnego.

RYSZARD ROGOZIŃSKI — Będzin, ul. Dzierżyńskiego 40/3 — chciałby za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 23 lata, jest studentem Politechniki Śląskiej. Lubi teatr, film, muzykę, sport. Chętnie wymieni widokówki, plakaty, znaczki pocztowe i płyty gramofonowe.

SŁAWOMIR URBAN — Koszalin, ul. Wypiańskiego 18/3 — ma 18 lat, pracuje w drukarni w charakterze maszynisty. Interesuje się życiem Polaków mieszkających we Francji, Belgii i Holandii, z którymi chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję.

ZYGMUNT MAZURKIEWICZ — Warszawa 45, ul. Starej Baśni 14/75 — żywo interesuje się sprawami Polonii w związku z czym prosi o umożliwienie mu nawiązania korespondencji z młodymi osobami z Francji i Belgii, najchętniej do 25 lat. Interesuje się różnymi sprawami, ale głównie muzyką, malarstwem i filatelią.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**P
K
O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin



**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KĄDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

ODSZUKAC

BETA-„12”

Krystyn Ziemiński

ROZDZIAŁ I

ZAULEK. Boczna tonąca w zieleni uliczka. Nikłe światło z rzadka rozsianych latarni tu i ówdzie wrywa z ciemności skrawki siatek okalających ukryte wśród drzew i krzewów wille, tabliczkę z na pół zatartą nazwą ulicy, wąskie paski jezdni, skrawek placyku-zielenca. Z drugiej strony placyku, z prostokąta otwartych drzwi wejściowych, bije jasność. Sam budynek jest niemal niewidoczny w mroku. Jego kontury zakreślają gdzieś gdzieś plamy bladego sączącego się z okien światła.

Zapach kwitnących w ogródkach lip oszalał, każe zapomnieć, że ta oaza zieleni jest skrawkiem wielkiego miasta. Tu panuje wszechwładnie cisza, z rzadka przerywana szczekaniem psa, odgłosem kroków spóźnionego przechodnia, warkotem motoru przejeżdżającego w pobliżu samochodu.

Teraz właśnie rozcina tę ciszę pomruk silnika. Zza zakrętu wynurzają się dwa światła, jak szeroko otwarte oczy. Suną wolno po jezdni, nikią z oczu i znów się wynurzają po drugiej, nie oświetlonej stronie placu. Gasną. Cichnie szum motoru. Wóz wtapia się w ciemność. Nikt z niego nie wysiada.

Mijają minuty. Dobięga północ. Pod oświetloną bramą numer 18 zajeżdża taksówka. Zatrzymuje się. W jej wnętrzu zapala się lampka. Jak na dłoni widać dwie sylwetki: kierowcy i przechylonego przez oparcie pasażera. Pasażer chowa portfel, wysiada. Głośny trzask zamykanych drzwiczek. W jasnym prostokącie drzwi ciemna, widoczna z daleka sylwetka wysokiego, barczystego mężczyzny z teczką. Sekunda i mężczyzna znika z pola widzenia.

Trzask zamykanych drzwiczek zlewa się z warkotem motoru odjeżdżającej taxi. Z zaparkowanego w ciemności pojazdu wysuwa się dwóch mężczyzn. Są niemal niewidoczni. Na moment muśnie ich sylwetki światło pobliskiej latarni. I znów zapadną w mrok. Wynurzy się z niego na chwilę — nikią w głębi bramy — niski, krępy osobnik.

Dwa niegłośnie trzaski. Jakby ktoś mocniej domknął drzwi. W jasnym prostokącie bramy pojawia się znów sylwetka niskiego, krępego mężczyzny. Tym razem wychodzi. Od muru odkleja się drugi. Jak cień podąża

śladem tamtego. Idących jednego za drugim, zanim wtopią się w mrok, wyłapie na krótko światło pobliskiej latarni.

Pomruk zapuszczanego motoru. Zaparkowany w ciemnościach samochód rusza niemal bezszelestnie ze zgaszonymi światłami. Mdle światło latarni odkryje na sekundę ciemną karoserię wozu nikiącego za zakrętem.

Niemal jednocześnie z przeciwnej strony nadjeżdża taksówka. Zatrzymuje się pod tą samą bramą. Wysiadający — wysoki barczysty mężczyzna z teczką w rękę — wchodzi do środka. Taksówka odjeżdża.

Ciszę rozcina krzyk. Brzmi w nim zdumienie. Strach.

W pół godziny później przed jasnym prostokątem nadal otwartych drzwi wejściowych z piskiem opon hamują dwa radiowozy. Funkcjonariusze wbiegają do bramy.

Tuż obok klatki schodowej otwarte szeroko drzwi windy. Na podłodze nieruchoma postać leżącego twarzą do ziemi, barczystego mężczyzny. Jego nogi tkwią w głębi windy.

Zgromadzeni wokół klatki dźwigu milicjanci odsuwają się. Błyska flesz. Fotograf przystępuje do zwykłych czynności.

Teraz przy nieruchomej postaci kłęk lekarz. Podnosi głowę. Bada puls. — Nie żyje — stwierdza sucho. — Odwróćcie go — zwraca się do funkcjonariuszy.

— Strzelano do niego z bliska. Popatrz na te charakterystyczne osmalenia marynarki i koszuli — mówi któryś z milicjantów, pochylając się nad leżącymi na wznak zwłokami.

— Szukajcie sierżancie śladu pocisku. I łusek — przerywa monolog kierujący ekipą porucznik Andrzej Korda. — Doktorze, kiedy nastąpił zgon?

— Jeszcze nie skończyłem — odpowiada lekarz nie przerywając badania. — Stężenie pośmiertne nie wystąpiło. Ciało jest ciepłe — konstatuje. — Zgon musiał nastąpić niedawno — patrzy na zegarek. — Nie wcześniej chyba jak o 23.30, nie później niż o północy. Dostał dwie kule. W serce. Na „oko” nie ma na ciele innych obrażeń. Szczegóły podam po sekcji. Jutro. A właściwie dziś.

— Dzwoncie po karetkę — poleca Korda jednemu z milicjantów. Niech zabierają

zwłoki. Kończcie czynności — zwraca się do pozostałych.

Sam wchodzi na półpiętro. Tu na podeście schodów tkwi zbita ciasno grupka ludzi w szlafrokach. Rozmawiają ze sobą szeptem.

— Kto z państwa znalazł zwłoki?

— Ja. — Wysuwa się wysoki, barczysty mężczyzna. On jeden jest ubrany. — Ja do was dzwoniłem.

— Imię, nazwisko, adres? — Korda wyciąga notes.

— Nazywam się Jean to znaczy Jan Patkowski — mężczyzna mówi z obcym, twardym akcentem. — Mieszkam w tym domu na trzecim piętrze.

— Co panu wiadomo w tej sprawie? — pada sakramentalne pytanie.

— Wróciłem do domu przed północą. Taksówką. Zawsze jeżdżę windą. Stała na dole. Otworzyłem drzwi i on — gest ręki w kierunku zwłok — zwałił się na mnie. Odkoczyłem. Chyba krzyknąłem. Upadł na podłogę. Myślałem, że zemdłał. Próbowałem go odwrócić — dostrzegłem krew. Poszedłem piechotą na górę — wezwać policję. To wszystko.

— Kto to jest. Zna go pan?

— Nie, nigdy go nie widziałem.

— Dziwny facet — przemknęło przez myśl Kordzie. — Ten obcy akcent, określenie „policja”... — Pan nie posiada broni — zabrzmiało twierdząco.

— Mam pistolet marki „Beretta” — stwierdził zapytany nieoczekiwanie. — Przywoziłem go z zagranicy. Dostałem pozwolenie.

Korda był szczerze zdumiony. — Czy można zobaczyć tę broń?

— Naturalnie. Jest w biurku. Proszę do mnie.

— Chwileczkę. Przepytam jeszcze obecnych.

— Kto z państwa słyszał strzały? — zwrócił się do zbitych w grupkę ludzi.

Okazało się, że nikt. Lokatorów I piętra wywabił na schody krzyk Patkowskiego, harmider wywołany przyjazdem milicji, oględzinami zwłok.

— Jak to się stało? Czy to morderstwo? — pytali jeden przez drugiego.

— Od zadawania pytań jestem ja — uciszył podnieconych. — Czy nikt z państwa niczego nie dotykał, nie poruszał denata? — pytał dalej.

— Nie — odpowiadali jeden po drugim.

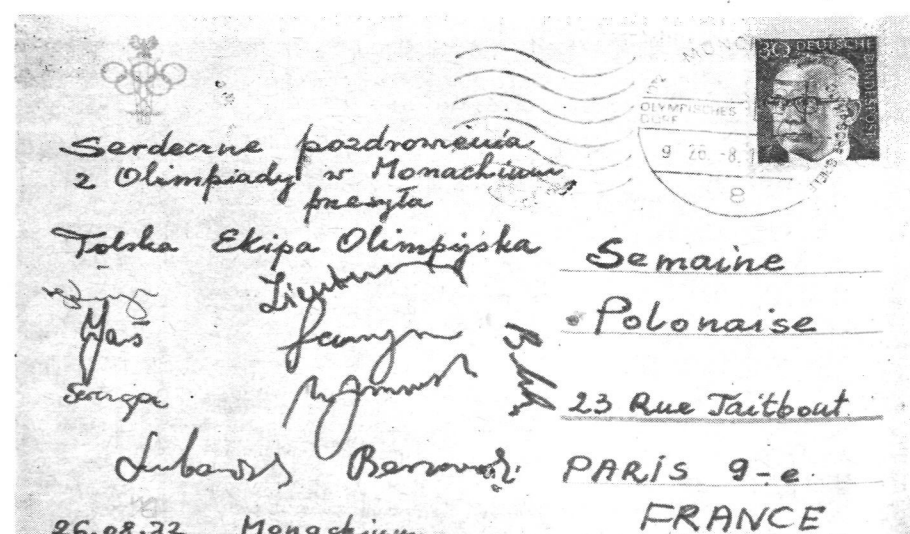
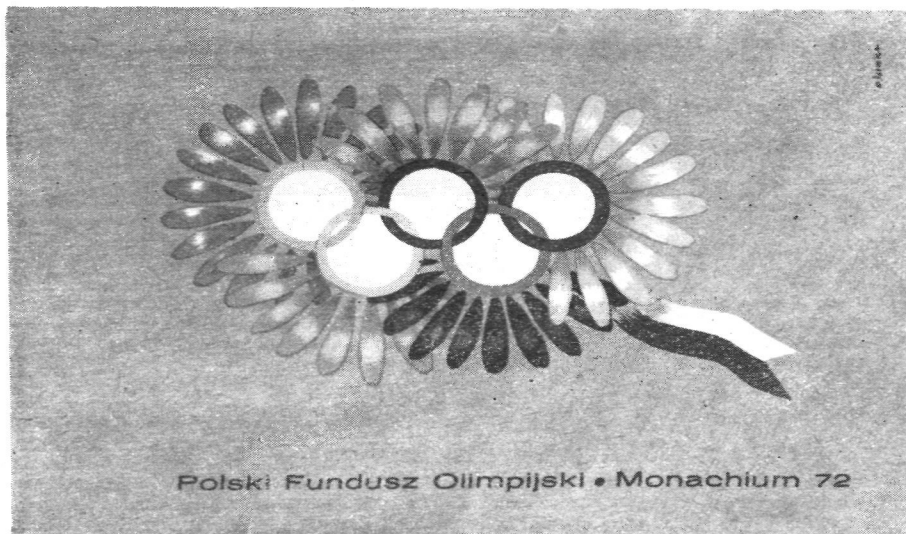
— Czy ktoś z państwa go zna?

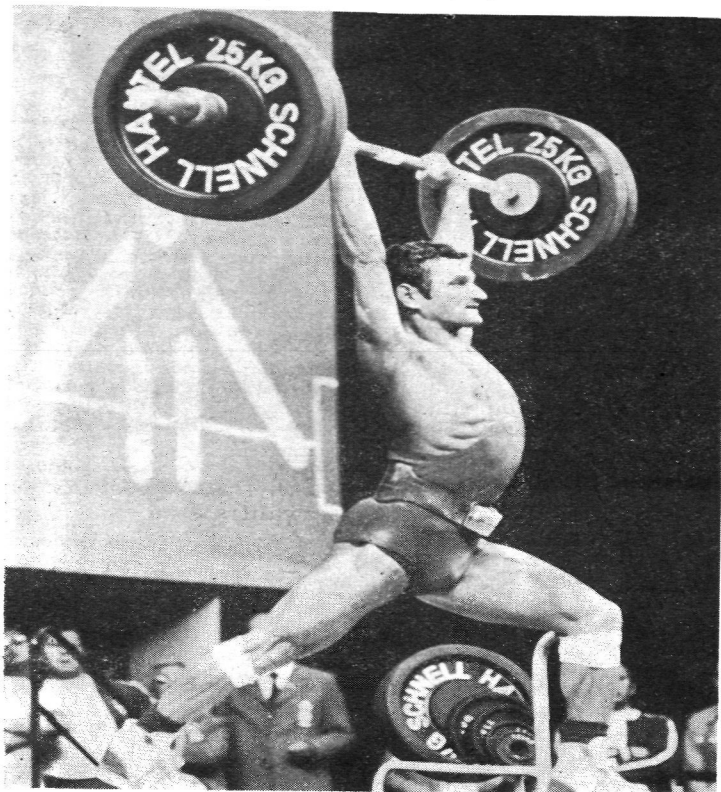
Kręcili głowami przecząco.

Notował nazwiska, numery mieszkań. Później wszystkich przesłuchał szczegółowo — postanowił. — To na razie wszystko proszę państwa — zakończył rozmowę. — Proszę rozejść się do mieszkań.

Dalszy ciąg nastąpi

POCZTÓWKA z MONACHIUM





POLACY NA OLIMPIJSKIM PODIUM

Igrzyska XX Olimpiady nazwano już w trakcie ich trwania igrzyskami niespodzianek. Faworyci, mistrzowie, rekordziści — przegrywali, laury zdobywali wielokrotnie outsiderzy. Wśród zwycięzców nie zabrakło również Polaków. Ze wzruszeniem słuchaliśmy Mazurka Dąbrowskiego, kiedy naszych zawodników dekorowano złotymi medalami. Dlatego chcemy przedstawić kolejno, w skrócie polskich bohaterów monachijskich igrzysk.



ZYGMUNT SMALCERZ

TEN miniaturowy atleta, mierzący niespełna 160 cm wzrostu przy wadze 52 kg, już w pierwszym dniu Igrzysk XX Olimpiady przysporzył wiele radości polskim kibicom. Zdobywając tytuł mistrza olimpijskiego w turnieju ciężarowców wagi muszej, zdobył jednocześnie 101 medal w historii polskich startów olimpijskich. Zwyciężył w pięknym stylu, po zaciętej walce. Najwyższy laur olimpijski przypadł w udziale sportowcowi, który pod każdym względem może być wzorem dla młodzieży.

Z. Smalcerz urodził się w 1941 r. w małej miejscowości Bestwinka koło Bielska. Wkrótce jednak przeniósł się wraz z rodzicami do przemysłowego miasta Czechowice-Dziedzice. Miał szczęście uczęszczać do szkoły podstawowej i liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie, gdzie nauczycielem wychowania fizycznego był znakomity pedagog **Kazimierz Machalica**. Utworzył on przy szkole sekcję gimnastyczną, do której wciągnął małego, lecz bardzo proporcjonalnie zbudowanego ucznia. Zygmunta czynił szybkie postępy w tej dyscyplinie sportu i postanowił, że zostanie mistrzem w gimnastyce. Jako junior startował najpierw w zawodach szkolnych, później okręgowych i ogólnopolskich. Odnosił kilka sukcesów, zdobył nawet I klasę sportową.

Kto wie, czy kiedykolwiek trafiłby na podium olimpijskie w Monachium, gdyby nie konieczność wyboru kierunku studiów po zdaniu matury. Ponieważ już na dobre zasmakował w sporcie, postanowił wstąpić na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Był to rok rzymskiej Olimpiady 1960, Smalcerz liczył zaledwie 19 lat.

Już jako student z zapałem ćwiczył w dalszym ciągu gimnastykę. Pewnego dnia zobaczył go znakomity trener sztangistów, wychowawca wielu mistrzów, m. in. Baszanowski i Ozimka, **dr Augustyn Dziedzic**.

— Powinieneś wziąć się za ciężary, a za kilka lat zostaniesz mistrzem świata — powiedział mu wówczas trener.

Kolejdy, z którymi mieszkał razem w internacie, również uprawiali podnoszenie ciężarów i namawiali go, aby popróbował swych sił. Dał się skusić raz i drugi, ale z gimnastyką nadal się nie rozstawał. Po prostu nie wierzył, że może kiedyś zostać mistrzem sztangi.

Po raz pierwszy wystartował oficjalnie na zawodach w roku 1961. Wynik w trójboju nie był imponujący — 195 kg, ale rokował nadzieję na dalsze postępy. Prawie przez dwa lata Smalcerz dzielił swój czas między salę gimnastyczną i siłownię. Nie mógł się jeszcze rozstać z gimnastyką. Poważnie zaczął trenować dopiero w roku 1964, kiedy to ukończył studia w AWF i otrzymał dyplom magistra wychowania fizycznego.

Start w mistrzostwach świata, które odbywały się w 1969 roku w Warszawie, przyniósł mu V miejsce w wadze muszej. To zachęciło go do intensywnego treningu i napelniło wiarą, że może pokusić się o najwyższe trofea w tym sporcie. Jeszcze dwa lata ciężkiej pra-

cy musiał poświęcić, aby wreszcie osiągnąć upragniony sukces.

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów, które odbyły się na rok przed Olimpiadą w Monachium w dalekiej Limie (Peru) będą pamiętne dla Smalcerza. Zdobyl nie tylko tytuł mistrza w wadze muszej, ale uzyskał świetny wynik 340 kg. Ponieważ kilka miesięcy wcześniej wygrał również mistrzostwa Europy, stał się od razu głównym faworytem do złotego medalu w Monachium.

W roku olimpijskim do swojej coraz bogatszej kolekcji medali i tytułów dorzucił „złoto” na mistrzostwach Europy, które odbyły się w maju w Konstancji (Rumunia). Po raz pierwszy w swojej karierze pobił wówczas rekord świata w rwaniu wynikiem 103 kg.

I wreszcie nadszedł upragniony dzień startu na olimpijskim podium. Telewizorze na całym świecie mieli okazję oglądać polskiego atlete na najwyższym stopniu podium. Gdy grano Mazurka Dąbrowskiego, a biało-czerwona flaga wędrowała na najwyższy maszt, Zygmunta Smalcerz był ogromnie wzruszony. Do ostatniej chwili — jak powiedział potem dziennikarzom — nie był pewien, czy zdobędzie złoty medal olimpijski. Trofeum, o jakim marzą wszyscy sportowcy.

JÓZEF ZAPĘDZKI

BYSTRE oko, pewna ręka, niebывały refleks — tak by można w skrócie określić majora **Józefa Zapędzkiego**. Niewielu jest sportowców, którzy w odstępie czterech lat, dzielących kolejne Olimpiady, potrafili potwierdzić swoją klasę nad stawką rywali z całego świata. A tego właśnie dokonał polski strzelec, dwukrotny mistrz olimpijski w konkurencji pistoletu sylwetkowego z Meksyku i Monachium.

Kariery sportowe zaczynają się na ogół w wieku 15—16 lat. Józef Zapędzki po raz pierwszy stanął na strzelnicy w konkursie sportowym mając lat 27. I do tego chyba by nie doszło, gdyby nie fakt, że młody oficer w małym miasteczku po prostu się nudził. Poszedł pewnego razu na strzelnicę, pobił z miejsca trenujących od dawna zawodników. Najpierw traktował strzelanie jako zabawę, ale potem zapalił się do tej „zabawy”. Po dwóch latach był już mistrzem Polski w strzelaniu z pistoletu dowolnego. Ale sukces na krajowym podwórku to jeszcze nie wszystko. Rok 1961, mistrzostwa świata w Kairze. Józef Zapędzki plasuje się na 23 miejscu. Daleko. Nie załamał się początkowym brakiem sukcesów i coraz więcej czasu spędzał na strzelnicy. Rok 1963 — mistrzostwa Europy w Sztokholmie i V miejsce w pistolecie wojskowym. Jeszcze 12 miesięcy i na strzelnicy w Lipsku zdobywa tytuł mistrza świata.



Olimpijska kariera majora zaczęła się od 15 miejsca na igrzyskach w Tokio. Potem Meksyk i wielki triumf — złoty medal i rekord olimpijski wynikiem 593 pkt (na 600 możliwych). Ale żadna kariera wybitnego sportowca nie obfituje tylko w zwycięstwa. Zapędzki wkrótce potem ulega wypadkowi samochodowemu, po długim leczeniu — na skutek kontuzji ramienia — strzela bardzo słabo. Ambicja, hart ducha, silna wola robią swoje. Na strzelnicy w Monachium Polak trafia prawie wszystkie dziesiątki.

Znów złoty medal i rekord olimpijski wynikiem 595 pkt. Józef Zapędzki ma obecnie 43 lata, jest żonaty, ma dwóch synów, służy zawodowo w wojsku w stopniu majora. Jak sam powiedział:

— Kto wie, czy nie wytrzymam do Montrealu...

WITOLD WOYDA

„Tutaj Wojtek kima — lepszego od niego na świecie няма”. Taki napis wywiesili koledzy **Witoldowi Woydzie** na drzwiach jego pokoju w wiosce olimpijskiej w Monachium. Mistrz floretu faktycznie okazał się najlepszym szermierzem XX Igrzysk Olimpijskich w tej broni, bowiem nie tylko wywalczył złoty medal w konkurencji indywidualnej, ale był głównym autorem zwycięstwa naszej drużyny floretowej w finale ze znakomitą ekipą ZSRR. Dwa medale, oba złote, to jak na jedne igrzyska wyczyn fantastyczny.

Witold Woyda, z wykształcenia mgr prawa, wszedł po raz pierwszy na planszę mając niespełna 15 lat. Już 12 lat temu, na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie, miał

szansę zdobyć złoty medal olimpijski. Nie udało się tak samo jak później w Tokio i Meksyku. Dopiero Monachium...

Dziś nieżyjący już **mjr Władysław Dobrowolski** był nie tylko wspaniałym człowiekiem, ale również znakomitym, zapalonym trenerem szermierki. Chodził po warszawskich szkołach, werbował chłopców, zachęcał, uczył, pomagał. Tak właśnie trafił do szermierki Witold Woyda i już 18 lat jest z nią za pan brat. Lata te obfitowały w wiele sukcesów, ale nie były też pozbawione porażek. Zaczynając od wicemistrzowskiego tytułu wśród najlepszych w świecie juniorów szermierz warszawskiego klubu Marymont zdobywał niezliczoną ilość nagród na największych światowych turniejach, był wicemistrzem świata we florecie i finalistą olimpijskim. Ale na najwyższym stopniu podium, i to dwukrotnie, stanął po raz pierwszy.

— Zdobylem już w sporcie chyba wszystko, co można zdobyć — mówi Witold Woyda. — Nie mam zamiaru w nieskończoność kontynuować swojej kariery, mam w końcu 32 lata. Poza tym to wyczerpuje nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Ale jeszcze rok, dwa... Może jakiś medal na mistrzostwach świata...

ZŁOTA DRUŻYNA

Mistrz olimpijski we florecie **Witold Woyda** znalazł godnych partnerów na planszy. Wspólnie z **Markiem Dąbrowskim**, **Jerzym Kaczmarem** i **Leszkiem Koziejowskim** „wyrabiali” oni złoty medal dla Polski. Walka we florecie była bardzo zażarta. Losy finałowego meczu z ZSRR ważyły się do końca. Brawurowe akcje Polaków, ich fantastyczne flesze i wypadki zjednały im całą widownię. Złoty medal przypadł w udziale polskiemu szermierzom, którzy w tym dniu byli nie do pokonania.

Opracował: H.J.
Fot. CAF

LISTY Józefa Grzybka

Polska, Polonia i starzy emigranci

PANIE REDAKTORZE!

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy w nadbałtyckim Fromborku pływający myślał po niebiosach polski astronom Mikołaj Kopernik popłynął we wszechświat i odkrył nieruchome Słońce i nową Ziemię poruszającą się po kosmicznej orbicie, pewien nieulekły genueński żeglarz puścił mimo uszu ostrzeżenia uczonych, którzy twierdzili, że skoro nasza planeta jest kulą, to nie można wyprawić się na jej przeciwny kraniec (bo wprawdzie — tłumaczyli — w tamtą stronę można płynąć, ale z powrotem w górę nikt powrócić nie potrafi), opłynął w przeciugu 70 dni na hiszpańskim statku „Santa Maria” pół świata i odkrył nowy ląd. Lądem tym była — jak wiadomo — Ameryka, a jego odkrywca nazywał się Krzysztof Kolumb.

Chwałę Kolumba przykryło nazwisko Florentyńczyka Ameriga Vespucciego. Choć Vespucci, który czterokrotnie odwiedził Nowy Świat, przybył do Ameryki nie przed Kolumbem, lecz po Kolumbie, pierwsi kartografowie jego właśnie imieniem ochrzczili ląd odkryty w r. 1492 przez wielkiego Genuńczyka. Ale pono Kolumb też nie był pierwszym Europejczykiem, który dotarł do Ameryki. Na długo, bo na 500 lat przed Kolumbem, dobić miały do amerykańskiego wybrzeża statki Wikinów, którym w tej wyprawie towarzyszyć mieli Polacy. Istnieje też legenda, że śmiały polski żeglarz Jan z Kolna, który postanowił w służbie króla duńskiego, już w r. 1465, a więc na 27 lat przed Kolumbem, przepłynął Atlantyk, dostrzeż do Labradoru i popłynął wzdłuż wybrzeża Ameryki aż do ujścia rzeki Delaware.

Jeżeli nie ma pewności co do odkrycia Ameryki przez Polaków, to bezsporne jest, że w październiku 1608 r. grupa polskich osadników (szkutnik, mydlarz, trzeci i szklarz) pod wodzą szlachcica Michała Łowickiego przybyła na ziemię amerykańską do kolonii Wirginia, o 12 lat wyprzedzając przypłynięcie do brzegów Wirginii słynnego żaglowca „Mayflower”, z którego zeszli na ląd osadnicy uchodzący dziś za pionierów kolonizacji europejskiej na tym terenie. W broszurze pt. „Pierwsi Polacy w Ameryce”, którą wydała w 1943 r. w Nowym Jorku Fundacja Pułaskiego i którą sprezentowała mi kilka lat temu poznany w Krakowie Amerykanin polskiego pochodzenia, czytamy, że „siedząc (...) w tylnej części łodzi, Łowicki siłą faktu szkował się wysiąść na ląd ostatni” i że pierwszy (...) na brzeg wyskoczył Zbigniew Stefański z Włocławka, specjalista w zakresie wyrobu szkła, który po kilkumiesięcznej podróży pełnej niebezpieczeństw i możliwości śmierci w otchłani morskiej, padł na kolana, wznosił dłonie ku niebu i głosem pełnym wzruszenia zawołał: „Ach dzięki Ci, Panie, ach dzięki! To wyrzekłszy pochylił się i (...) tę nieznaną jeszcze, ale jakże mile widzianą ziemię Stefański ucałował”.

Łowicki, Stefański i ich trzej towarzysze byli najprawdopodobniej pierwszymi polskimi emigrantami. Kiedy ci osadnicy polscy, którzy znaleźli się wśród pierwszych kolonizatorów Wirginii, wyruszyli w ową pełną niebezpieczeństw podróż, której celem była daleka Ameryka, nie przewidywali zapewne, że historia obdarzy ich tym mianem, i że miliony ich ziomeków będą musiały wstąpić w ich ślady. A przecież, jak wiemy, tak właśnie się stało. Polska jest państwem, z którego w trakcie ostatnich dwóch stuleci wemigrowały bądź z przyczyn politycznych, bądź też w poszukiwaniu chleba, pracy lub lepszych warunków bytu miliony ludzi. Szły te rzesze emigrantów i uchodźców falami: szły po rozbiorach i nieudanych zrywach powstańczych już od końca XVIII wieku, szły szukać pracy robotnicy i chłopcy przez sto lat do wybuchu pierwszej wojny światowej i potem z państwa już odrodzonego, i szły jeszcze nie tak dawno temu ci, których po ostatniej wojnie rozsypany po wszystkich kontynentach żołnierzka i polityka. W wyniku tych emigracyjnych wędrówek powstała Polonia zagraniczna. Ta rozsiadła w 76 krajach świata Polonia liczy obecnie jakieś 10—11 milionów ludzi. Oznacza to, że statystycznie co trzeci Polak żyjący w kraju ma kogoś z bliskiej lub dalszej rodziny w innym państwie.

Ow wielowiekowy marsz polskich rzesz uchodźczych i emigranckich do krajów, gdzie istnieje dzisiaj skupiska polonijne, obfitował w wiele trudnych, a nawet i tragicznych momentów. Czytatem gdzieś, że wśród Polaków, którzy po upadku powstania listopadowego dostali się do Ameryki i wędrowali tam na piechotę do ziemi obiecanej w stanie Illinois, był kapitan nazwiskiem Rostkowski. Doszedłszy do miasta Columbus w stanie Ohio ów Rostkowski był już tak zrozpaczony, że poderżnął sobie brzytwą gardło. Takie wypadki zdarzały się nie tylko w Stanach Zjednoczonych, i nie tylko wśród emigracji polistopadowej. Widziana przez witraże marzeń Polska budziła w emigrantach głęboką, żrącą tęsknotę, a różnorakie przeszkody, jakie napotykali w owych obcych stronach, do których zagnana ich tułacza dola, niejednokrotnie przyprawiały ich o rozpacz. Cierpieli także z powodu swojej dwoistości życiowej i kulturalnej. W duszach ich przez długie lata sierały się dwie tendencje: chęć zachowania polskości z koniecznością dostosowania się do nowego życia na obczyźnie.

Mijały lata. Mijały zarówno u nas, we Francji, gdzie obchodzona jest w bieżącym roku pięćdziesiąta rocznica przybycia pierwszej wielkiej fali emigracji zarobkowej, jak i w innych

krajach polskiego osiedlenia. Mijały lata i w miarę ich upływu wychodźstwo przekształcało się w Polonię, tzn. w społeczność, która zdecydowała pozostać za granicą, i która w związku z tym żyć musiała przede wszystkim swoimi sprawami, a dopiero następnie życiem starego kraju.

Mijały lata, dziesiątki lat, i w trakcie owych dziesiątków lat Polonia zagraniczna współtworzyła kraje, w których się osiedliła, budując wspólnie z autochtonami siłę ekonomiczną tych krajów i ich cywilizację. Coraz bliższe stawało się pokolenie urodzone już na ziemi emigranckiej rodziców. Coraz ściślej stawała się spójnia łącząca rozsiadanych po całej planecie Polaków z państwami, które udzieliły im gościnę. Ale ta spójnia nie wyparta z polonijnych serc uczucia miłości do Polski. Jak powiada w wierszu zatytułowanym „Do Polaków z zagranicy” poeta Lucjan Szezwald, „dal mgłą oplączę, a serc nie wyziebi”. Polonia zawsze szła za głosem serca i deklarowała nie tylko słowem, ale także i czynem swój patriotyczny stosunek do spraw ojczyzny.

Dzisiaj, w momencie kiedy my obchodzimy nasze — jak to określiła redakcja „Tygodnika” — emigranckie półwiecze, zarówno u nas we Francji, jak i we wszystkich innych krajach

polskiego osiedlenia, starzy emigranci schodzą powoli ze sceny życia, a pałaczkę przejmują ich urodzeni i wykształceni w nowych ojczyznach unukowie i prawnukowie. Ugrunтовую coraz mocniej swą pozycję w nowej ojczyźnie, ci potomkowie polonijnych pionierów chcą jednocześnie poznać przeszłość i teraźniejszość swej Macierzy i pragną kontaktów z krajem pochodzenia. Te ich pragnienia uczynią z nich niezawodnie coś na kształt naturalnego pomostu między Polską a tymi wszystkimi krajami, do których przed laty wywędrowali z Polski ich dziadkowie.

Polska może mieć z tego pomostu wielki pożytek. Ten pomost może bowiem sprawić, że stary nasz kraj będzie obrastał w znaczenie międzynarodowe. Myślę, że twórcy tego pomostu, tzn. starzy emigranci — bo to przecież oni to, starzy emigranci przez całe lata wszczepiali młodym pokoleniom polonijnym miłość Polski — naprawdę zasłużyli na to, aby historia polska, z którą tak lubili obcować i która koła ich nostalgia za krajem rodzinnym, pamiętała o nich.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem samotnym mężczyzną, żona mi umarła kilka lat temu. Ja mieszkam z synem, teraz syn się ożenił i przeniósł do żony. A ja zostałem sam i jest mi smutno. W „Radach od serca” w „Tygodniku” przeczytałem, że jest jedna pani, samotna, która poszukuje kandydata na męża. Proszę bardzo o nadesłanie mi jej adresu. Niech mi Pani pomoże w porozumieniu się z tą panią: ona się podpisała J. W. Pani pisze, że to nie jest jej rola kojarzyć małżeństwa. Ja rozumiem, ale proszę mi tylko przysłać ten adres, będę za to „Tygodnikowi” bardzo wdzięczny.

SAMOTNY

DROGI PANIE!

Nie mogę przesłać tego adresu bez zezwolenia zainteresowanej. Jeśli ona udzieli mi na to swojej zgody, natychmiast prześlę ten adres lub Paną adres przekaże jej. Za powodzenie oczywiście nie ręczę i jeszcze raz bardzo proszę o zrozumienie: naprawdę to bardzo trudno kojarzyć pary, o których się przecież nie wie. A jeśli wynikną z tego nieporozumienia, jakże ja mogę za to odpowiadać? Tak więc jeśli tylko ta osoba (PANIĄ J. W. proszę o napisanie

do mnie) wyrazi zgodę, przysłać Panu jej adres.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Już dawno zamierzałam napisać i prosić o radę. Ale się boję, że Czytelnicy się ze mnie wyśmieją. Dziś zebrałam się na odwagę i proszę mi doradzić. Mam koleżankę, którą bardzo lubię, bo znamy się od dziecka, dość często chodzimy do siebie w odwiedziny. Ale moja koleżanka jak przyjdzie do mnie to sobie usiadzie za stołem i nic ją nie obchodzi. A jej mała córka wszędzie wejdzie, w każdą dziurę i psoci — wywala rzeczy z szaf i kredensu. Ja natomiast zamiast pełnić rolę pani domu muszę niańczyć i uważać na córkę koleżanki. Jeszcze by mnie to mniej bolało, gdyby ta córeczka i u swojej matki w domu robiła to samo co u mnie. Ale ona u swojej matki jest zadziwiająco grzeczna i nic nie ruszy, a jak coś chce, to matkę o to prosi. A u mnie to skaranie boskie. Nie chciałabym matkę zwracać uwagi, bo gotowa się pogniwać. Ale już próbowałam uczyć córkę, żeby to samo robiła w domu u mojej koleżanki, jak jej córka u mnie. Ale cóż, moja córka jest wstydliva i jak przyjdziemy do obcego domu, to ode mnie nie odstąpi, nie mogę więc się zrewanżować koleżance. A może by Pani Anna coś poradziła na to?

NIEŚMIAŁA

ANNA

DROGA PANI!

Całe szczęście, że córeczka Pani nie postuchała. To nie jest żaden sposób. Natomiast sprawa, którą Pani poruszyła, stanowi dość ważny problem wychowawczo-towarzystki. Dlatego też, choć wydaje się może błaża, odpowiem obszerniej. Wiele matek zaprzonych w swoje dzieci sądzi, że wszyscy, także obcy ludzie, muszą się

zachwycać ich pociechami i znosić z uśmiechem każdy wybrzyk rozpuszczonych dzieci. Wiele także sądzi, że dzieciom należy pozwalać na wszystko i że zwracanie uwagi, karcenie wywołuje urazy psychiczne. Jestem osobliście przeciwniczką sztywnych rygorów, dyscypliny niemal wojskowej w stosunku do dzieci, uważam jednak, że pewne normy zachowania muszą być wpojone od najmłodszych lat. Do takich norm należy na przykład zachowanie się w cudzym domu, w miejscach publicznych itd. To, co Pani opisuje, jest zupełnie niedopuszczalne. Pani przyjaciółka albo tego nie widzi, albo udaje, że nie widzi, albo też uważa, że to nikomu nie przeszkadza, ponieważ jej dziecku wszystko wolno. Jest to pogląd szkodliwy i błędny. Nasze dzieci, choćbyśmy je uwielbiali nad życie, nie mogą nam przysiąść świata, miłość nie ma prawa nas zaslepić. Na Pani miejscu po prostu zwróciłabym dość stanowczym tonem uwagę dziecku koleżanki. Zwyczajnie — proszę nie ruszać moich rzeczy, nie wolno grzebać w szufladach. Można też dać dziewczecy jakieś zabawki, żeby się nie nudziła. Jeśli Pani koleżanka poczuje się tym dotknięta, niech Pani wytłumaczy: czekałam aż sama zwróci uwagę swemu dziecku, skoro tego nie uczyniłaś, nie dziw się, że ja to zrobiłam, ale dłużej nie mogłam na to patrzeć. I to wszystko, myślę, że przyjaciółka się nie obrazi.

§§ MECENAS RADZI §§

Pan S. LAGNY SUR MARNE (Seine-et-Marne)

Znajoma moja, zamieszkała w Polsce, otrzymuje z Francji małą rentę po mężu. Czy może zażądać, ażeby te pieniądze zostały wpłacone do banku we Francji na rzecz nieletniego wnuka, zamieszkałego w Polsce, który po dojściu do pełnoletności je podejmie?

Niestety, przepisy konwencji francusko-polskiej o ubezpieczeniach społecznych nie przewidują możliwości przelewu rent do banków francuskich na rzecz rencistów zamieszkałych w Polsce i odwrotnie, co w konsekwencji stanowi, że zamiary Pana znajomej nie są możliwe do zrealizowania.

KĄCIK FILATELISTY



15 września ukazał się 1 znaczek wartości 60 gr z okazji XXV MIĘDZY-NARODOWEGO KONGRESU ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZEGO. Kongres odbędzie się w Warszawie z udziałem ok. 65 krajów reprezentujących ponad 250 milionów spółdzielców z całego świata.

Na znaczku umieszczono symbol spółdzielczości — wielobarwną tęczę.

Znaczek drukowany jest techniką rotograniową, na papierze kredowanym w formacie 31,25 × 39,5 mm.

Projektantem znaczka jest art. grafik Maria Wieczorek.

Nakład ok. 8 mln szt.



L'ASSOCIATION ODER-NEISSE

ORGANISE UNE

SOIREE DE GALA EXCEPTIONNELLE

SALLE PLEYEL — PARIS

Samedi 7 octobre — 20 h. 30

avec le BALLET NATIONAL DE POLOGNE

M A Z O W S Z E
A Z O W S Z E
A Z O W S Z E

 REPRESENTATION UNIQUE : 130 artistes - 1.600 costumes
 RESERVATION DES PLACES A PARTIR DU 15 SEPTEMBRE

 — Au siège de l'Association — 13, rue Paul Lelong (Métro Bourse) - Tél. : 236-80-32
 — Salle Pleyel — 252, Faubourg Saint-Honoré (Métro Ternes),


NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-Thérèse Sołtyśiak — Patrick André z Lavigne w **Sanvignes-les-Mines**, Yveline Delletre — Patrick Wieczorek w **Loos-en-Gohelle**; Geneviève Skrzypczak — Karol Pincer i Nadine Clément — Joël Glapa w **Liévin**; Jocelyne Lefebvre — Jacques Jedrowiak w **Sin-le-Noble**; Christiane Synoradzka — Gérard Maison w **Sains-en-Gohelle**; Janina Zielińska — Patrick Sabel i Sannick Zienkiewicz — Christian Peyrat w **Noeux-les-Mines**; Marie-France Derache — Franciszek Kalinarczyk w **Carvin**; Sylvia Wala — Pierre Idkowiak, Marie Thérèse Niecka — Alain Szmidt i Brigitte Frey — Jean Chelmiński w **Somain**; Martine Dutkiewicz — Gabriel Decarpigny i A. Rutkowska — Józef Lewandowski w **Lallaing**; Marie-Thérèse Bleuzet — Antoni Wyrostek w **Guesnain**; Josiane Hereux — Jacky Kaczmarek w **Liberroult**.

NOMINACJE NAUCZYCIELSKIE NA POŁNOCY FRANCJI

Z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym nominacje względnie nowe przydziały otrzymali: pp. Christian Breliński w **Lille**, Jean-Claude Jajkiewicz w **Condé-sur-Escaut**, Kaczyńska-Dassonval w **Lambersart**, François Ilowska w **Lille**, Raymond Musielak w **Aniche**, Marcel Brzechwa w **Somain**, Jourdain Kazelinski w **Wattrelos**, Coupez-Pawlaczyk w **Cambrai**, Helena Gzymniewska w **Lille**, Dany-Milanowska w **Pecquencourt**, Michał Kosztur w **Tourcoing**, Plucienne-Roszyk w **Montigny-en-Ostrevent**, Ratajczak d'Haene w **Qievrain**, Dolvede-Nowacka w **Lille**, Dumont Habczyk w **Marly**, Jankowiak w **Wattignies**, Szymkowiak-Bayen w **Douai**, Sten-Andrzejewska w **Abson**, Elisabeth Potocka w **Bruay-sur-Escaut**, Moniak-Agasinska w **Beuvrages**, Gourves-Orłowska w **Dunkergue**, Meresse Wasłowski w **Douchy-les-Mines**, Pi-

skorski-Chopina w **Maubeuge**, Pont Allant, Francine Pernak w **Douchy, Cité Barbusse**, Kutta-Gaudoux w **Bruay-sur-Escaut**.

KONKURSY NA PIĘKNE OGRÓDKI

LIBERCOURT. W okręgu górniczym Oignies została przeprowadzona pod koniec lata klasyfikacja najładniejszych ogródków górniczych. Nagrody „horsconcours” otrzymali: p. Stefan Kornalewski, p. Jan Kowalczyk, p. Tadeusz Kaczmierzak i p. Stefan Juraszek. Następne wyróżnienia otrzymali w kategorii czynnych górników p. Bolesław Sygut, p. Franciszek Szymalski, p. Henryk Hebel, p. Henryk Duda, p. Piotr Perzewski, p. Mieczysław Stolarski, p. Jan Gawroński, p. Ryszard Chwalisz, p. Cezar Olszak i p. Józef Janowski. W kategorii emerytów p. Franciszek Szramowski zajął miejsce 4, p. Cezar Cabaj 6, p. Leon Brylewski 8, p. Stanisław Buliński — 16, p. Felix Smarek — 34, p. Franciszek Kwiatkowski — 46 i p. Edmund Pachura — 49. Ogółem zostało obejrzanych przez jury 112 ogródków.

CARVIN. Piękny sukces osiągnął w konkursie ogródków górniczych p. Andrzej Furman, otrzymując najwyższą nagrodę, bo „hors concours des hors concours”. Zdaniem komisji oceniającej, ogród p. Furmana przedstawia istny raj kwiatów. Dyplom hors concours otrzymali p. Jan i p. Leon Graja.

HÉNIN-BEAUMONT. W tu-tejszej grupie kopalnianej została ostatnio przeprowadzona klasyfikacja najpiękniejszych ogródków górniczych. W kategorii ogródków górniczych pracujących nagrodę „hors concours” otrzymał p. Jan Maciejewski z Harnes, a nagrody pierwsze w kolejności: pp. Edmund Winny z Hénin-Beaumont (3), Jan Stawicki z Fouvroy (4), Henryk Kasprzyk

z Estevelles (11), Leon Czarnecki z Carvin (16) i Marian Czarnecki z Carvin (20). W kategorii ogródków górniczych emerytowanych nagrody pierwsze otrzymali: pp. P. Kurzyński z Carvin (2), Stanisław Nowaczyk z Harnes (7), Józef Grygier z Sallaumines (10), Stefan Sosnowski z Carvin (11), Mikołaj Lewandowski z Sallaumines (17) i Ludwik Zajączyński z Carvin (18).

DROBNE OGŁOSZENIE

Commerçant cherche personne sachant parler français pour s'occuper intérieur et un enfant. Logée, nourrie, très bon salaire. Téléphoner à 605-28-47 à Paris.

NASZA KRONIKA RODZINNA
NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

AVION: David Przybylski. **LENS:** Carole Ziemi-czak, Michał Kaspro-wicz, Fryderyk Madry. **MERICOURT-sous-LENS:** Laurent Kawalarczyk. **SALLAUMINES:** Christelle Gaika, Chantal Banasik. **EVIN-MALMAISON:** Christelle Wieckowska. **LIEVIN:** Linda Kaczor. **BETHUNE:** David Konieczka. **MEAUX-BEAUVAL:** Mathieu Wloch. **DOUAI:** Denis Szewczykowski, Caroline Woskała, Willam Rudnik, Jérôme Luczak. **LE CREUSOT:** Roman Turostowski. **COURRIERS:** Filip Maciejewski, Waleria Piskorska, Katarzyna Kapelska. **HÉNIN-BEAUMONT:** Patryk Jankowski, Annick Machcińska, Franck Kowalski. **BULLY-les-MINES:** Nadege Wojnarowska. **WINGLES:** Sabina Kozłowska. **SAINS-en-GOHELLE:** Sabina Sadowska. **NOEUX-les-MINES:** Wincenty Sniatecki. **LALLAING:** Bernard Rydz, Delphine Gorczyca. **SOMAIN:** Guillaume Krzykała, Eddy Glowacz, Nathalie Glowacz, Fabrice Rapczewski, Régis Majchrzak, Daniele Karpińska, Christelle Dziarska, Xavier Bonarewicz, Sylvie Wieczorek, Marc Gajocha, Ryszard Gajocha, Filip Banaszak, Wierginia Dudziak, Eric Mroczkowski, Peggy Wisniewski. **MONTOIS-FLANVILLE:** Filip Klossak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LALLAING: A. Rutkowska i Józef Lewandowski. **GUESNAIN:** Marie-Andrée Bleuzet i Antoni Wyrostek. **CARVIN:** Marie-France Derache i Franciszek Kalinarczyk. **LOOS-en-GOHELLE:** Yveline Delletre i Patryk Wieczorek. **METZ:** Marie-Fran-

coise Lauvray i Yves Małecki. **SANVIGNES-les-MINES:** Marie-Thérèse Sołtyśiak i Patrick-André Lavigne. **LIBERCOURT:** Josiane Hereux i Jacky Kaczmarek. **SIN-le-NOBLE:** Jocelyne Lefebvre i Jacques Jedrowiak. **NOEUX-les-MINES:** Janina Zielińska i Patrick Sabel, Annick Zienkiewicz i Christian Peyrat. **LEVIN:** Geneviève Skrzypczak i Karol Pincer. **Nadine Clément** i Joël Glapa. **SAINS-en-GOHELLE:** Christiane Synoradzka i Gérard Maison.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIEVIN: Albina Kluziak z domu Cieszkowska, lat 76. **LENS:** Józef Kudlewski, lat 77. **AVION:** Walenty Zandecki, lat 70, Władysław Kabela, lat 78. **FOUQUIERES-les-LENS:** Jakub Kędziora, lat 85. **CALONE-RICOUART:** Jan Sobański, lat 80. **LOOS-en-GOHELLE:** Maria Dobrostan z domu Koręba, lat 90. **COURRIERS:** Maria Chojnacka. **GUESNAIN:** Michał Kruzka. **MARLES-les-MINES:** Franciszek Tomczyk, lat 90. **HOUDAIN:** Adam Stefański. **NOEUX-les-MINES:** Felix Krywanski, lat 83. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Józefina Siuda z domu Moskiewicz. **PONT-à-VENDIN:** Marianna Lubasińska, lat 67. **BRUAY-en-ARTOIS:** Jadwiga Stachowiak z domu Radola. **BETHUNE:** Józef Andrzejczak. **ST. ETIENNE:** Alexander Boguszewicz, lat 71. **CREUTZWALD:** Stanisław Bona, lat 86. **DECHY:** Stanisława Stachowiak, lat 79. **FIRMINY:** Georges Wojtasik, lat 57.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**ZNANY WŚRÓD POLONII
DAWNY REPATRIANT Z FRANCJI
FELIKS NIEDBALSKI
AMBASADOR POLSKI W MAROKU
NIE ŻYJE**

Wiadomość o śmierci ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Maroku, p. Feliksa Niedbalskiego, wywołała silne wrażenie wśród Polonii francuskiej. Bardzo wielu ludzi pamięta p. Feliksa Niedbalskiego z okresu jego długiego pobytu we Francji. W Noyelles-sous-Lens mieszka dotąd jeszcze brat Zmarłego, p. Szymon Niedbalski. Obydwaj bracia i cała rodzina pp. Niedbalskich zdobyła sobie powszechną sympatię i szacunek.

P. Feliks Niedbalski urodził się 2 lutego 1920 r. w Niemczech, w Bochum. Gdy miał trzy lata rodzice zdecydowali się przenieść z Westfalii do Francji. Niestety rodzice wkrótce zmarli i małego Feliksa wychowywał brat i siostra.

Gdy dorósł, Feliks Niedbalski pracował jako górnik w kopalni Déjardin. Czas wolny poświęcał na pracę społeczną, aktywnie działał jako związkowiec w C.G.T. Po wojnie, w 1945 roku, ożenił się i zaraz w następnym roku wyjechał na stałe do Polski. Przez pewien czas pracował w kopalni w Gliwicach, potem rozpoczął studia. Po ich zakończeniu zajmował różne ważne stanowiska, wyznaczone mu przez rząd polski, wywiązując się zawsze z powierzonych mu misji znakomicie. P. Feliks Niedbalski ceniony był w Kraju jako wybitny naukowiec od spraw ekonomicznych i społecznych, cieszył się uznaniem za swą wiedzę, zdolności i cechy charakteru.

Śmierć p. Feliksa Niedbalskiego wstrząsnęła całym środowiskiem dyplomatycznym Rabatu, w którym polski dyplomata był znany i poważany. Przed trumną Zmarłego, która wystawiona była w Ambasadzie PRL w Rabacie, przesuwało się mnóstwo ludzi, a katafalk tonął w wienkach i bukietach kwiatów. Odwiezienie trumny ze zwozami p. Feliksa Niedbalskiego do Polski poprzedzone było uroczystością żałobną na lotnisku. W uroczystości tej wziął udział premier rządu marokańskiego p. Karim Lamrani, minister spraw zagranicznych p. dr Abdellatif Filali, inni członkowie rządu i liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

W przemówieniu swym minister Filali podkreślił, jak wielkie zalety posiadał Zmarły, jak bardzo zasłużył się podczas swego pobytu w Maroku, przez 3 i pół roku niezmordowanie pracując nad zbliżeniem i współpracą Polski i Maroka. W uznaniu zasług premier rządu p. Karim Lamrani złożył na trumnę p. Ambasadora Niedbalskiego odznakę orderu Ouissam Alaouite, przyznanego mu pośmiertnie przez króla Hassana II.

Głos zabrał również dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador ZSRR w Maroku p. Luka Palamarczuk, składając hołd Zmarłemu. Po uczczeniu minutą ciszy pamięci Zmarłego Ambasadora, składano kondolencje jego małżonce i córce. Wszystkie zebrane na lotnisku osobistości pozostały tam aż do chwili odlotu samolotu z trumną p. Feliksa Niedbalskiego do Polski.

Rodzinnie zasłużonego Zmarłego „Tygodnik Polski” składa wyrazy serdecznego, szczerego współczucia.

Rozrywki umysłowe

K	O	L	E	C	1					
K	L	I	P	A	2					
B	A	L	I	A	3					
P	A	T	E	K	4					
P	R	A	C	A	5					
B	I	T	K	A	6					
K	L	A	K	A	7					
K	R	Y	P	A	8					
M	A	T	K	A	9					
P	O	L	O	T	10					
K	W	O	T	A	11					

KOMBINATKA

Na zamieszczonym rysunku do kratek z lewej strony wpisałiśmy poziomo 11 wyrazów 5-literowych. W wyrazach tych należy zmienić środkowe litery w ten sposób, aby powstało 11 nowych wyrazów 5-literowych i wpisać je do wolnych krutek z prawej strony. Środkowe litery tych nowych wyrazów, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane pionowo dadzą rozwiązanie. Dla ułatwienia podajemy niżej znaczenia nowych wyrazów, które trzeba odgadnąć.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
 1) klatka dla drobiu, 2) fiasko, 3) naczynie pękate, balon, 4) Jan Chryzostom, pamiętnikarz epoki szlacheckiej w Polsce, 5) zabawka chłopięca, dawniej broń ręczna, 6) libacja, 7) komuterska szajka, 8) tkanina żalobna, 9) sztuczna twarz, 10) upolowana zwierzyna ułożona zwyczajem myśliwskim do przeglądu, 11) koniec, basta, już rachunki wyrównane.

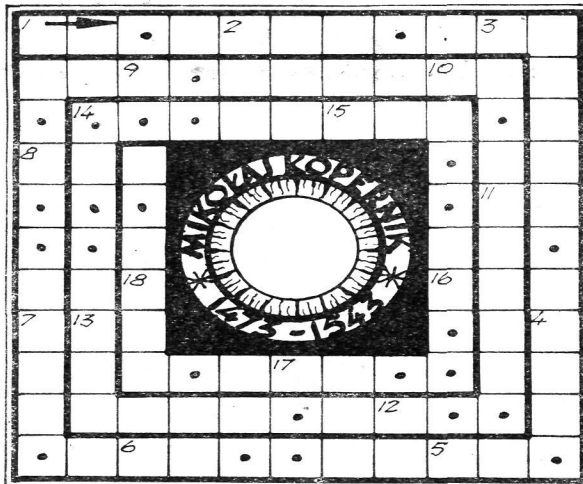
Rozwiązanie krzyżówki z morałem z nr 36

TAM, GDZIE ZACZYNA SIĘ PRÓŻNOSC, KONCZY SIĘ ROZUM.
POZIOMO: 1) tuman, 4) węgłowie, 8) zakamarek, 10) trakt, 11) apasz, 12) ścierka, 13) komitywa, 15) stawka, 18) pędrak, 19) dyszkant, 22) sklepik, 24) efekt, 26) życie, 27) Kraśniński, 28) transport, 29) czara.
PIONOWO: 1) trzonek, 2) mokka, 3) namiastka, 4) Warszawa, 5) łatki, 6) wiatrówka, 7) estrada, 9) kość, 14) modulacja, 16) tuziemiec, 17) dyletant, 18) paszożyt, 20) tętница, 21) skok, 23) plebs, 25) tusza.

SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo prosimy wpisać jednym ciągiem 18 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wiano panny młodej, 2) miejsce spotkań kupców, bankierów i pośredników, gdzie ustala się kurs papierów wartościowych i dokonuje transakcji kupna i sprzedaży akcji i niektórych towarów, 3) murzyński król jazzu, kompozytor, trębacz i śpiewak, 4) port nad Bałtykiem u ujścia Wisły, 5) impreza artystyczna wypełniona programem muzycznym lub wokalnym, 6) wybitne uzdolnienie, 7) budynek, w którym są wystawiane utwory sceniczne, 8) opust z ceny towaru, bonifikata, 9) układ między państwami, 10) najwyższy głos męski, 11) system rur do przesyłania ropy naftowej lub gazu na większą odległość, 12) szeroka droga, trakt lub podarunek z podróży, 13) krótki przeciąg czasu, moment, 14) hetman kozacki, 15) niewinna łapówka, datek, 16) prymitywny mostek nad rowem lub strumykiem dla pieszych, 17) nacisk głosu w wymowie, intonacja, 18) straszna choroba, inaczej lepra.



Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
 Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
 ◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
 ◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
 PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

TV DU 23 AU 29 SEPTEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „DANSE SUR UN ARC-EN-CIEL” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 23 SEPTEMBRE

16.00. Samedi loisirs
 20.30. „La fin et les moyens” de Louis Thomas et Michel Lebrun
 21.40. Festival de Provins — une émission de Michèle Arnaud
 22.40. „Comic's Club” — une émission de Jean-Christophe Averty

DIMANCHE 24 SEPTEMBRE

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. Monsieur Cinéma
 14.30. „Un enfant nommé Michel” n° 5
 17.00. La France défigurée
 19.00. Le cœur et fête — une émission de Guy Mardel
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Les amours célèbres” — un film de Michel Boisrond (B. Bardot, S. Signoret, A. Girardot, A. Lelon, J.-P. Belmondo)
 22.35. Les lecteurs savent lire

LUNDI 25 SEPTEMBRE

14.30. „Bel Amour” — un film de François Campaux
 20.30. „L'homme qui revient de loin” n° 2
 21.20. Médicale-„Psychiatrie et société”
 22.20. Catch

MARDI 26 SEPTEMBRE

13.46. Je voudrais savoir
 20.30. Procès: „Les parents sont-ils responsables du conflit parents-enfants?”

MERCREDI 27 SEPTEMBRE

15.25. Emissions pour la jeunesse
 20.30. La piste aux étoiles
 21.25. Les cent ivresses „Les confessions de Jean-Jacques Rousseau”
 22.20. Le printemps des statues

JEUDI 28 SEPTEMBRE

20.30. „Sam Cade” n° 1 „Les coffres-forts”
 21.20. Le troisième oeil: „L'Amérique et la violence”

VENDREDI 29 SEPTEMBRE

20.30. Grand écran: „L'Inconnu du Nord-Express” — un film de Alfred Hitchcock
 22.30. Le fond et la forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 „MA SORCIERE BIEN-AIMEE” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 23 SEPTEMBRE

15.10. (C) Série: „Les Saintes Chéries” n° 6
 17.15. (C) „Pop 2”
 18.30. (C) Actualité de l'Histoire n° 8. „L'Histoire de l'Afrique Noire”
 20.30. Show Gilbert Bécaud
 21.30. (C) L'Odysée Sous-marine de l'Equipe Cousteau” n° 9 „Baleines et cachalots”
 22.20. (C) Samedi soir

DIMANCHE 24 SEPTEMBRE

15.05. (C) Orchestre Philharmonique de l'O.R.T.F.
 15.30. (C) „Le Courage de Lassie” — un film de Fred M. Wilcox
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
 18.00. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Animaux du monde
 20.30. (C) Inventaire — „Perchorade” (Aquitaine)
 21.30. (C) Vive le Cinéma
 22.40. (N) Ciné-Club: „Citizen Kane” — un film de Orson Welles

LUNDI 25 SEPTEMBRE

20.30. (C) „Les Bravados” — un film de Henry King (Gregory Peck, Joan Collins, Stephen Boyd)
 22.10. (C) Signe des temps

MARDI 26 SEPTEMBRE

15.10. (C) „Le Dialogue des Carmélites” — un film franco-italien de Philippe Agostini (Jeanne Moreau, Alida Valli, Pierre Brasseur, Jean-Louis Barrault)
 20.30. (C) Cadet-Roussel de Guy Lux
 20.40. (C) Amicalement vôtre n° 1 „Prise de Contact”, réal. Basil Dearden (Tony Curtis, Roger Moore)
 21.10. (C) Témoin n° 12 „Maurice Genevoix” — N° I Verdun
 22.00. (C) Match sur la 2

MERCREDI 27 SEPTEMBRE

15.10. (C) Série: „Les Globe-Trotters” n° 3
 20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran:
 (C) Civilisations Perdues — un documentaire d'Harald Reinl
 (C) Débat — sujet: „Les connaissances dans l'Antiquité”

JEUDI 28 SEPTEMBRE

15.10. (C) Série: „Les Saintes Chéries” n° 7
 20.30. (C) „Les Misérables” de Victor Hugo (2ème partie)
 „L'Épopée rue Saint-Denis”, adapt. et réal. de Marcel Bluwal
 22.30. (C) Italiques

VENDREDI 29 SEPTEMBRE

15.10. (C) „Les Saintes Chéries” n° 8
 20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) Court métrage
 22.10. (C) Nocturne
 23.00. (C) On en parle

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
 PRZYSIĘGŁA
 PRZY WYŻSZYCH
 SADACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6900-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

LA J MENSUEL POLONAIS

N° 3 SEPTEMBRE 1972

Jeunesse

50 000 ETUDIANTS NOUVEAUX

Dans toutes la Pologne, 84 écoles supérieures accueillent 50 000 étudiants nouveaux qui ont été reçus avec succès aux examens de juillet dernier.

A Varsovie, ils sont 7 500 jeunes à inaugurer le début de leurs études universitaires. Ils se répartissent en 9 écoles supérieures. Comme les candidats étaient très nombreux — plusieurs fois le chiffre indiqué — les critères étaient très sévères, seuls les meilleurs ont été admis.

A Poznań, les conditions étaient identiques, environ 800 personnes qui avaient réussi les examens n'ont pas été admises et ont dû se rabattre sur d'autres écoles supérieures de Pologne. A Łódź, tous les étudiants reçus ont été admis, sauf en médecine, par manque de place. A Wrocław la situation était plus lâche, les filiales des écoles supérieures situées à Wałbrzych, Kłodzko, Swidnica et Legnica disposaient de places libres et il en fut de même à Gdańsk.

Les soucis d'admission sont maintenant envolés. Les cours commencent. Bonne chance!

DES JEUNES COMME LES AUTRES



Maciej Majkut, 26 ans. Sa profession? Technicien-mécanicien, contrôleur des installations de mesure aux Entreprises Chimiques à Oświęcim. Oui, mais en plus? C'est cet „en plus” qui nous fait connaître la personnalité de Maciej Majkut. Dès son passage au lycée technique (technicum) il s'inscrit à l'Union de la Jeunesse Socialiste (ZMS), aussitôt fait preuve de beaucoup d'initiative et acquiert la réputation de mener à bien tout ce qu'il entreprend.

Sans histoires, il termine ses études. Après un passage de quelques mois dans une entreprise de Mesures Automatiques, le voilà embauché dans le vaste combinat des Entreprises Chimiques d'Oświęcim. Là encore il montre qu'on peut être un bon employé et un militant sur lequel ses camarades peuvent compter. Il devient vice-président de l'Union de la Jeunesse Socialiste du Combinat. On le voit partout, il s'intéresse à chacun, règle une foule de menus problèmes, de problèmes plus importants, toutes ces petites choses qui créent l'harmonie sur les lieux du travail.

Il aime à répéter que „toute fiction est mauvaise”. Avec cette formule il traduit sa croyance pour les faits réels. Et ceux qui le connaissent, le connaissent justement grâce aux faits. Un jeune à suivre.



„Rétrospection” de M. Gracz



„Skolimowski” de P. Bakowski

Le club „ŻAK” et la photo

Le club des Etudiants du Littoral „Żak” est connu pour la qualité de ses programmes. Bien des artistes célèbres ont leurs premiers pas dans ce club et depuis l'époque où les acteurs Zbigniew Cybulski et Bogumił Kobiela (disparus) se produisaient au théâtre étudiant Bim-Bom, la tradition n'a pas faibli.

Nous vous présentons aujourd'hui le Cercle de la Photographie du club „Żak”. Fondé en 1971 seulement, il s'est fait remarquer dans le monde entier lors d'expositions en France, Belgique, Yougoslavie, Grande-Bretagne, Tchécoslovaquie, au Brésil, Mexique et Japon.

Au 19^e Salon International de l'Art

Photographique — Bordeaux 1971, Marek Gracz obtint le Grand Prix, puis une médaille d'argent à l'Exposition Nationale de la Photographie Artistique à Lublin; E. Felcyn obtint une médaille de bronze au Salon of Art Photography Women à Sarajevo; Jacek Kamiński un premier prix à la Biennale Photographique des Jeunes à Gliwice; Andrzej Prokofiew le prix du mensuel „Fotografica” et le premier prix de la Biennale nationale de la Photographie estudiantine. Rappelons encore qu'à la Biennale internationale des Jeunes aux Pays-Bas, le groupe de Gdańsk figure parmi les cent quinze auteurs polonais sélectionnés.

En fait, tout commença à l'Ecole

Polytechnique. Le groupe cité ci-dessus collaborait au magazine illustré de l'école. Profitant de bonnes conditions, ils purent se familiariser avec la technique photographique et bien vite ils débordèrent du cadre étroit du simple reportage au sein de l'école pour tenter de réaliser des objectifs plus ambitieux. Leur passion commune se cristallisa et ils finirent par trouver une voie pour l'exprimer. Ils décidèrent de ne pas céder aux effets faciles mais de se tenir au seul sujet, lui gardant sa rigueur et sa pureté sans qu'il soit fait appel à des déformations plastiques. Ils voudraient que l'on trouve dans leurs photos un sens psychologique, historique, sociologique, et leurs oeuvres ont en général pour sujet l'homme et son milieu.

Le club „Żak” offrit son local pour un premier salon de la photographie artistique puis, les résultats se révélant largement encourageants, fut créé le cercle photographique. On connaît la suite de l'histoire.

LES LEÇONS PARTICULIÈRES

Depuis que le monde connaît écoles supérieures et universités, l'étudiant est, par principe, possesseur d'une bourse assez plate. Aussi a-t-il cherché le moyen d'arrondir cette bourse et la meilleure formule reste la même depuis des siècles. Tant qu'il y aura des écoles secondaires et des enfants possédant des difficultés en différentes matières étudiées les étudiants sont assurés d'avoir du pain sur la planche. Parmi les lettres de noblesse de bien des personnages illustres figure la fonction de répétiteur. Pour ne citer que lui, rappelons l'étudiant Nicolas Copernic qui dispensa des leçons particulières au fils d'un prince alors qu'il étudiait à Padoue, la pension de l'oncle Watenrode se révélant insuffisante.

Les temps n'ont pas tellement changés. De toutes les matières enseignées, les mathématiques restent la bête noire de bien des lycéens et les étudiants de l'école polytechnique connaissent un succès toujours égal. Ils tiennent le haut du pavé et il y a peu d'espoir de les déloger. Les étudiants en chimie, en physique, en électronique etc... des écoles supérieures polonaises ont leurs élèves qu'ils suivent parfois de l'école primaire (les dernières classes) au baccalauréat.

Viennent ensuite les étudiants de philologie. Les étudiants en langues étrangères ont un champ d'action plus large — bien que moins populaire — que celui des répétiteurs de maths. Souvent des parents veulent enseigner les rudiments d'une langue à leurs enfants à partir de l'école maternelle. Le français et l'anglais connaissent une grande popularité. Là aussi les étudiants peuvent avoir leurs élèves stables durant plusieurs années.

Les leçons particulières de polonais ne jouissent pas de la même stabilité. On fait appel aux étudiants de philologie polonaise avant les examens ou bien tout au long de l'année qui précède les examens de passage au lycée.

Le prix a été établi par l'Association des étudiants. Si les parents ne trouvent pas parmi les enfants ou connaissances de leurs amis l'étudiant-répétiteur rêvé et auréolé des plus flatteuses recommandations et références — „il (ou elle) a sorti mon fils de l'impasse” —, ils téléphonent au bureau de placement des étudiants „Plastus” et voilà leurs rejetons sortis d'affaire.

„Gravité” de W. Felcyn

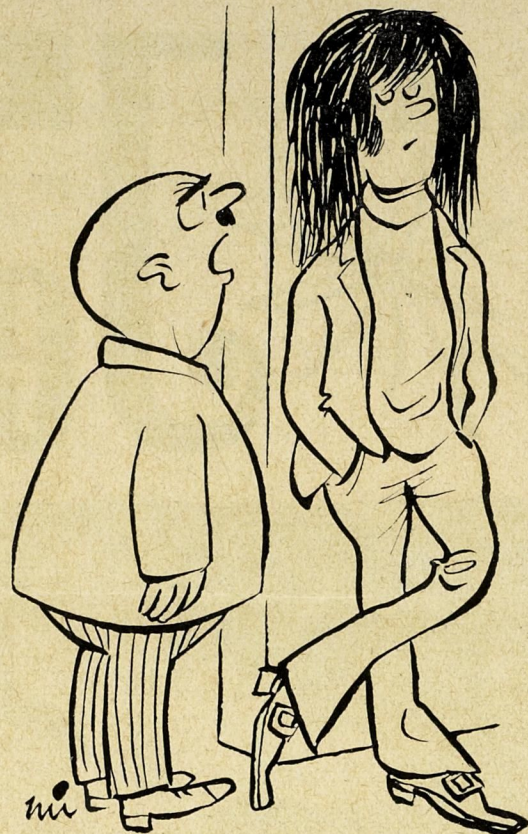


DŁUGIE WŁOSY!



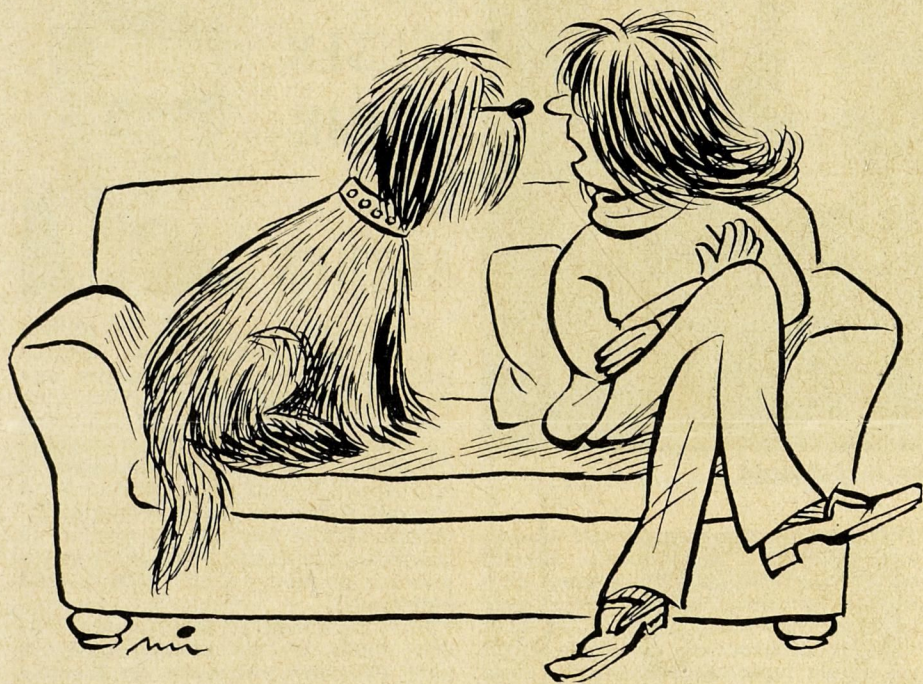
— Skropić trochę włosy?

— Asperger un peu les cheveux?



— Po kim ty to właściwie masz? Bo po mnie na pewno nie!

— De qui tiens-tu cela? Pas de moi à coup sûr!



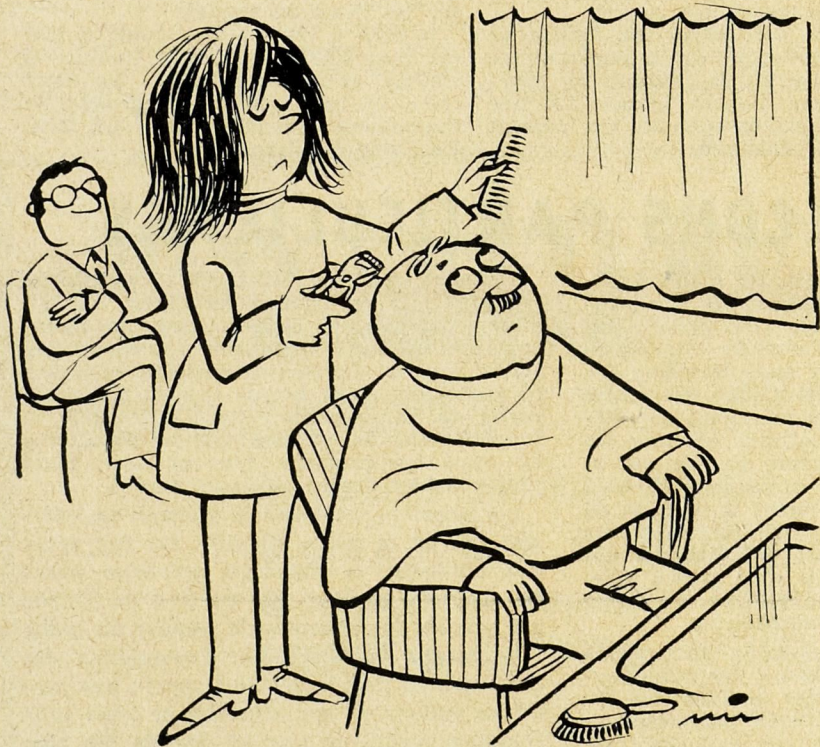
— Ty jeden w tym domu mnie rozumiesz!

— Tu es le seul à me comprendre dans cette maison!



— Tylko manicure, proszę!

— Les ongles seulement!



Bez słów

Sans parole



— Panie kolego, pańska chęć zjednania sobie naszej młodzieży idzie trochę za daleko!

— Cher collègue, votre désir de vous concilier notre jeunesse va un peu trop loin!